TYGODNIK PŁOCKI

NR INDEKSU 37940
NR ISSN 0208-6972

PISMO PZPR

ROK ZAŁOŻENIA 1972 ● NR 13 (771) ● 29 MARCA 1987 R. ● CENA 20 ZŁ

CZYTELNIA

DZIŚ

Z WICEWOJEWODĄ o gospodarce regionu ● Międzynarodowy DZIEŃ TEATRU ● WODA DLA PŁOCKA ● Notujemy SPADEK PRZESTĘPCZOŚCI ● DZICY LOKATORZY w hotelu.

W OPINII SOŁTYSÓW

BEZ PROTOKOŁU

Z przykrością stwierdziwszy, że to, czego brakowało, nadal jest w deficycie, odłożono na bok dyskusję o nawozach, cemencie i węglu. 216 sołtysów z dziesięciu gmin rejonu gostynińskiego zebrało się w poniedziałek 9 marca, by w obecności wicewojewody Stanisława Janiaka podjąć trudne, wiejskie wątki. W tym roku frekwencja była wyjątkowo wysoka, chociaż dojazd w mroźny poranek spod Iłowa czy Pacyny z pewnością nastręczał sporo kłopotów.

NIEOBECNI nie mieli racji. Każde pytanie, które padło z mównicy, znalazło natychmiast odpowiedź z ust kompetentnych przedstawicieli kierownictw WOPR, ZUS, PZU, służby zdrowia, weterynarii oraz wydziałów Urzędu Wojewódzkiego. Zamiast do protokołu problemy trafiały do adekwatnego ucha, by niezwłocznie przerodzić się w propozycję konkretnego rozwiązania, tak bardzo w gronie zebranych oczekiwanego.

„W sprawie podwyżki cen śmietany prasa narobiła dużo szumu, ale w sprawie podwyżki kosztów maszyn rolniczych jest cicho" — powiedział sołtys Adam Garstka z Załuskowa, gm. Iłów, poruszając problem, który często powracał: ceny, koszty, opłacalność. Nie zadowoliło go nawet wyjaśnienie, że ciągniki radzieckie T-25 musiały zdrożeć ze względu na nowy kurs rubla transferowego. Bazyli Zdzieniecki z Gilówki krytykował rosnące koszty usług weterynaryjnych, przytaczając przykłady z własnego podwórka. Krowa miała trudności z wycieleniem, więc wsiadł w samochód, pojechał do Sannik i przywiózł technika weterynarii, którego pomoc kosztowała 3 tys. zł. Innym razem za lek i jego podanie wzdęłej jałówce zapłacił tysiąc złotych. „Żeby zarobić tysiąc złotych muszę wypaść krowy i wydoić 15 l mleka" — zauważył.

Orka inne uprawy, opryski, koszenie kombajnem, prasowanie słomy — pokusił się o zestaw kosztów usług rolniczych i porównanie ich z zyskami ze sprzedaży Bogdan Stęplewski z gminy Gąbin. Jego zdaniem dochód indywidualnego rolnika jest statystycznie zawyżany, w rzeczywistości zaś znajduje się znacznie poniżej teoretycznych norm, co nie koresponduje z podnoszonymi cenami środków produkcji. Wniosek: trzeba dopłacać z własnej kieszeni. „Kalkulacja jest ustalona na poziomie średniej wojewódzkiej wydajności z hektara, k'o osiąga mniej rzeczywiście dopłaca" — stwierdził dyrek'or WOPR Bogdan Tracki. Opłacalność wszystkich gałęzi produkcji jest zagwarantowana odpowiednimi uchwałami. Są gałęzie bardziej (rzepak) i mniej opłacalne (żywiec wołowy), co nie znaczy, że do tych ostatnich rolnik dopłaca. „Tego nie ukrywam: z roku na rok produkcja rolnicza staje się coraz mniej opłacalna. Skutki kryzysu trzeba rozkładać równomiernie na całe społeczeństwo" — zakończył dyrektor Tracki.

W sołectwie Franciszka Bujakowskiego z Lwówka, gm. Sanniki, malowano minią słupy wysokiego napięcia. Ostrzeżono rolników, by nie wypasali bydła pod słupami ze względu na trujące działanie minii. Mimo zachowania środków ostrożności zdarzyły się upadki krów z powodu zatrucia. Rolnicy wystąpili do PZU o odszkodowanie i dostali po 20 tys. zł od krowy, bo wina jakoby leżała po ich stronie. Polecono im pisać odwołania, co też uczynili, lecz odpowiedź nie nadchodziła. Mieli rację, obwiniając gostyniński inspektorat PZU o opieszałość. Dyrektor wojewódzkiego oddziału PZU — Gabriel Cichocki, zajmując stanowisko w tej sprawie przeprosił za nie najlepszą pracę inspektoratu w Gostyninie i nie zawsze terminowe załatwianie spraw. Jako usprawiedliwienie miał służyć fakt, że placówka działa w zdekompleťowanej obsadzie kadrowej, ale ta odpowiedź nie bardzo usatysfakcjonowała zebranych. „Podejmuję zobowią-

3

POSŁOWIE W ŁĘCZYCY

GOSPODARKA PRZESTRZENIĄ

Dwa lata funkcjonuje nowa ustawa o planowaniu przestrzennym. Stary akt z 1961 roku dezaktualizował się stopniowo, wraz z szybko postępującą urbanizacją i industralizacją kraju oraz reformą administracyjną, która podzieliła Polskę na 49 jednostek. W związku z tym Sejm PRL 1 stycznia 1985 roku wprowadził w życie nowe zasady planowania przestrzennego i gospodarowania ziemią, dobrem niepomnażalnym, coraz bardziej deficytowym w naszych polskich warunkach. Zmieniły się też cele i metody planowania.

NIE dla wszystkich idee przyświecające twórcom ustawy są zrozumiałe. W związku z tym przypomnijmy, że nowa regulacja prawna zmieniła w istotny sposób przede wszystkim tryb przygotowywania dokumentów i zatwierdzania planów przestrzennego zagospodarowania. Na etapie projektowania założeń do planu określa się obecnie cele i sposoby realizacji problemów, które w planie powinny być rozwiązane. Następnie sporządza się projekt planu zagospodarowania.

Dużą rolę odgrywa w tym konsultacja społeczna. Do publicznej wiadomości podaje się zarówno fakt rozpoczęcia prac, jak i późniejsze projekty oraz efekty. Obowiązek ten spoczywa na terenowych organach administracji państwowej. One też zbierają zgłaszane wnioski, postulaty i opinie związane ze społecznymi oczekiwaniami i potrzebami. Uczestniczy w całości prac także specjalnie powołana „komisja planu" złożona z przedstawicieli organizacji społeczno-zawodowych, organów samorządowych, specjalistów i administracji.

Planowanie przestrzenne jako działanie o dużej odpowiedzialności za harmonijny rozwój regionów i miejscowości, musi godzić nie tylko wielostronne interesy lokalnych społeczności z interesem ogólnospołecznym, ale uwzględniać także wyniki badań różnych dyscyplin naukowych. Istotne są zarówno warunki społeczne, gospodarcze, demograficzne, kulturowe i przyrodnicze, jak i techniczno-obronne oraz prognozy rozwoju. Dlatego złożony proces powstawania planu angażować musi specjalistów wielu dziedzin życia i nauki, a przede wszystkim ludzi żyjących na danym terenie, którego plan dotyczy.

3

Problem Łęczycy — wygospodarować tereny pod niezbędną rozbudowę miasta.
Fot. TOMASZ J. GAŁĄZKA

przepraszam, kilka pytań...

ODPOWIADA: DR JERZY ŻABOWSKI

CZŁONEK ZARZĄDU GŁÓWNEGO POLSKIEGO ZWIĄZKU ESPERANTYSTÓW D/S KULTURY.

— W roku 750-lecia lokacji Płocka i 100-lecia języka esperanto narodziła się szansa zorganizowania w naszym mieście festiwalu o światowej randze. Może zechciałby Pan jako przedstawiciel organizatorów — powiedzieć parę słów na ten temat.

— W bieżącym roku Ministerstwo Kultury i Sztuki wyraziło zgodę na zorganizowanie w Płocku festiwalu pod nazwą „Spotkania przyjaźni", udzielając pozwolenia na zaproszenie zespołów z 18 krajów europejskich. Jest możliwość, aby impreza ta od 1988 roku była festiwalem światowym.

— Wybór padł na Płock, wiadomo jak duża to szansa dla miasta. Dlatego warto chyba kilka słów powiedzieć kogo będziemy gościć.

— Zespoły, które przyjadą, zgłaszają swój udział za pośrednictwem CIOFF, która jest agendą UNESCO Gwarantuje to wysoki poziom programu jaki zaprezentują naszej publiczności.

— Kto jest organizatorem tego festiwalu, pierwszego w dziejach Płocka o takim charakterze?

— Współorganizują go Teatr Płocki, Płockie Towarzystwo Muzyczne, Wojewódzki Dom Kultury i inne instytucje patronujące przedsięwzięciem kulturalnym. Festiwal odbywać się będzie w ramach obchodów Dni Płocka, a organizatorzy zapewniają około 200 koncertów dla zakładów pracy, szkół. Będą imprezy plenerowe i koncerty w amfiteatrze, a także koncerty uliczne na małych estradach w centrum miasta Będzie to impreza o dużej randze, wymagająca wielu działań organizatorskich, dlatego też wdzięczni będziemy za każdą pomoc Liczymy, że włączą się do jej organizacji także płockie zakłady pracy, którym, my, organizatorzy zapewniamy zaproszenia na wszystkie koncerty. Potrzebni nam będą także ludzie władający językami europejskimi, którzy chcieliby pełnić rolę tłumaczy i pilotów. Pragniemy bowiem zapewnić naszym gościom jak najlepsze przyjęcie.

— Czy wiadomo już cokolwiek na temat programu?

— Przybliży on folklor kraju, który zespół reprezentuje, choć nie będą to tylko występy zespołów folklorystycznych. Pierwszą grupą, która zgłosiła swój udział, jest zespół Country „Barbuloj" z Czechosłowacji. Gościliśmy ich w Płocku w roku ubiegłym. Niedawno „Barbuloj" nagrał płytę wydaną przez firmę Supraphon.

Pytała:
EWA GRINBERG

naszym zdaniem

DOKŁADNIE 18 grudnia ub. roku Sejm PRL przyjął uchwałę o Narodowym Planie Społeczno-Gospodarczym w latach 1986—1990. Dokument ten, poprzedzony licznymi konsultacjami i uzgodnieniami, określił m.in. wielkość środków finansowych, jakimi będą — w trwającej już pięciolatce — dysponowały władze terenowe. W skali kraju suma ta wyniesie 1062 mld złotych. Oczywiście, rozdzielona została między 49 jednostek szczebla wojewódzkiego.

Nam, czyli województwu płockiemu, przypadło łącznie ponad 13,9 mld złotych, ale jeśli od tego odliczyć kwotę 430 mln złotych przeznaczoną postanowieniem Prezydium Rządu na realizację niektórych inwestycji zmierzających do ograniczenia zagrożenia powodziowego, wówczas do dyspozycji władz pozostaje równe 13,5 mld złotych. O celach i sposobie spożytkowania tych pieniędzy mówi szczegółowo wicewojewoda Cezary Humański w wywiadzie udzielonym naszej redakcji (str. 3).

PONOWNIE O PIENIĄDZACH

Bardzo często publicznie i prywatnie mówi się, że w innych regionach kraju żyje się wygodniej, sklepy są lepiej zaopatrzone, rolnicy nie mają kłopotów z nabywaniem środków produkcji, kolejki po klucze do własnego mieszkania są krótsze, administracja działa sprawniej. Padają przykłady nie tylko wielkich aglomeracji, tradycyjnie uprzywilejowanych, typu Warszawa, Łódź, Śląsk, Trójmiasto, ale również województw ościennych, skądinąd ustępujących naszemu nie tylko wielkością potencjału gospodarczego.

Zajrzyjmy więc do kiesy sąsiadów, co wprawdzie nie jest eleganckie, ale pozwoli nam na pewne odniesienia i lepsze określenie sytuacji własnej.

Ciechanowskie, przewyższające nas obszarowo, otrzymało 14 mld zł, mniejsze Sieradzkie i Skierniewickie odpowiednio — 12,3 oraz 10,7 mld zł. Włocławskie, zbliżone pod wieloma względami do naszego, tylko 10,6 mld, zaś znacznie większe województwo kaliskie 13 mld złotych. Nie można więc mówić ani o dyskryminacji, ani też o przesadnej preferencji. Otrzymaliśmy tyle, na ile aktualnie i w najbliższej przyszłości nasz budżet państwowy stać.

Czym tymczasem dysponują potentaci. Stołeczne warszawskie 63,3 mld zł, miejskie łódzkie — 23,3 mld, zaś katowickie, otwierające tabelę — 108 mld zł. Trójmiasto czyli woj. gdańskie otrzymało na inwestycje planu terenowego 40,2 mld złotych. Porównajmy jednak skalę problemów, które stoją przed tymi ośrodkami do rozwiązania choćby jedynie w budownictwie mieszkaniowym, czy ochronie środowiska naturalnego.

13,5 mld złotych nie stanowi sumy zawrotnej, ba, jest ona stosunkowo niewielka. Ale też dalszy rozwój województwa nie będzie opierać się tylko na tych pieniądzach. Ogółem, łącznie z działalnością inwestycyjną przedsiębiorstw, inwestycjami funduszowymi i innymi środkami, będziemy mieli do dyspozycji ponad 135 mld złotych. By złotówki te procentowały w przyszłości, zależy to już tylko od ich właściwego spożytkowania.

TP

III PLENUM KM PZPR

(Obsł.) Doskonalenie działalności ideologiczno-szkoleniowej w instancji miejskiej było tematem obrad III Plenum KM PZPR, któremu przewodniczył I sekretarz KM PZPR Ryszard Czechowicz. Wzięli w nim także udział zaproszeni goście — sekretarz KW PZPR Stanisław Przedlacki i kierownik Wydziału Ekonomicznego KW Marian Radzimierski. Wprowadzenia do dyskusji dokonał sekretarz KM Jan Jeżowski, a jej uczestnicy mówili o konieczności usprawnienia bieżącej informacji polityczno-gospodarczej, organizacji zebrań środowiskowych, większym wykorzystaniu w pracy szkoleniowej środków audiowizualnych, popularyzowaniu działalności klubu „Trybuny Ludu" oraz problematyki ekonomicznej. Podsumowania dyskusji dokonał sekretarz KW Stanisław Przedlacki, który zwrócił między innymi uwagę na konieczność odformalizowania szkoleń, na właściwy dobór wykładowców i docenianie roli kształcenia ideologicznego. Jeden z punktów dotyczył rozszerzenia liczby wykładowców o członków partii, którzy kończyli szkoły partyjne i do tej pory nie przejawiają zainteresowania pracą w charakterze lektorów i wykładowców.

W dyskusji dotyczącej spraw różnych mówiono między innymi o wpłatach na rzecz ochrony skarpy, likwidacji szkód zimowych na ulicach Płocka, podwyżkach płac, pracy w godzinach nadliczbowych i ochronie pracowników zatrudnionych w sferze nieprodukcyjnej oraz atestacji stanowisk w urzędach.

(EG)

DOROCZNA NARADA SĘDZIOWSKA

W dniu 16 marca 1987 roku odbyła się doroczna narada sędziowska. Wzięli w niej udział I sekretarz KW PZPR Adam Bartosiak, dyrektor Departamentu Spraw Cywilnych Ministerstwa Sprawiedliwości Eugeniusz Mzyk, wicewojewoda płocki Leszek Majewski, zastępca Prokuratora Wojewódzkiego w Płocku Władysław Parol, zastępca Szefa WUSW Jan Walczuk, dziekan Okręgowej Rady Adwokackiej Tadeusz Kowalewski i przewodnicząca Rady Ławniczej Danuta Kołodziejczyk, sędziowie Sądu Wojewódzkiego w Płocku, sędziowie i asesorzy Sądów Rejonowych w Płocku, Kutnie, Łęczycy i Sierpcu, kierownicy państwowych biur notarialnych, sekretarze organizacji partyjnych w tych jednostkach i aplikanci sądowi drugiego roku aplikacji.

Przewodniczył obradom prezes Sądu Wojewódzkiego w Płocku Władysław Urbański. Narada była poświęcona omówieniu trzech tematów, m.in. dokonano oceny pracy sądu okręgu płockiego w roku ubiegłym, określono aktualne zadania w dziedzinie orzecznictwa w sprawach karnych, dokonano analizy sytuacji kadrowej w jakiej obecnie znajdują się sądy i Państwowe Biura Notarialne. Prezes Sądu Wojewódzkiego przedstawił informację o wynikach działalności sądów i scharakteryzował sytuację kadrową w roku 1986. Wiceprezes Sądu Wojewódzkiego Gustaw Michalski poświęcił swoje wystąpienie wynikom orzecznictwa w sprawach cywilnych, rodzinnych i nieletnich, z zakresu stosunków pracy, działalności Państwowych Biur Notarialnych i komorników sądowych.

Podsumował obrady I sekretarz KW PZPR Adam Bartosiak, który podziękował sędziom za ich dotychczasową pracę i osiągnięte wyniki, działalność społeczną w okresie kampanii poprzedzającej wybory ławników ludowych i udział w kampanii wyborczej do rad narodowych.

(eg)

SPADEK PRZESTĘPCZOŚCI

W Prokuraturze Wojewódzkiej w Płocku odbyła się konferencja prasowa. Dziennikarzy zapoznano z oceną zagrożenia przestępczością. Prokurator Rejonowy — Marian T. Krasuski i zastępcy: Józef Dublewski oraz Henryk Jastrzębski omówili szereg spraw, które ujawniły organy ścigania. Mówiono także o podejmowaniu działań zmierzających do ograniczenia przestępczości oraz patologii społecznej. Wiele miejsca poświęcono działalności prokuratorów na rzecz ochrony prawnej obywateli, rodzin i nieletnich. Kwestie te przedstawili prokuratorzy: Halina Szurgocińska i Zbigniew Chrząstek. W czasie dyskusji dziennikarze zgłosili szereg problemów, które dotyczą bezpieczeństwa, a także opieki nad rodzinami.

(zb)

SPRAWY GOSPODARCZE • OBRAZ PZPR W 1986 R. • PROBLEMATYKA ZWIĄZKOWA • REALIZACJA ZADAŃ PO X ZJEŹDZIE I III PLENUM KC

OBRADOWAŁA EGZEKUTYWA KW PZPR

(Obs.). Na kolejnym posiedzeniu zebrała się w dniu 18 marca br. Egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Płocku. Przewodniczył I sekretarz KW — Adam Bartosiak.

Członkowie Egzekutywy KW wysłuchali komentarza kierownika Wydziału Ekonomicznego KW PZR — Mariana Radzimierskiego do materiałów, które zostaną przedstawione na najbliższym posiedzeniu plenarnym Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Obrady odbędą się 25 marca br. Temat posiedzenia plenarnego stanowić będzie ocena wyników gospodarczych w pierwszym roku realizacji planu pięcioletniego. Przedstawione zostaną również zadania społeczno-ekonomiczne na rok bieżący sformułowane w świetle uchwały X Zjazdu. Przedłożone materiały, w tym tezy referatu Egzekutywy KW, zostały przyjęte. Sprawozdanie z posiedzenia plenarnego — w przyszłym numerze „TP".

W punkcie drugim Egzekutywa KW zapoznała się z informacją o stanie ilościowym i składzie społeczno-zawodowym wojewódzkiej organizacji partyjnej w ub. roku. Stwierdzono, że w 1986 roku „wojewódzka organizacja partyjna skutecznie umacniała swoje szeregi, doskonaliła formy i metody oddziaływania politycznego". Stan osobowy na koniec grudnia minionego roku wyniósł 30906 członków i kandydatów PZPR, w tym 53,6 proc. robotników i chłopów. Nastąpił — w porównaniu z 1985 rokiem — wzrost szeregów o 312 osób, przy jednoczesnym spadku skreśleń i wydaleń (o 64). Ogółem legitymacje kandydackie PZPR wręczono w tym czasie 1353 osobom. Wśród nowo przyjętych przeważali robotnicy. Przedstawioną Egzekutywie KW informację uzupełnił interesującymi zestawieniami statystycznymi kierownik Wydziału Polityczno-Organizayjnego KW — Andrzej Ciesiulski. Egzekutywa przyjęła przedłożony materiał do akceptującej wiadomości wskazując jednocześnie na potrzebę aktywniejszej pracy politycznej w środowisku młodzieży.

Ocena aktualnego stanu współpracy między związkami zawodowymi a organizacją partyjną, samorządem i administracją stanowiła kolejny punkt obrad. Materiał opracowano na podstawie doświadczeń i działalności w tej mierze MZRiP, ZSO „Polam-Gostynin", Zakładów Metalurgicznych PMR „Agromet" w Kutnie, FMR „Agromet-Kraj" także w Kutnie, ŁZPW „Watina" w Łęczycy, POM Sierpc oraz Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Bielsku. W dyskusji na ten temat wypowiedziało się 7 uczestników posiedzenia. Ryszard Czechowicz — I sekretarz KM PZPR w Płocku, przewodniczący Komisji KW ds. pracy partyjnej w związkach zawodowych i samorządach pracowniczych, przedstawił kilka uwag krytycznych z obrad Komisji m. in. o braku jedności w ruchu związkowym, unikaniu przynależności związkowej nadzoru szczebla średniego, potrzebie większej aktywności działaczy ruchu związkowego. Adam Bartosiak podsumowując tę część obrad stwierdził, że należy przyjąć przedstawiony materiał jako niepełną ocenę realizacji uchwały plenarnego posiedzenia KW PZPR z dnia 22 lutego 1985 roku. Jej całkowita realizacja winna stanowić istotną część programu działania poszczególnych ogniw ruchu związkowego na terenie województwa.

Zgodnie z praktyką, jaką Egzekutywa KW stosuje od kilku miesięcy, ostatni punkt merytoryczny posiedzenia poświęcony był wysłuchaniu informacji wybranych pierwszych sekretarzy KG PZPR o relizacji zadań społeczno-politycznych wynikających z uchwały X Zjazdu i III Plenum KC PZPR. Tym razem sprawozdania złożyli: Marian Nowak — KG Stara Biała, Jan Kwiatkowski — KG Rościszewo i Włodzimierz Górski — KG Słubice.

(jbn)

JAKA ORGANIZACJA PODSTAWOWA?

Od kilku tygodni publikujemy spostrzeżenia, wnioski i postulaty z toczącej się w wojewódzkiej organizacji partyjnej dyskusji nad Tezami Biura Politycznego na IV Plenum Komitetu Centralnego PZPR. Dziś niektóre wypowiedzi zanotowane na zebraniu OOP W-5 w płockiej Fabryce Maszyn Żniwnych:

- Partia w zakładach pracy traci wiele w wyniku słabej aktywności grup. Większa swoboda wypowiedzi, lepiej wykorzystany czas w nieskrępowanej atmosferze to walory zebrania w grupie partyjnej, a przez to i gwarancja przełamania bariery bierności podczas zebrań POP/OOP.
- Niska dyscyplina organizacyjna wśród członków osłabia autorytet organizacji podstawowej, wpływa na jej mniejszą skuteczność działania.
- Wyższe instancje nie powinny ograniczać POP w skreślaniu mało aktywnych członków PZPR. Dziś wymagana jest szczególnie czynna postawa i tylko tacy ludzie powinni zostać w partii.
- Coraz więcej osób deklaruje chęć wstąpienia do PZPR, ale zależy to od aktywnej obecności POP w środowisku działania.
- Występuje duże zapotrzebowanie na edukację ekonomiczną, zwłaszcza wśród członków PZPR działających w samorządach pracowniczych. Ich obowiązki i odpowiedzialność wobec POP wymagają ciągłego doskonalenia.

Wybrał: (jbn)

ELIMINACJE WOJEWÓDZKIE

(Obsł.) W ubiegłą sobotę 21 marca odbyły się w III LO im. Marii Dąbrowskiej w Płocku eliminacje wojewódzkie XII Olimpiady Wiedzy Społeczno-Politycznej.

Olimpiada jest akcją szkoleniową skierowaną do wszystkich członków ZSMP oraz do młodzieży niezrzeszonej. W tym roku przebiegała pod hasłem: „Partia, Rewolucja, Socjalizm". Organizator ZW ZSMP współorganizatorzy i fundatorzy nagród: KW PZPR, Kuratorium Oświaty i Wychowania, ZW TKKS, ZW TPPR, WUR, Młodzieżowa Spółdzielnia Pracy w Płocku, FMŻ, MZRiP, KW Straży Pożarnych, Maxpol i Polam zadbali o właściwą imprezie oprawę plastyczną. Spośród 31 uczestników wojewódzkiego finału jury pod przewodnictwem dra Zygmunta Burdasia, po pisemnych i ustnych sprawdzianach wyłoniło 4 osoby mające prawo udziału w centralnych eliminacjach Olimpiady. Należeli do nich: Grzegorz Lewicki — MZRiP, Edward Baranowski — MZRiP, Dorota Napiórkowka — Kutno i Ireneusz Graczyk — Łęczyca.

Honorowym przewodniczącym komitetu organizacyjnego Olimpiady był sekretarz KW PZPR — Stanisław Przedlacki. (toga)

DZIENNIKARSKIE SPRAWY

W naszej redakcji odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze koła Stowarzyszenia Dziennikarzy PRL, które działa przy „TP". Omówiono sprawy dotyczące pracy zawodowej. Dyskutowano o obowiązkach dziennikarskich i problemach, które utrudniają ich wykonywanie. Wielokrotnie podkreślano, że nie zawsze dziennikarze spotykają się z należytym zrozumieniem i często nie mogą zdobyć informacji. Delegatem koła SD PRL przy redakcji „TP" wybrano Zbigniewa Buraczyńskiego. (zb)

PRON W SIERPCU PRZYJMUJE INTERWENCJE

Prezydium Rady Miejskiej PRON w Sierpcu, realizując jeden z wniosków zjazdu sprawozdawczo-wyborczego, wznawia z dniem 1 kwietnia br. dyżury swych członków. Przyjmować oni będą interesantów w sprawach skarg i interwecji w każdy wtorek w godzinach od 15 do 17 w Urzędzie Miejskim w Sierpcu, I piętro, pok. 15.

Niezależnie od tego skargi i interwencje można zgłaszać telefonicznie w godzinach 8—13 pod numery: 20-66 w. 4 oraz 22-91.

Prezydium przypomina obywatelom Sierpca że posłanka Halina Olewińska pełni dyżury w każdą ostatnią sobotę miesiąca w godz. 10—12 w pok. 15 Urzędu Miejskiego. Przewodniczący WRN — Jarosław Nowakowski przyjmuje w ramach skarg i zażaleń w każdy pierwszy poniedziałek miesiąca w godz. 11—13 w pokoju naczelnika miasta. Natomiast przewodniczący MRN — Tadeusz Mielczarek, przyjmuje mieszkańców Sierpca co tydzień w piątek w godz. 10—12, w pok. 15 w Urzędzie Miejskim. (jer)

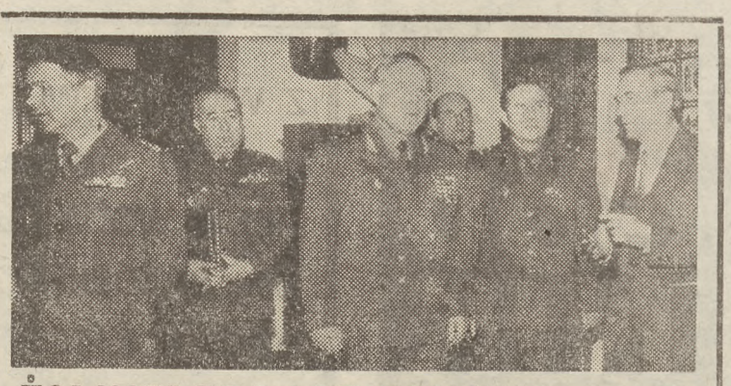

ŻOŁNIERZE RADZIECCY W PŁOCKU

W ubiegłym tygodniu przebywała w Płocku grupa przedstawicieli Armii Radzieckiej. Goście zwiedzili Fabrykę Maszyn Żniwnych i byli w Towarzystwie Naukowym Płockim.

Na zdjęciu: podczas pobytu w TNP (od lewej): ppłk Ryszard Różycki, płk Tadeusz Kowalski, gen. lejt. Aleksiej F. Stolarow, ppłk Wiktor Gruszczyński, płk Gienadij A. Kryszkin, prezes TNP dr Jakub Chojnacki.

Tekst i zdjęcie: (toga)

JERZY KEJNA — PRZEWODNICZĄCYM RW

II ZJAZD WOJEWÓDZKI PRON

(Obsł.) Hymn narodowy zaintonowany przez Zespół „Dzieci Płocka" i wspólnie odśpiewany przez uczestników, rozpoczął obrady II Zjazdu Wojewódzkiego Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego, który odbył się w sobotę 21 marca br. w Domu Technika w Płocku. Uczestniczyło w nim 222 delegatów, wśród których byli przedstawiciele sygnatariuszy: I sekretarz KW PZPR — Adam Bartosiak, prezes WK ZSL — Kazimierz Wyrębkowski, przewodniczący WK SD — Marian Kurzawa, przewodniczący Oddziału PAX — Ziemowit Gawski, przewodniczący Oddziału PZKS Wacław Rosłaniec.

Na zjazd przybyli: Zdzisław Pilecki — wiceprzewodniczący Rady Krajowej PRON, przewodniczący WRN — Jarosław Nowakowski, posłowie na Sejm PRL z przewodniczącą WZP — Heleną Galus, wojewoda płocki — Antoni Bielak, szef WSzW — gen. Jerzy Sateja.

Obrady II Zjazdu prowadził Iwo Betke. Podczas nich, w materiałach doręczonych delegatom oraz w toku rzeczowej i wielokierunkowej dyskusji, dokonano oceny minionych czterech lat działalności Rady Wojewodzkiej PRON, przedstawiono dorobek ogniw ruchu w regionie, oceniono przebieg kampanii sprawozdawczo-wyborczej poprzedzającej II Kongres PRON. Wiele uwagi poświęcono analizie realizacji programów wyborczych do Sejmu i rad narodowych, które formułował i sygnował PRON.

Zjazd dokonał wyboru nowej Rady Wojewódzkiej. Liczy ona 120 członków, w tym 71 wybranych na Zjeździe oraz 49 przewodniczących Rad Miejskich i Gminnych, którzy w skład Rady wchodzą z urzędu. Funkcję przewodniczącego Rady Wojewódzkiej PRON ponownie i jednogłośnie Zjazd powierzył Jerzemu Kejnie. Na swym pierwszym posiedzeniu Rada dokonała wyboru Prezydium liczącego 24 osoby oraz wiceprzewodniczących, którymi zostali: Grażyna Bonawenturczak, Iwo Betke, Ziemowit Gawski, Jerzy Maślankowski, Tadeusz Wierzbiński. Wybrano sekretarza Rady, funkcję tę powierzając Zofii Nowakowskiej.

Mandat delegatów na II Kongres PRON Zjazd powierzył: Józefowi Mierzwińskiemu, Iwo Betke, Stanisławowi Przedlackiemu, Bogdanowi Taube, Władysławowi Woźniakowi, Janowi Balińskiemu, Tomaszowi Słomskiemu, Jerzemu Maślankowskiemu, Wandzie Bujakowskiej, Ziemowitowi Gawskiemu, Jerzemu Gołąbowi, Marioli Janczarek, Jerzemu Kejnie, Elżbiecie Lewandowskiej, Ewie Romel, Wacławowi Rosłańcowi, Tomaszowi Skorupskiemu.

Relację z przebiegu II Zjazdu PRON przedstawimy w następnym numerze.

(Jer)

RADA KONSULTACYJNA PŁOCKIEJ UCZELNI

(Obsł.) 18 marca br. powołana została Rada Konsultacyjno-Opiekuńcza Ośrodka Naukowo-Dydaktycznego Politechniki Warszawskiej. W posiedzeniu inauguracyjnym wzięły udział władze wojewódzkie i miejskie z I sekretarzem KW PZPR Adamem Bartosiakiem i wojewodą płockim Antonim Bielakiem, I sekretarzem KM PZPR Ryszardem Czechowiczem i prezydentem miasta Płocka Marianem Rodzeniem. Uczelnię reprezentowali rektor Politechniki Warszawskiej prof. Zbigniew Grabowski prorektor PW do spraw Ośrodka Naukowo-Dydaktycznego prof. Józef Kwiatkowski, a także prodziekani, dyrektorzy instytutów oraz przedstawiciele uczelnianych władz partyjnych i związkowych.

W składzie 41-osobowej rady znaleźli się przedstawiciele wszystkich znaczących zakładów przemysłowych i przedsiębiorstw naszego regionu. Nowo powołana rada ma być społecznym organem opiniującym oraz nieść pomoc kierownictwu uczelni w tworzeniu jak najlepszych warunków do prowadzenia działalności ośrodka. Na roboczo prace prowadzone będą w zespołach problemowych powołanych do rozwiązywania i realizacji zadań. Powołane zostało dziewięcioosobowe prezydium, które organizować będzie działalność rady. Funkcję przewodniczącego powierzono sekretarzowi KW PZPR Jerzemu Galaszewskiemu, na zastępców powołano wicewojewodę płockiego Cezarego Humańskiego, dyrektora FMŻ Józefa Starachowskiego i dyrektora „Mostostalu" Bogusława Gibasa. Funkcję sekretarza pełnić będzie Jerzy Okraska, kierownik Wydziału Ideologii i Informacji KW PZPR.

(eg)

POSZUKUJEMY MIESZKANIA

Redakcja „Tygodnika Płockiego" poszukuje na terenie Kutna (do końca br.) samodzielnego pokoju dla dziennikarza, najlepiej w dzielnicy willowej lub nowym budownictwie z zapewnionymi wygodami. Wiadomość i warunki do omówienia w oddziale redakcji, Kutno, ul. Podrzeczna 1, tel. 476-37, godz. 10.00—13.00 codziennie, z wyjątkiem sobót.

(jbn)

PANORAMA

● W Sali Sejmowej płockiego Ratusza odbyła się konferencja prasowa poświęcona obchodom 750-lecia lokacji m. Płocka. Uczestniczyli w niej członkowie Prezydium Komitetu Organizacyjnego z przewodniczącym MRN — Tadeuszem Kołodziejakiem i prezydentem miasta — Marianem Rodzeniem. Dziennikarze reprezentowali prasę lokalną i krajową. Mówiąc o idei jubileuszu przewodniczący Komitetu Organizacyjnego stwierdził, iż celem nadrzędnym organizatorów jest wzbogacenie miasta w trwałe elementy materialne upamiętniające obchody, wywołanie wzrostu aktywności społecznej oraz dalszą integrację mieszkańców Płocka.

● Znane są już wyniki gospodarcze województwa za dwa miesiące bieżącego roku. W przemyśle są one pomyślne — produkcja wzrosła w porównaniu z analogicznym okresem 1986 roku o 6,7 proc., wydajność pracy była wyższa o 7,2 proc., zaś przeciętne płace powiększyły się o 17,7 proc. Wyniki te są nieco lepsze od średniej krajowej, w granicach 0,4—0,6 proc. Nadal kuleje budownictwo (sroga zima!), którego produkcja podstawowa była niższa w porównywanym czasie o 17,3 proc. (w kraju — o 11,5 proc.).

● Powracają zaniechane w ostatnich latach imprezy estradowe pn. koncerty dla ludzi dobrej roboty. W styczniu i lutym br. zorganizowano je w Kutnie dla pracowników CBCzZ, „Agroma", w Płocku dla załogi MZRiP, a także w Sierpcu, Wyszogrodzie i gm. Gozdowo. Podobne imprezy odbywają się w marcu, planowane są też w kwietniu. Jak dotychczas cieszą się dużym powodzeniem załóg pracowniczych.

● Przewodniczący Zarządu SNZZ Pracowników MZRiP Jerzy Kogowski poinformował, że w ramach akcji Narodowego Czynu Pomocy Szkole ze środków uzyskanych w wyniku działalności gospodarczej sfinansowano adaptację jednego z pomieszczeń Szkoły Podstawowej nr 14 w Płocku na gabinet metodyczny. Koszt tej adaptacji obliczono na 50 tysięcy złotych.

● W PGR i SKR trwają przygotowania sprzętu do prac wiosennych. Meldunek z SKR Daszyna: na 9 rozsiewaczy wapna niesprawny jest jeden, z 15 kombajnów naprawy wymaga 6, zaś z 13 pras do remontu kwalifikują się 4. Sprzęt uprawowy typu pługi, kultywatory, rozrzutniki obornika jest w stanie dobrym, nie odczuwa się też obecnie braków części zamiennych do tych maszyn.

● W Urzędzie Wojewódzkim zorganizowano naradę, której przedmiotem była „ocena stanu drobnej wytwórczości w świetle realizacji produkcji eksportowej i antyimportowej na terenie województwa płockiego". Wzięli w niej udział członkowie kierownictw spółdzielczości rzemieślniczej oraz właściciele, dyrektorzy lub pełnomocnicy firm polonijno-zagranicznych. Władze administracyjne województwa reprezentował wicewojewoda płocki Cezary Humański. W trakcie dyskusji zwrócono uwagę na liczne bariery i trudności związane z prowadzeniem działalności eksportowej np. MHZ nie wyraziło zgody firmie polonijnej na kontrakty budowlane w Austrii i RFN. W wypowiedziach zwracano też uwagę na rozdźwięk między praktyką a teorią o równym zaopatrzeniu producentów, opieszałość „Textilimpexu" w załatwianiu spraw, braku stałych rozwiązań systemowych zapewniających produkcję eksportową. Naradę podsumował biorący w niej udział doradca Ministra Handlu Wewnętrznego i Usług dr A. Całkiewicz.

● Z Zakładów Aparatury Elektrycznej „Ema-Elester" w Topoli Królewskiej p. Łęczycą sygnalizują, że duże utrudnienia w produkcji powodują braki materiałowe, zwłaszcza w dostawach z hut, które wykonują profile. Okresowe trudności występują również w pozyskiwaniu blachy, aluminium, śrub, nakrętek i podkładek. Mimo to wartość sprzedaży produkcji za dwa miesiące br. wyniosła ponad 411 mln złotych, natomiast dynamika eksportu — 112,1 proc.

● Z rozmów z pracownikami zakładów kutnowskich wynika, że w mieście od dłuższego czasu występują braki rynkowe. Szwankuje zwłaszcza zaopatrzenie w tańsze gatunki proszków do prania, nie ma kremu do golenia i kremu nivea, a także pasty do butów, kiepski jest również asortyment mydeł oraz innych artykułów toaletowych, nie mówiąc już o zgoła incydentalnych dostawach papieru, nazwijmy go — pierwszej potrzeby.

● Z inicjatywy Zarządów Gminnych ZSMP przy współudziale Kół Gospodyń Wiejskich zorganizowano na terenie województwa jedenaście „Szkół Zdrowia". Prowadzi się je w następujących miejscowościach: Góra gm. Staroźreby, Zagoty gm. Bielsk, Polik gm. Rościszewo, Ligowo gm. Mochowo, Gójsk gm. Szczutowo, Jeżewo gm. Zawidz, Augustopol gm. Dąbrowice oraz w Bulkowie, Łącku, Piątku i Szczawinie Kościelnym. W ramach „szkół" organizowany jest cykl dziesięciu wykładów obejmujących najistotniejsze problemy z zakresu higieny i ochrony zdrowia na wsi. Prawdopodobnie w przyszłości akcja ta — ze wszech miar pożyteczna i ciesząca się dużym zainteresowaniem społeczeństwa — obejmie większość gmin naszego województwa.

● W płockim Domu Technika zorganizowano — pod patronatem ZW ZSMP — wojewódzkie eliminacje Turnieju Kulturalnego Szkół. Po przesłuchaniu wszystkich wykonawców, jury, któremu przewodniczył Paweł Nowak, kierownik Klubu FMŻ „Metalowiec", zakwalifikowało do przeglądu międzywojewódzkiego: zespół „Poczekalnia Kaszalotów" i Zbigniewa Żuka (kategoria zespołów wokalno-instrumentalnych), Magdalenę Walawską (poezja śpiewana), Zespół Pieśni i Tańca ZSR Trzepowo (kategoria zespołów pieśni i tańca), kabaret szkolny III LO w Płocku (kabaret) oraz Marka Knapa i Grzegorza Troniewskiego (plastyka).

● Trzydniowe szkolenie aktywu gminnego, w tym młodych radnych i przewodniczących kół, które odbyło się w Płocku w połowie marca br. świadczy o zainteresowaniu środowiskiem wiejskim Zarządu Wojewódzkiego ZSMP. W ramach szkolenia, w którym uczestniczyło kilkudziesięciu aktywistów ZSMP, zorganizowano kilka spotkań z przedstawicielami władz polityczno-administracyjnych i gospodarczych województwa. Największe zainteresowanie dyskutantów wzbudziły akty wykonawcze do ustawy o zasadach udziału młodzieży w życiu państwowym, społecznym, gospodarczym i kulturalnym kraju z dnia 22 maja 1985 roku. Stwierdzono, iż w dokumentach tych zbyt mało uwagi poświęca się młodzieży ze środowiska wiejskiego.

● Konia z rzędem temu kto zgadnie ile ulic ma Płock. Według nowego planu miasta jest ich równe 350, w tym część o bardzo fantazyjnych nazwach typu: Urodzajna, Owocowa (Podolszyce), Wojtowa, Piesza (Borowiczki), Kreta (Radziwie), Łamana (Imielnica), Niecała, Oaza, a nawet Kacza (wszystkie w dzielnicy Wyszogrodzka). Pogratulować wyobraźni rajcom, którzy akceptują te imiona.

● W redakcji „TP" odbyło się spotkanie prezesa Sądu Wojewódzkiego w Płocku — Władysława Urbańskiego z zastępcą redaktora naczelnego — Ewą Grinberg. Mówiono o sprawach dotyczących dalszej współpracy, służącej przedstawianiu problemów praworządności oraz wymiaru sprawiedliwości. Podjęto ustalenia, mające na celu podnoszenie kultury prawnej w społeczeństwie, a także wiedzy o prawie.

W spotkaniu uczestniczyli: rzecznik prasowy Sądu Wojewódzkiego — Dariusz Wysocki i red. Zbigniew Buraczyński.

(jbn)

BEZ PROTOKOŁU

1

zanie, że sytuacje poprawimy" — obiecał dyrektor Cichocki.

— Zabawę się zrobiło, zawsze było parę groszy. Młodzież się garnęła, dziewięć remiz w gminie zbudowano. Teraz zabaw nie ma i grosza nie ma — streścił sytuację w ochotniczych s ażach pożarnych Jan Chmielecki ze wsi Feliksów-Skrzany. „Są remizy, tradycje, sztandary, a do pożaru nie ma czym wyjechać" — podjął problem OSP sołtys z Nowych Rumunek, gm. Łąck. Jest, co prawda, sześć ochotniczych straży w gminie, ale do gaszenia pożaru musieli wzywać samochód z Gąbina.

— Czy będą ulgi podatkowe dla rolników-członków OSP? — pytał Franciszek Bujakowski z Lwówka. Dawniej ulgi były, teraz nawet ta skromna rekompensata za społeczną służbę została zniesiona. Dyrektor Wydziału Finansowego UW przypomniał, że w przypadkach społecznie i gospodarczo uzasadnionych terenowy organ administracji państwowej ma prawo zastosować ulgę podatkową na wniosek zainteresowanego strażaka, zaopiniowany przez zarząd OSP i samorząd wsi. Ale każda ulga zmniejsza budżet gminny i terenowy, w tym także środki na finansowanie ochotniczych straży pożarnych.

— Stabilności u nas nie ma — powiedział sołtys wsi Gilówka, krytycznie oceniając

system kontraktacji.

— Zachęcali do ziemniaków, teraz są kłopoty z ich sprzedaniem. Dzisiaj namawiają na czarną porzeczkę, malinę i orzechy laskowe, ale kto wie, co będzie jutro — dodał refleksyjnie. Niezadowalające wykonanie planu kontraktacji zbóż z tegorocznych zbiorów w gminie Sanniki (niecałe 60 proc.) uzasadniał sołtys z Lwówka. „Jaka jest motywacja rolnika do kontraktacji, skoro zmuszony jest przerabiać własne zboże na paszę, której ciągle brak? Sam odstawiłem 5 t zboża, a potem musiałem jechać na rynek i kupować po wyższej cenie, bo nie miałem paszy."

Nie mają problemów z odbiorem zakontraktowanego przez Państwowe Zakłady Zbożowe grochu rolnicy sołectwa Sieraków, gm. Gostynin. Ich wieś to istne zagłębie grochowe. Skup w zasadzie przebiega sprawnie, gdyby nie pewien incydent, który wzbudził wśród rolników wiele emocji. Przyjmująca groch Gminna Spółdzielnia „SCh" w Gostyninie nie posiada własnego laboratorium, ziarno ocenia się więc w Płocku. W 1985 roku dwóm dostawcom z Sierakowa ocena wydała się krzywdząca, więc odwołali się od wyniku dokonanej przez PZZ kwalifikacji w innym laboratorium. Tam okazało się, że PZZ zaniżyły jakość grochu o jedną klasę. Przypadki zaniżania powtórzyły się w roku ubiegłym, podkopując zaufanie rolników do PZZ. „Mamy prawo podejrzewać, że jesteśmy oszukiwani" — powiedział w imieniu swojej wsi sołtys Kazimierz Zgierski.

Woda

to temat, który przelewał się w dyskusji szerokim strumieniem. „W okresie suszy nie ma u nas wody w ponad połowie studni" — skarżył się Bogdan Gęsiarz, sołtys wsi Lipińskie, gm. Gąbin. Nie rozkładał jednakże bezradnie rąk, meldując o podjętych społecznym wysiłkiem działaniach na rzecz budowy wodociągu. Powstała hydrofornia, zakupiono dwa hydrofory i ok. 6 km rur. Pomogły władze gminy i WZIR. Jest wykonawca, który podejmuje się zakończyć inwestycję. Czy mogą liczyć na wsparcie finansowe? To samo pytanie padło z ust sołtysa wsi Feliksów i Skrzany, których mieszkańcy by zapewnić sobie wodę pracują w czynie społecznym. Z Lwówka też nadszedł meldunek o dobrej pracy społecznego komitetu budowy wodociągu.

„Czyny społeczne to dobra rzecz, ale sołtys powinien brać łopatę na ramię i iść pierwszy." Taki wniosek rzucił Bazyli Zdzieniecki z Gilówki, zapewne na podstawie własnych doświadczeń. Jego sołectwo zebrało 150 tys. zł na NFOZ i 30 tys. zł na konto Narodowego Czynu Pomocy Szkole. Wyremontowano sporo lokalnych dróg. Niepokój budzi nie najlepszy stan drogi wojewódzkiej Iłów-Suchodół-Piotrkówek. Oprócz tego, że w razie ewentualnej powodzi pełni rolę ewakuacyjną korzystają z niej na co dzień mieszkańcy ośmiu wsi. O termin uruchomienia mostu w Wyszogrodzie pytał sołtys ze wsi Stegna gm. Iłów.

„Do końca kwietnia" — padł z ust dyrektora Wydziału Komunikacji UW termin oddania mostu do użytku. Prace przy rekonstrukcji, w tym także działania płetwonurków pod wodą, znacznie utrudniła niska temperatura. Jeżeli chodzi o drogę powodziową Iłów-Suchodół-Piotrkówek, to niedawno przeznaczono na jej remont 7 mln zł nawożąc żwirem i okopując. Koszt ulepszenia nawierzchni sięgałby 20 mln zł za jeden kilometr, co w bieżącej pięciolatce nie znalazło pokrycia w środkach. Może jakieś plany związane z tą drogą znalazły odbicie w projekcie zagospodarowania doliny Iłowsko-dobrzykowskiej?

Dzieci z sześciu szkół

w gminie Iłów są pozbawione opieki stomatologicznej. Czy nie można zadbać o zdrowie przynajmniej tych najmłodszych obywateli? — pytał Stanisław Kownacki ze Stegny. Sołtys Adam Garstka z Załuskowa opowiedział o planach budowy Gminnego Ośrodka Zdrowia w Iłowie, zwracając się do władz wojewódzkich z często padającym pytaniem: Czy można liczyć na pomoc finansową? „Nie mam optymistycznych informacji i mieć ich nie mogę" odpowiedziała przedstawicielka ZOZ-u Gostynin, który 47 razy ogłaszał zapotrzebowanie na stomatologia dla Iłowa, zawsze bezskutecznie. Nie wykluczone, że sytuacja nie polepszy się przez najbliższe dwa lata, dopóki kraj nie zacznie odczuwać skutków zwiększonego naboru na studia stomatologiczne. Budowa ośrodka zdrowia w Iłowie może liczyć na wsparcie, ale (przynajmniej w tej pięciolatce) tylko w ramach popierania czynów społecznych i NFOZ. Będą to środki skromne. Należy wspomnieć, że gmina Iłów w zbiórce na NFOZ nie przodowała....

O porządku i estetyce wiejskich obejść mówił Kazimierz Zgierski z Sierakowa. „Poniewiera się u rolników wiele niepotrzebnego złomu. Można by go sprzedać, ale nie po cenie 6 zł za kilogram. Jeżeli kilo gwoździ papiaków kosztuje 361 zł, to te relacje trzeba koniecznie uzdrowić." Czterokrotnie w ubiegłym roku chodził po gospodarstwach w ramach akcji „Posesja" sołtys z Lwówka i stwierdził: przydałby się czasem worek cementu, worek wapna, żeby to i owo wyglądało estetyczniej. „Za dzikie wysypiska śmieci karać z całą surowością" — nawoływał Bazyli Zdzieniecki. Były i inne głosy, wszystkie oddane z nadzieją, że znajdą swój odzew. Jeżeli obietnice, sypane hojnie przez dyrektorów i prezesów spełnią się, można będzie powiedzieć, że warto było dyskutować.

HANNA JAKÓBCZAK-ZAKRZEWSKA

TA PIĘCIOLATKA – TO LEKCJA GOSPODARNOŚCI

MÓWI INŻ. CEZARY HUMAŃSKI - WICEWOJEWODA PŁOCKI

Panie Wojewodo, wkroczyliśmy już w drugi rok bieżącej pięciolatki, niezwykle istotnej dla realizacji celów społeczno-gospodarczych województwa. Dobry start bardzo często warunkuje pomyślny rezultat na mecie. Mamy go już za sobą, jaki więc on był?

W sumie chyba niezły, biorąc pod uwagę całość uwarunkowań, a nazywając rzecz po imieniu — licznych barier i przeszkód. Wszystkie zadania, poza budownictwem, zostały wykonanie, niektóre nawet przekroczone. I tak w rolnictwie, które przoduje, plan roczny został osiągnięty w 108,4 proc., zaś w gospodarce komunalnej, przez wiele lat kulejącej, w 102,1 proc. Wracając jeszcze do rolnictwa — zadania w tak ważnym dziale jak melioracja przekroczone zostały o 10 pkt., zaś w zaopatrzeniu wsi w wodę — 8 pkt. O budownictwie nie mówię, od wielu tygodni jest ono przedmiotem wnikliwych analiz i ocen, stanowiąc także nieustanny obiekt zainteresowania prasy, w tym również Waszej redakcji.

Konsultacje są dziś nie tyle modne, co potrzebne, pod warunkiem, że toczą się w gronie osób zainteresowanych i kompetentnych. W zasadzie w przypadku WPSG odbyliśmy je trzykrotnie. Wstępną, obejmującą projekty branżowe we wrześniu ub. roku z udziałem przedstawicieli Rady Wojewódzkiej PRON, Społecznej Rady Konsultacyjnej działającej przy wojewodzie płockim oraz radnych WRN reprezentujących poszczególne komisje. Potem doskusje nad tymi projektami toczyły się w komisjach branżowych WRN, zaś w końcu stycznia tego roku wnikliwą i analityczną konsultacją objęliśmy plan uspołecznionego budownictwa mieszkaniowego.

Debaty te mają, moim zdaniem, wielorakie znaczenie, chociaż za najważniejsze uważam uzgodnienie możliwości, finansowo-wykonawczych w stosunku do rzeczywistych potrzeb społecznych, następnie hierarchizację zadań oraz stworzenie możliwości współuczestnictwa w budowaniu planu możliwie najszerszej grupie osób. W ten sposób zmniejsza się prawdopodobieństwo popełnienia błędu, a przecież o to nam również chodzi.

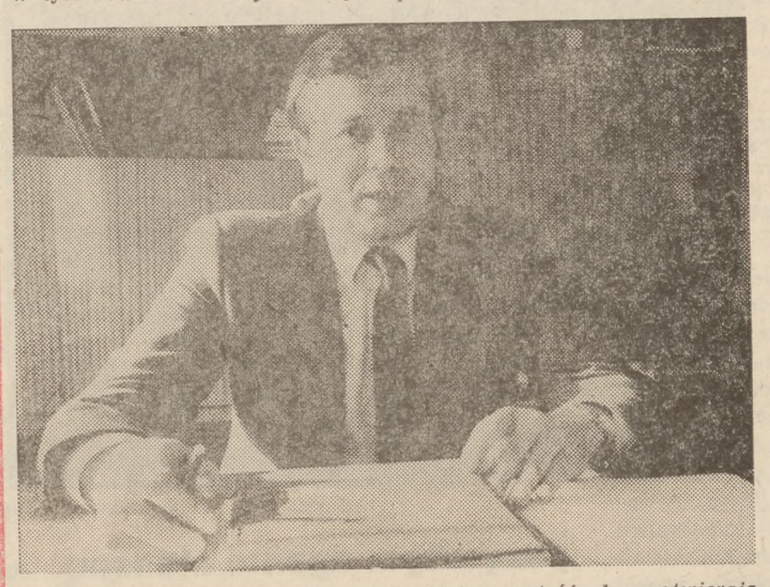

CEZARY HUMAŃSKI: „...kierunkowość i otwartość planu otwierają perspektywę przed inicjatywami własnymi poszczególnych środowisk".
Fot. TOMASZ J. GAŁĄZKA

Jeszcze dwa słowa komentarza do tego co powiedziałem. Otóż opracowanie i zatwierdzenie planu pięcioletniego czyli na lata 1986—1990, zaczęliśmy z rocznym poślizgiem, naturalnie nie zawsze z naszej winy. Licząc rzecz najprościej, czyli za podstawowe kryterium biorąc upływający czas, po minionym roku winniśmy mieć zaawansowany plan pięcioletni w 20 proc. Tymczasem opóźnienie w przypadku budownictwa jest znaczne i aby je nadrobić praktycznie w każdym następnym roku zadania planowe trzeba znacznie przekraczać. Będzie to wprawdzie bardzo trudne, ale jest realne.

Wiadomo, że Wojewódzki Plan Społeczno-Gospodarczy rodził się bardzo długo, może nawet nazbyt długo. W sumie powstał dokument eklektyczny, kryjący w sobie także zadania wynikające z wielkich kampanii politycznych. Co stanowiło jego podstawę?

Muszę odnieść się tutaj do kilku źródeł. Przede wszystkim były to założenia WPSG zatwierdzone uchwałą Wojewódzkiej Rady Narodowej w grudniu 1985 roku. Określały one procentowy rozdział nakładów na poszczególne działy gospodarki. Ich wielkość w złotówkach nie była jeszcze znana. Otrzymaliśmy ją dopiero po uchwale Sejmu z 18 grudnia ub. roku o Narodowym Planie Społeczno-Gospodarczym na lata 1986—1990. Środki te mierzone są w cenach 1984 roku, zatem będą sukcesywnie waloryzowane. Do tego doliczyć musimy jeszcze dwa dokumenty — Wojewódzki Plan Roczny 1986 wraz ze wstępną oceną jego wykonania oraz WPR — 1987 przyjęty na sesji WRN w początkach stycznia br.

Te wszystkie liczne dokumenty określały nam z jednej strony portfel społecznych potrzeb, ale też jednocześnie skrępowały jego realizację sumą posiadanych środków. Nie możemy przecie więcej wydać niż posiadamy. Niezależnie od tego liczyć się musimy z pewnymi uwarunkowaniami gospodarki krajowej. Sprowadzić to można do pewnych wielkości constans np. podaży materiałów i paliw. Wiadomo, że ich więcej nie otrzymamy, w przeciwieństwie do środków finansowych, których źródła mogą być wielorakie. Naturalnie istnieją także pewne uwarunkowania wojewódzkie, w tym przede wszystkim konieczność prowadzenia inwestycji rozpoczętych. Na ten cel przeznaczyć musimy około 50 proc. ogółu posiadanych środków, pomimo zalecanej przez WRN i stosowanej przez organy wykonawcze polityki ich koncentracji. Ta sytuacja w poważny sposób zmniejsza nam pole manewru.

Nie wspomniał Pan jeszcze o konsultacjach, których projekt planu był przedmiotem. Czy miały one pewien skutek dla jego ostatecznego kształtu?

Mimo tak szerokiej platformy konsultacyjno-dyskusyjnej, niestety, i ten plan nie jest planem równych szans dla wszystkich dziedzin gospodarki i życia społecznego, co wynika przede wszystkim ze zjawiska „krótkiej kołdry". Jakie więc obowiązują i będą nas obowiązywały w najbliższych latach priorytety?

Ustaliła je Wojewódzka Rada Narodowa, Podaję w kolejności w jakiej znalazły się w projekcie uchwały, który otrzymują radni WRN na najbliższej sesji: rolnictwo i gospodarka żywnościowa, rozwój infrastruktury komunalnej warunkującej realizację budownictwa mieszkaniowego i towarzyszącego, remonty istniejących zasobów mieszkaniowych, ochrona środowiska — dalsze konsekwentne ograniczanie jej degradacji, oświata, w tym głównie poprawa bazy materialnej szkolnictwa podstawowego oraz ochrona zdrowia, zwłaszcza podniesienie poziomu opieki zdrowotnej, świadczeń socjalnych i poprawa bazy materialnej.

Czy w tej sytuacji pozostałe obszary zarówno gospodarki wojewódzkiej, jak i życia społecznego nie poniosą uszczerbku?

Gdy potrzeby są znaczne, a środki skąpe, wówczas pozostaje albo rozproszyć pieniądze dając każdemu po trochu, bądź też zdecydować się na coś konkretnego, i tam osiągnąć wyraźną poprawę. Postawiliśmy na wariant drugi, i chyba słusznie. Od sumy 13,5 miliarda zł którą mamy się gospodarzyć w bieżącej pięciolatce, 7 proc. zatem około 1 miliarda obligatoryjnie przeznaczone zostaje na ochronę środowiska naturalnego, zgodnie z NPSG. Zdecydowana większość pieniędzy, bo 38,5 proc. wyasygnowana zostanie solidarnie na dwa działy, za to wielkiej wagi — rolnictwo i gospodarkę komunalną. Z reszty, czyli 12,5 mld zł rolnictwo otrzymało dodatkowy zastrzyk z rezerwy ministra rolnictwa w wysokości 1 mld zł, z przeznaczeniem wyłącznie na melioracje. Po zsumowaniu ze środkami WPSG daje to razem sumę ponad 2,8 mld zł na melioracje gwarantując zmeliorowanie w pięciolatce areału 26 tysięcy ha.

Poważne środki otrzymują też zdrowie i oświata. Z tego pobieżnego przeglądu zadań pięcioletnich wynika, że poza listą zadań najpilniejszych z pilnych znalazły się tylko kultura i sztuka oraz kultura fizyczna. Głównie dlatego, że bazę obu tych działów określamy za dostateczną, chociaż np. Płock nie ma gmachów biblioteki wojewódzkiej i domu kultury, zaś o rezultatach pracy decydują tu przede wszystkim ludzie. Wiadomo nie od dziś, że świetną i pożyteczną działalność kulturalną można prowadzić nie mając wielkich sal widowiskowych czy salonów wystawowych.

Poruszamy się do tej pory wśród wielkich liczb, wskaźników, uwarunkowań i priorytetów. Prosiłbym o wyszczególnienie pewnych zadań konkretnych. Co społeczeństwo otrzyma w ciągu tych pięciu lat?

Rozpocznę od rolnictwa, o którym już częściowo mówiłem. Poza melioracjami 200 km sieci i 3 stacji wodociągowych, regulację rzek na długości 40 km, 2 lecznice weterynaryjne, w ponad 9 tysięcy gospodarstw poprawione zostaną warunki zasilania w energię elektryczną. Do dyspozycji oczekujących w kolejce po klucze do własnego mieszkania przekazane zostaną 8833 nowe mieszkania w budownictwie wielorodzinnym. W budownictwie jednorodzinnym odda się 4588 mieszkań.

W zakresie oświaty i wychowania wybudujemy 6 nowych szkół podstawowych, 13 placówek rozbudujemy, powstanie też 6 kolejnych przedszkoli. Służba zdrowia i opieka społeczna otrzymają 4 żłobki o łącznej liczbie 300 miejsc, wybudowanych zostanie 5 ośrodków zdrowia, 2 przychodnie i urządzonych 5 aptek. Handel i gastronomia wzbogacą się o 205 nowych sklepów, których łączna powierzchnia wyniesie 42,5 tys. m kw. powierzchni użytkowej. Liczba placówek gastronomicznych wzrośnie o 15, co da ponad tysiąc dodatkowych miejsc konsumenckich. Będzie to poważny zastrzyk, zwłaszcza w sezonie turystycznym.

Kosztowna, ale też niezwykle istotna dla realizacji celów społecznych, głównie rozwoju wielorodzinnego budownictwa mieszkaniowego — gospodarka komunalna wzbogaci się o 4 kotłownie, których wydajność przekroczy 98 Gcal. W ten sposób problem napiętego dziś bilansu cieplnego przestanie istnieć.

We wstępie do Wojewódzkiego Planu Społeczno-Gospodarczego na lata 1986—1990 zaznaczono, iż jest on kierunkowy i otwarty. Co to oznacza?

Określiłbym, że zatwierdzony na jutrzejszej Sesji WRN (26 marca br.) plan pięcioletni województwa płockiego jest planem minimum, gwarantującym dolny pułap zaspokojenia potrzeb. To musimy zrobić. Ale też winniśmy i możemy osiągnąć więcej. Czyli zadania, które nie zostały ujęte w planie mogą być do niego wprowadzone pod warunkiem pełnego przygotowania strony formalno-prawnej oraz zapewnienia środków na ich sfinansowanie. Stwarza to doskonałą okazję dla inicjatyw społecznych, przedsiębiorczości i zmysłu organizatorskiego wszystkich uczestników procesu współzarządzania, głównie na szczeblu podstawowym.

Wsparciem ustawowym do tego działania jest artykuł 39 Ustawy o Systemie Rad Narodowych i Samorządu Terytorialnego. Mówi on, że plan roczny ma charakter wykonawczy w stosunku do pięcioletniego. W razie potrzeby rada narodowa uchwalając plan roczny dokonywać może jednocześnie zmian, korekt i uzupełnień w planie całej pięciolatki. Zatem kierunkowość i otwartość planu otwierają perspektywę przed inicjatywami własnymi poszczególnych środowisk, zwłaszcza zaś ludźmi, którzy z racji obowiązków służbowych i funkcji społecznych, winni inicjatywy te wspierać bądź im przewodzić. Gospodarności nie nauczą nas dokumenty, musimy ją opanować sami. Ta pięciolatka to właśnie doskonała lekcja gospodarności.

Proszę o ocenę aktualnej realizacji planu pięcioletniego i wskazanie na ewentualne zagrożenia wykonania całej pięciolatki?

Wrócę raz jeszcze do budownictwa mieszkaniowego, którego spóźniony start spowodował, że plan gonić będziemy chyba do 1990 roku. Obawa, aby nie dostać zadyszki jest duża. W założeniach WPSG mieliśmy wybudować w pięciu latach 10,5 tysiąca mieszkań, co daje średnią 2100 rocznie. Powiem krótko, były to pobożne życzenia, po prostu tego pułapu nie jesteśmy w stanie ani dziś ani jutro osiągnąć. Należało plan skorygować do wielkości realnej czyli dokładnie liczby 8833 nowych mieszkań, oczywiście w budownictwie wielorodzinnym. W ten sposób wypada nam oddawać co roku 1770 mieszkań. Mimo ubiegłorocznej wpadki, a przez to konieczności oddawania w najbliższych czterech latach przynajmniej 70 nowych mieszkań dodatkowo, plan ten pozostaje nadal realny. Ale też tutaj widzę największe zagrożenia dla pomyślnego wyniku całej pięciolatki.

Dziękuję za interesującą rozmowę.

Rozmawiał:
JAN B. NYCEK

POSŁOWIE W ŁĘCZYCY

1

DO PUBLICZNEJ wiadomości i wglądu powinien być podany każdy z etapów prac. Każdy też rozpatrywać winny i akceptować właściwe komisje i jednostki rad narodowych. Mogą bowiem nie odpowiadać np. przedstawicielom organizacji rolniczych zakusy przemysłowego lobby, lub służbom zdrowia zbyt bliskie w przyszłości lokalizacje, obok np. szpitali uciążliwych fabryk chemicznych.

Reasumując, chodzi w nowym planowaniu przestrzennym kraju czy regionu, miasta czy gminy o rzeczywistą poprawę jakości życia społeczeństwa. Osiągać jej nie można przez zachwianie równowagi w przyrodzie lub bez uszanowania dóbr kultury narodowej. Jednocześnie zakłada się wzrost efektywności w gospodarce i podnoszenie cech obronności państwa. Czyli model optymalny.

Zobowiązywanie planistów do wszechstronnego analizowania założeń i projektu planu przestrzennego zagospodarowania zmusza ich do dodatkowych czynności. Powoduje też, że nowa ustawa traktowana jest niekiedy po staremu. Godzenie interesów z natury swej jest rzeczą niewdzięczną. Znacznie łatwiej jest przyjmować jeden priorytet, który zdominuje resztę. Łatwiej jest kierować się jednym interesem, jakąś racją ważniejszą z punktu widzenia grupy lub środowiska zawodowego. Pozostałe wówczas wydają się mniej istotne. A takie postępowanie miała właśnie wykluczyć nowa ustawa o kompleksowym ujmowaniu spraw planu zagospodarowania przestrzennego.

Z ewidentnym przypadkiem rozbieżności zdań i interesów spotykamy się w 15-tysięcznej Łęczycy. Do sporządzania planu zagospodarowania przestrzennego miasta przystąpiono już w 1978 roku. Prace trwały nad nim sześć lat przed wprowadzeniem nowej ustawy. Orzeczono wówczas, że jedynym możliwym kierunkiem zabudowy jest kierunek zachodni. Występowały tu jednak ziemie o najwyższej przydatności do produkcji rolnej. Napotkano więc uzasadnione trudności w realizacji koncepcji.

Odwoływanie się do najwyższych władz, w celu przeforsowania zachodniego wariantu, przyniosło w odpowiedzi propozycje rozważenia i przeanalizowania alternatywnych rozwiązań. W kierunku południowym od centrum znajdują się bowiem tereny niezabudowane. Znaczne obszary mogą być także wykorzystane pod bloki w rejonach o luźnej zabudowie. Naturalnym dla Łęczycy kierunkiem rozwoju jest poza tym pas wokół trasy na Łódź, do której miasto z całą swoją strukturą społeczno-gospodarczą ciąży.

Stosownie do zaleceń byłego Ministerstwa Administracji i Gospodarki Przestrzennej oraz propozycji resortu rolnictwa i sugestii centralnych władz partyjnych przystąpiono do prac. Powstały w efekcie 4 warianty projektów rozwoju Łęczycy i kalkulacje kosztów.

W dalszym ciągu mimo wszystko w kręgu zainteresowania władz miejskich pozostał stary plan. Na jego akceptację kierowany był cały wysiłek, bo najwięcej argumentów przemawiało na jego rzecz. Najwięcej też głosów w czasie konsultowania projektów wypowiadało się za nim. W okresie kampanii wyborczej do Sejmu odnotowano naciski opinii społecznej. Podczas różnych zebrań, konferencji i narad szczebla miejskiego i wojewódzkiego ten problem wyłaniał się niezmiennie.

Abstrahując od samego formalnego sporu, kwestia łęczycka musi być rozwiązana w miarę szybko, żeby dalej nie blokować inwestycyjnych planów. Od prawie dziesięciu lat bowiem wyraźnie osłabło tempo budownictwa mieszkaniowego, uzbrajania terenów i rozbudowy obiektów komunalnych determinujących rozwój miasta. Wstrzymywana jest inicjatywa.

W lutym w Łęczycy obradował na ten temat Wojewódzki Zespół Poselski. Stwierdzono, że wymagania nowej ustawy o planowaniu przestrzennym zostały spełnione, a mimo to sytuacja niewiele się zmienia. Dostrzeżono jednak szansę na przerwanie impasu w konflikcie urbanistyki z resortem rolnictwa. Jest nią wystąpienie z interpelacją poselską do premiera w sprawie dotyczącej praktycznego wdrażania ustawy w życie i przeszkód tworzonych na jej bazie w łęczyckim rejonie.

Wystarczy poczekać — mógłby ktoś rzec. Trudno jednak wyrokować o efektach tej kolejnej próby wejścia na tereny rolnicze o wysokich klasach bonitacji. W grę wchodzi bowiem 36 gospodarstw o powierzchni około 50 hektarów oraz trzy inne ustawy — „O ochronie i kształtowaniu środowiska", „O ochronie gruntów rolnych i leśnych", „O gospodarce gruntami i wywłaszczaniu nieruchomości".

Ogólnokrajową tendencją jest zabudowywanie i zajmowanie pod inwestycje terenów nieprzydatnych do produkcji żywności. Powszechnie wskazuje się na nieużytki i place puste, które mogą być wykorzystane na „plombowe" budownictwo. Każda inwestycja zbędna na obecnym etapie rozwoju gospodarczego skreślana jest z planu. Wielkości środków są limitowane do granic koniecznego minimum. Nawet miasta posiadające wolne tereny i moce z niemałym trudem pozyskują nakłady na rozbudowę.

I wszystkie te ograniczenia są uzasadnione oczywistymi dla ogółu względami. Czy wobec tego kilkunastotysięczny ośrodek uzyska wyjątkowe prawa ekspansji terytorialnej, bez wykorzystania innych wolnych terenów? Wątpię. Lata 70-te, w których założono budowę nowoczesnych dzielnic mieszkaniowych i zakładów przemysłowych Łęczycy, należą do przeszłości. Typ racjonalnego myślenia dominuje. I w praktycznym działaniu obowiązuje.

Rachunek jest prosty. Prawie dziesięcioletni okres wyczekiwania na osiedle „Zachodnie" w innych miastach owocował wyburzeniami starych ruder i budową na ich miejscu nowoczesnych bloków. Korzystały z tej drogi przebudowy m. in. Gostynin, Żychlin, Sierpc i Kutno. Stawały mieszkalne bloki i osiedla, modernizowano stare sieci komunalne podziemnego uzbrojenia, ciepłownie, oczyszczalnie. Stopniowo, krok po kroku i jest to dziś metoda nie do pogardzenia.

Ustawa o planowaniu przestrzennym dała terenowej administracji wiele nowych uprawnień. Dotyczą one m. in. lokalizacji inwestycji. W ubiegłym roku wojewoda i terenowe organy administracji państwowej wydali łącznie 153 decyzje lokalizacyjne. Świadczy to o rozmachu i umiejętnym wykorzystywaniu prawa.

ANDRZEJ ZOŁTOWSKI

27 MARCA MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ TEATRU

„TEATR MÓJ WIDZĘ OGROMNY...”

Józef Szajna, reżyser: — Dla mnie teatr zaczyna się w przestrzeni, nie przy stoliku. Teatr powstaje, kiedy wstajemy z miejsc i zaczynamy organizować przestrzeń, zagospodarowywać ją, wydobywać zdarzenia.

Mój teatr rodzi się z wizji malarskiej. Chcę mówić o surowym życiu i surowym pięknie, o teatrze, który jest odarty z ozdobności, tworzyć nastroje, które zmuszałyby widza do uczestnictwa. Interesuje mnie rola człowieka w świecie. Świat trzeba zobaczyć jeszcze raz, nie tylko wszerz, ale i w głąb. Chodzi o moment wkroczenia w ten świat, w projekcję, kiedy między człowiekiem a człowiekiem, reżyserem a aktorem, widzem i aktorem zaistnieje jedno.

Aktor nie może niczego przeoczyć, bo jedna sekunda nieuwagi kosztuje go utratę wyniku. Jest wtedy fałszywy. Aktor w moim teatrze to jakby wspaniałe medium i ja rozbudzam w nim najlepsze rzeczy. Dla mnie bycie na scenie z aktorem, to tak jakbym grał te wszystkie role. Dlatego obowiązkiem reżysera jest być dobrym aktorem. Najważniejsze na scenie jest pokonywanie siebie i własnej sfery niemożności. Moja praca z aktorem polega na zniewalaniu go do działania, a on miałby się wybraniać. Przy mojej pomocy Leszek Herdegen w „Dantem” musiał walczyć z głosem, a więc z tym, co było w nim najpiękniejsze. Bronek Pawlik dziwił się, że z taką twarzą może grać Fausta. Nigdy nie lubiłem teatru deklaratywnego, który deklaruje pojęcia, który się ładnie, kolorowo nosi, bo nie sięga on pewnych tajemnic. Teatr to dla mnie magiczna sztuka dotknięcia ręką drugiego człowieka, teatr jest potrzebą spełniania miłości. Może dlatego wyzwoliłem się od zawodu plastyka (sztuka plastyczna to samotność). Teatr jest przekroczeniem samotności narosłej wokół człowieka. Jeśli nawet nie robię teraz przedstawień, to noszę teatr w sobie. On we mnie żyje. Teatr chciałbym wyprowadzić z teatru. Kto by mi dał taką salę? Musiałbym mieć tam wszystko do dyspozycji (może i środki filmowe), a może powyrzucałbym wszystko?

Krzysztof Kolberger, aktor: — Albo trzeba mieć satysfakcję, albo ze względów ekonomicznych uprawiać ten zawód. Moja satysfakcja to serial „Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy”. Miałem 22 lata kiedy go zacząłem i mój bohater miał tyle samo. W ostatnim odcinku byłem już 90-letnim starcem.

Różne teatry sięgają teraz po repertuar muzyczny. Zjawisko aktorskiego śpiewania stało się czymś powszechnym. Ja też śpiewam. Może ten odwrót od tradycyjnego teatru dramatycznego spowodowany został zmęczeniem, a może to tylko schlebianie gustom publiczności? Dla mnie to oddech przed ważnymi rolami teatralnymi i filmowymi. Myślę, że zapracowałem na to, żeby móc próbować robić to, co lubię. Dotykam różnych dziedzin i różnych

możliwości. Kiedy źle było w teatrze, wolałem film. Ogromnie lubię monodramy. Sam wybieram tekst, który do mnie przystaje, do moich myśli. Uparcie mówię te same teksty, ale to wynik tego, co działo się lub dzieje we mnie. W rolę, która mnie zainspiruje wkładam maksymalnie dużo wysiłku i jestem najbardziej surowym krytykiem dla siebie.

To, co robię w zawodzie, jest moją największą pasją. Aktorstwo wymaga właśnie takiego traktowania, określenia się. Sztuka teatru nie może być letnia.

Witold Mierzyński, aktor: — Myślę, że trudno jest dawać receptę na dobry teatr. Wydaje się, że dobry — to taki, w którym grają dobrzy aktorzy. Sam zadaję sobie pytanie czy tak jest w istocie? Czy dobry aktor wystarczy aby teatr był dobry? Zapewne trzeba jakiejś myśli przewodniej, jakiejś zapładniającej umysły wizji artystycznej, jakiegoś postawionego sobie pytania, na które szuka się w teatrze odpowiedzi. Aby rzetelnie publiczności na postawione sobie i jej pytania odpowiedzieć, trzeba dobrego repertuaru, trzeba artystycznego dialogu ze społeczeństwem. Na przestrzeni moich 30 lat w teatrze obserwuję ten dialog. Czasami toczył się w przytłaczających aktora inscenizacjach, czasami pozostawiał nieprzygotowanego sam na sam z publicznością wśród surowych kotar, czasami odwróconego plecami z grymasem własnej klęski.

Myślę, że u schyłku wieku, w czasie kiedy żyje się pośpiesznie w nerwowej niepewności, style i maniery zmieniają się jak w kalejdoskopie. Teatr powinien być trybuną ścierania się prądów światopoglądowych. Jeżeli do tego nie powrócimy, wielkie zmagania publiczności z twórczą ideą teatru trzeba będzie złożyć do lamusa.

Lucyna Pstrąg, krawcowa w pracowni teatralnej: — Ja kocham teatr i wszystko co się tu dzieje. Jaka to ogromna przyjemność robić stylowe kostiumy z epoki i sprawdzać jak w nich wyglądają aktorzy. Każde spotkanie z aktorami, ze scenografem jest niezwykłe. Najbardziej lubię pierwsze spotkanie ze scenografem, pierwszą próbę kostiumów. Jak zobaczę projekt kostiumu to w nocy rozmyślam jak to rozwikłać żeby dobrze wypadł.

Co tam dużo mówić. Trzeba szyć dobrze!

Joanna Klicka, uczennica: — Ja mam swoje dwa teatry — jeden szkolny i to jest przygoda, pasja, hobby. Zabawa też. I ten poważny, dramatyczny, profesjonalny. Oglądam wszystkie premiery w Płocku, często jeżdżę do innych miast. Teatr stwarza mi możliwość przemyślenia pewnych rzeczy, apeluje do mojej wrażliwości, pomaga mi w obcowaniu z literaturą. Bez zobaczenia na scenie kształtu dramatu nie wyobrażam sobie lekcji polskiego.

Krzysztof Sielicki, krytyk teatralny: — Teatr jako sztuka jest obecnie w trudnym momencie i miejscu swojego rozwoju. Przestał być instytucją kulturalną taką, jaką był przez ostatnie sto lat dla kilku pokoleń widzów, a w starciu z nowoczesną cywilizacją, która radykalnie zmieniła nasze życie, nie znalazł nowego miejsca. Dzisiaj istnieje kilka rodzajów teatru. Świadomość tego mają i twórcy, i widzowie. A więc jest teatr przywiązujący dużą rolę do tradycji, świadomie do tej tradycji nawiązujący, oparty na klasycznej dobrej literaturze dramatycznej. Z drugiej strony jest ruch poszukiwania nowych form teatralnych i nowych sposobów kontaktu z odbiorcą poprzez happening i preformance. Zagubiony jest widz i twórca teatru. Coraz częściej twórcy teatralni zaczynają zadawać pytanie o naturę swojego zawodu. Po co ja istnieję w teatrze? Co ja robię na tej scenie? Stracili bowiem wiarę, że są przywódcami, mówiącymi wielkim głosem o wielkich sprawach, jak każe tradycja romantyczna. A jeśli się chce ją kontynuować, trzeba wykonać ogromny wysiłek żeby ludzie uwierzyli.

Co zrobić dla dobra teatru i kultury narodowej, żeby teatr znów stał się bardzo ważnym miejscem wymiany myśli i emocji? Czy teatr stanie się trybuną, gdzie będzie się dyskutować o najważniejszych problemach, tego nie wiem. Być może nie, ale zawsze zaistnieje intymny kontakt, bo teatr to miejsce, gdzie człowiek może zrozumieć drugiego człowieka. Stąd trudności w ocenie działalności Leona Schillera, który widział teatr jako najważniejszą ze sztuk narodowych, teatr monumentalny, teatr ogromny. W setną rocznicę urodzin Schillera warto do jego idei powrócić...

WSZYSTKIM LUDZIOM SCENY Z OKAZJI MIĘDZYNARODOWEGO DNIA TEATRU ŻYCZENIA WSZELKIEJ POMYŚLNOŚCI OD CZYTELNIKÓW I REDAKCJI.

Wypowiedzi zebrała:
LENA SZATKOWSKA

Fot. Adam Łukawski

Jesień 1940 r. Szwadron kawalerii podczas ćwiczeń w Egipcie. Autor wspomnień drugi z prawej.

Fot. ze zbiorów M. Kowalskiej

PAMIĘTNIK ŻOŁNIERSKI JANA KOWALSKIEGO

PIERWSZE DNI W AFRYCE (8)

WRZESIEŃ 1940.

24. Dzisiaj otrzymaliśmy broń osobistą, angielską — „Vickers”. Starym polskim obyczajem wojskowym uczestniczymy w modlitwach śpiewanych, porannej i i wieczornej. Gromko brzmi: „Wrócim do ziemi skąd nasz ród, nie damy by nas gnębił wróg!”.

25. Odbyliśmy pierwsze ostre strzelanie na strzelnicy Rischon Żydkowie z Polski handlują z nami. Sprzedają pieprzową lemoniadę, która podobno doskonale gasi pragnienie i biskwity, takie miejscowe herbatniki. Opowiadają nam też o zwyczajach i obyczajach Arabów. Pytamy o właściwości miejscowego klimatu. Z początkiem listopada rozpoczyna się pora deszczowa, czyli tutejsza zima. Wtedy właśnie rozpoczyna się wegetacja roślin. Ziemia otrzymuje wodę, okrywa się zielenią, dojrzewają owoce cytrusowe.

26. Mała wewnętrzna reorganizacja. Przenoszą mnie ze szwadronu towarzyszącego do liniowego konnego. Nie w smak mi to, ale przecież nie możemy sobie wybierać stanowisk.

27. Ćwiczenia. Połówka. Smętny, pustynno-kamienisty teren. Ganiamy na ogierach, które po tych skałach biegają wyjątkowo umiejętnie nie robiąc sobie, ani kawalerzystom, żadnej krzywdy. Osiedla ludzkie budowane tu są z kamienia lub cegły surówki. Wieczorem dowiaduję się, że jutro organizowana jest wycieczka do Jeruzalem. Namawiam Jasia Gębalę i załatwiamy sobie miejsca u organizatora.

23. Wstaję o godzinie piątej rano, mycie, oporządzenie, śniadanie i udajemy się na plac zbiórki. O godzinie ósmej zajmujemy miejsca w autokarze i ruszamy doskonałą asfaltową szosą, która wije się wśród nagich gór o dziwacznych kształtach. Przed Jerozolimą po lewej stronie szosy biblijna Dolina Józefata usłana kamiennymi głazami. Po 50 minutach jesteśmy w Jerozolimie. Samochód zatrzymuje się przy Bramie Damasceńskiej. Dzielnica arabska, na chodnikach siedzą mężczyźni palac nargile, czyli rodzaj miejscowej fajki, która składa się z kilku cybuchów. Ciągną dymek i zażarcie dyskutują. Oglądamy mur placzu i stare Jeruzalem. Potem jedziemy do Jerycha (...).

30. Ostatnie dni zwiedzaliśmy Ziemię Świętą. Niestety, źle znoszę miejscowy klimat. Choruję nie mogę nic jeść. Dziś mój obiad składał się tylko ze szklanki mocnego wina, które poleciła mi wypić siostra zakonna. A w ogóle siostry to całkiem wesołe kobiety, rozmawiają chętnie z naszą czeredą na różne, nie tylko religijne tematy. Moja aklimatyzacja kończy się trzydniowym zwolnieniem lekarskim i zaordynowaniem sporej porcji różnych tabletek.

PAŹDZIERNIK

2. W obozie nic szczególnego poza przygotowaniami od odmarszu i mojej „aklimatyzacji”. Nic nie jem, tylko piję.

3. Po południu pełnię wartę jako dowódca. Bałagan w naszym rejonie niemożebny. Obozowisko prawie zwinięte.

4. Rano schodzę z warty. W szwadronie pełne przygowanie do wymarszu, o dziesiątej siodłanie koni, a o jedenastej po ceremonii raportów i przeglądów wymarsz do stacji kolejowej Lydda odległej o 20 kilometrów. W marszu dokucza upał. Konie denerwują się, ponoszą. Ludzie wymęczeni klną aż się iskry sypią. Jakby nie dość było tej nieznośnej temperatury, to jeszcze wiatr gorący niesie piekielny żar gdzieś z głębi Sahary, którego powiew prawie parzy. Po załadunku koni zapada zmierzch, a z nim błogosławione ochłodzenie. Pociąg rusza. Jedziemy całą noc. Nad ranem przedzieramy się przez gaje palmowe. Widok dla Europejczyka z północy bardzo interesujący.

5. Przed szóstą docieramy do Kanału Sueskiego, stacji kolejowej El Quantara. Przeprawiamy się promem na zachodni brzeg i znów załadunek do pociągu. Jedziemy wzdłuż kanału. Z lewej woda, z prawej pustynia ziejąca żarem. Po dwóch godzinach krajobraz zmienia się nie do poznania. Wszędzie kanały nawadniające i bujna roślinność. O jedenastej Ismaila — krótki postój. Arabowie — wydrwigrosze pokazują nam różne sztuczki z jajkiem, z którego wychodzą kurczaki, a po chwili zmieniają się znów w jajo . Miasto wygląda na zgoła europejskie. Mieści się tutaj baza techniczna wojska. Na wielkim placu pełno samochodów i czołgów. Po opuszczeniu Ismaili pociąg niesie nas dalej na zachód. Przejeżdżamy mostem nad świętą dla Egipcjan rzeką Nil. Przed wieczorem jesteśmy w rejonie Aleksandrii. Wyładunek koni do godziny dwunstej w nocy. Krótki sen i pobudka, tym razem już na ziemi egipskiej.

6. Praca przy urządzaniu obozowiska. Budowa namiotów i koniowiązów. Wszędzie piach, piach, szarość i beznadzieja. Nasz obóz zlokalizowano nad brzegiem jeziora, którego woda ma kolor czerwonego atramentu. Jest to wynik bardzo dużego zasolenia i odparowywania. Od brzegu można wejść po soli nawet 50 metrów w głąb jeziora, jak po lodzie. Są to kopalnie soli bez potrzeby budowania szybów. Po prostu zgarnia się ją łopatami w ogromne pryzmy obok szosy.

7. Chwilowo normalnych zajęć nie mamy, ale i bez tego samopoczucie pod zdechłym azorkiem. Na zbiórce podano nam, że dowódcą dyonu jest major Władysław Bobiński, zaś jego zastępcą rotmistrz Stanisław Zakrzewski. Podano nam także, że znajdujemy się na terenie operacyjnym. Mamy rozkaz troczenia siodeł na bojowo, które mają w tym stanie pozostawać stale na wypadek alarmu bojowego. Obserwując życie wojska w naszym rejonie widzę, że na razie walczy tylko obrona przeciwlotnicza naziemna i kilka myśliwców angielskich z lotnictwem włosko-niemieckim. Oni mają za to robotę przez okrągłą dobę. Naloty trwają prawie nieustannie, padają bomby na port, na składy, na statki. W nocy rozpościera się nad nami kopuła świetlna, która tworza reflektory obrony, przyozdabiają ją girlandy świetlnych, różnokolorowych pocisków broni maszynowej rozmaitego kalibru. Piękne to widowisko dla kibiców znajdujących się w bezpiecznej odległości od celów bombardowania. Tam, nad Aleksandrią ciągły dramat, giną żołnierze i cywile. Strącone samoloty wpadają do morza.

9. Połowa naszego stanu osobowo-konnego wyjeżdża na codzienne patrole w głąb pustyni zachodniej. Po powrocie, jak to w kawalerii, czyszczenie koni, rzędów, karmienie i pojenie, dopiero potem można pomyśleć o sobie. Kult konia trwa nadal bez względu na brak warunków jego utrzymania i zastosowanie w przypadku działań bojowych.

10. Przejeżdżka w stronę Aleksandrii poprzez gaje palmowe położone nad morzem. Teren pagórkowaty, jak okiem sięgnąć wykopy, wykopy, praca wre. Anglicy budują fortyfikcje. Zapewne starają się wyprzedzić zamysły spółki Hitler — Mussolini, którzy planują opanowanie Aleksandrii i Suezu. Dzisiaj podano nam do wiadomości wypowiedź Churchilla: „Za rok będę mógł udzielić jaśniejszych wiadomości”. Żołnierska poczta pantoflowa podaje, że front jednak zbliża się do nas nieuchronnie.

Wybór i opracowanie:
JAN B. NYCEK

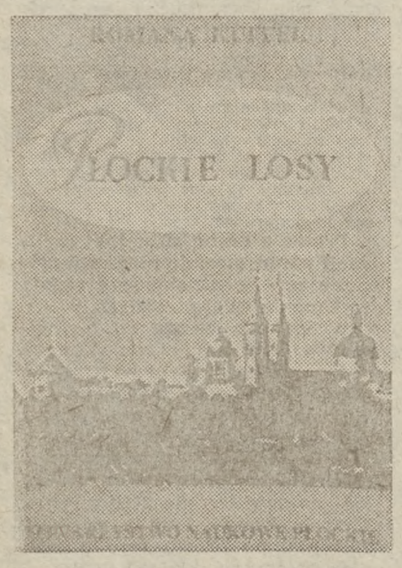

KSIĄŻKA

DOPISAĆ LOSY

DO RĄK czytelników trafił niedawno zbiór reportaży Romany Kuffel, dziennikarki „Sztandaru Młodych”, któremu autorka nadała tytuł „Płockie losy”, adekwatny do zawartości, wprowadzający od razu w fabułę zbiorku. Jest on udaną próbą pokazania ludzi, którzy z Płockiem związali swój los na dobre i złe. Tych z pierwszych stron gazet i tych poznanych dzięki dziennikarskim wędrówkom z reporterskim notesem—ludzi ciekawych, niebanalnych. Powiodła się próba oddania klimatu tych spotkań, jak choćby przyjęcia wydanego przez „Matkę słowika” składającego się ze śniadania, obiadu i podwieczorku, podczas którego 81-letnia pani Irena pragnęła przeczytać swoją pracę o Władysławie Broniewskim jedynej prawdziwej i nie spełnionej miłości jej życia.

Rozpoczyna zbiorek reportaż „Nie chowałem się w cieniu drzew” o dyrektorze Antonim Roguckim — postaci owianej legendą, tytanie pracy, który nie dzielił czasu na prywatny i służbowy, liczyła się tylko budowa. Przyjechał do Płocka w 1962 roku, by objąć stanowisko naczelnego dyrektora „Petrobudowy”, która podjęła się dwóch ogromnych przedsięwzięć: — budowy wielkiego kombinatu rafineryjno-petrochemicznego i nowego Płocka. Dyrektor robotników, ten który dotrzymywał wszystkich terminów, maniak i tytan pracy, bez niedziel, urlopów i świąt. Człowiek, który doczekał się legendy, mimo że wcale o to nie zabiegał, takim pozostał w pamięci towarzyszy pracy, robotników i zwierzchników. Czas nie przewartościował tych opinii.

Płockie losy to także Wisła, całe pokolenia mieszkańców, którzy rzece powierzyli swój los, rybaków i piaskarzy, sterników małej wiślanej floty, dla których Wisła była domem na długie lata. Najstarszy z wiślaków na Rybakach Innocenty Ryter — „od dziecka na wodzie, 25 lat na „Chodkiewiczu”, 14 na pogłębiarce, zwyczajne życie, tyle że na wodzie. -

O życiu jednego człowieka, więźnia obozu w Gusen Kazimierzu Jakubowskim opowiada autorka w reportażu „Pamięć”. Wzruszający to dokument i także przyczynek do płockich losów — tych wszystkich płocczan, których życie poddało podobnej próbie.

„Trącam butem śpiącego psa” tytuł będący zarazem wyznaniem twórcy — który mówi o sobie, moje zainteresowania grafiką, malarstwem traktuję jako zabawę — jest to ciągłe trącanie butem śpiącego psa — czekanie czy się obudzi. Henryk Jońca, malarz i grafik, który choć nie płoczanin z urodzenia wybrał to miasto przemysłowe średniej wielkości na miejsce twórczych poszukiwań i realizację własnych pasji. Jego portret to także cząstka płockich losów pokolenia nowego osiadłego tu by tworzyć i pracować, odnosić sukcesy, podobnie jak autor jednej z najważniejszych w 25-letniej historii kombinatu, efektownej operacji rozpalenia pierwszego pieca na Olefinach II inż. Konrad Jaskóła, dzisiaj jeden z dyrektorów przedsiębiorstwa.

Losy mieszkańców miasta, któremu od 25 lat towarzyszy praca największego kombinatu rafineryjno-petrochemicznego obfitowały także w wydarzenia dramatyczne. Jednym z nich był groźny pożar, jaki wybuchł lipcowej upalnej nocy 1983 roku.

Interesujący zbiorek reportaży, ilustrowany częściowo zdjęciami archiwalnymi stanowi przyczynek do współczesnej historii miasta. Każdy z nas dziennikarzy tu pracujących miał okazję do podobnych i równie ciekawych spotkań, dlatego na pewno warto pokusić się o uzupełnienie i kontynuację tej współczesnej kroniki dziejów miasta i ludzi z nim związanych i dopisać losy w sposób podobny do tego w jaki zrobiła to autorka. Być może sprawdzeni już sponsorzy — Towarzystwo Naukowe Płockie i Biblioteka Wojewódzka poprą inicjatywę. Na razie chciałabym zachęcić do lektury zbioru i pogratulować autorce pomysłu i uporu w realizacji tego przedsięwzięcia, każdy, kto kiedykolwiek próbował, wie jak ciernista to droga.

EWA GRINBERG

ŻYCIE NA MARGINESIE

GDZIEŚ na peryferiach miasta stoi barak, w którym mieszka 12 rodzin.

— To trzeba zobaczyć — mówi prokurator rejonowy, Marian T. Krasuski. Lokatorzy egzystują w mieszkaniach, które nie pretendują absolutnie do tej nazwy. Wiodą swe życie odbiegające od normalnego. Znajdują się więc na tzw. marginesie.

I co? Przyzwyczaili się do wegetacji, znajdując w niej swoisty sens. Barak zapewnia im lichy dach nad głową, ale to jest lepsze od noclegu pod gołym niebem. Z różnych względów nie mogą też pozwolić sobie na lepsze lokale. Pogodzili się więc z tym, co im przypadło i specjalnie się nie skarżą. Może mają nadzieję na poprawę warunków? Ale jest to jedynie marzenie, o którym nie mówi się głośno. Dotychczasowe starania nie dały rezultatów. Tyle tylko, że przekonali się o nieskuteczności swych próśb i interwencji.

Budynek stoi szczytem do ulicy. Nie opodal stajenki, śmietnik, a dalej — ciągną się pola. Ogólny wygląd, jak w opisach z XIX wieku. No, i od razu refleksja, że mentalność tych ludzi nie przekroczyła pewnej granicy. Po prostu, są bezradni wobec losu, który usytuował ich w tym miejscu, na peryferiach, z daleka od centrum miasta, od urzędów. Mają swój barak, swe życie pełne trosk, także odbiegających od powszechnych. Zarówno potrzeby, jak i wymagania mają ograniczone do pracy i odpoczynku na tapczanach, zdezelowanych wersalkach, pozarywanych łóżkach.

Można by się dziwić, bo obracają się w świecie, w którym obowiązują jakby inne normy współżycia. Mają swoją subkulturę, przejawiającą się w wypiciu pół litra wódki i śnie, który pozwala zapomnieć o gryzącej codzienności.

Ale i oni pewnego dnia zostali zaszokowani. Na podwórzu, jak zwykle bawiły się dzieci. Nagle do domu przybiegł 9-letni Krzyś D. Krzyknął do matki, że na śmietniku

znalazł małego dzidziusia.

Krzysztof D.: — Poprzedniego dnia również bawiłem się w tamtym miejscu, ale go nie widziałem. Dopiero dzisiaj, przechodząc obok wysypiska, zauważyłem, że coś leży pod folią. Odkryłem, i był to noworodek. Szybko pobiegłem do domu. Powiedziałem rodzicom. Potem przyprowadziłem mamę. Obejrzała i kazała mi wracać do mieszkania.

Jadwiga D.: — To prawda. O noworodku dowiedziałam się od syna. W pierwszej chwili nie wierzyłam. Sądziłam, że dziecko zmyśla. Poszłam więc sprawdzić, a później powiedziałam sąsiadkom. Również wychodziły i oglądały. Każda dziwiła się, jak to mogło się stać. Zaczęłyśmy też snuć domysły i przypuszczenia. Chciałyśmy dojść do tego, kto mógłby wyrzucić noworodka. Ale jakoś trudno nam było wskazać na konkretną osobę. Po prostu, nie dostrzegłyśmy wcześniej, aby któraś z lokatorek baraku chodziła w ciąży.

Te rozmowy, prowadzone przez zbulwersowane kobiety, słyszał Jan R. Zebrały się na podwórzu i rozprawiały. Wysłuchał tego, co miały do powiedzenia, po czym sam postanowił wkroczyć do akcji.

Jan R.: — Miałem już dosyć babskiego gadania. Wyszedłem z mieszkania i sprawdziłem, czy faktycznie noworodek leży na wysypisku. Później wsiadłem na rower. Pojechałem do najbliższego telefonu, by zawiadomić milicję...

Tymczasem kobiety zastanawiały się nad rozwiązaniem zagadki: Kto mógł wyrzucić noworodka? Z ich domysłów rodziły się różne wersje i przypuszczenia. Ale coraz więcej dotyczyło Barbary M.

Krystyna C.: — Razem jeździłyśmy tym samym autobusem MPK do pracy. Ale gdzieś od około dwóch tygodni już nie widziałam jej na przystanku. Nawet trochę się dziwiłam, lecz nie weszłam do mieszkania Barbary M., żeby sprawdzić, co się z nią dzieje. Każdy ma swoje kłopoty i lepiej nie wtykać nosa w cudze.

Teresa L.: — Ja natomiast spotkałam kiedyś Barbarę M. Zauważyłam, że jest taka blada. Zapytałam ją nawet, a ona odpowiedziała, że źle się czuje. Mówiła: „Jestem słaba. Nie mogę jeść. Muszę iść do lekarza". Nie wiem, czy była, ale mnie obiecywała, że pójdzie.

To, o czym dyskutowały kobiety, nie miało większego znaczenia, chociaż sugerowało, że należało porozmawiać z Barbarą M. W każdym razie nic jeszcze nie wskazywało, że jest ona matką noworodka, którego znaleziono na śmietniku. Ale w pewnym momencie

sprawa przybrała inny obrót.

Zadecydowała o tym rozmowa z Wacławą D.: — Tego dnia szłam rano w pole. Przy stajenkach zobaczyłam krew i nieco dalej lignine. Wróciłam, zaszłam do Barbary M., i kazałam jej posprzątać.

— Dlaczego akurat jej?

— Ponieważ moja stajenka przylega do ich. Pomyślałam więc, że nikt inny nie mógł wyrzucić tych brudów.

— I co było dalej?

— Nic nie odpowiedziała. Bez słowa wyszła z domu i zaczęła sprzątać...

W aktach sprawy znajduje się notatka służbowa: „W rozmowie Barbara M., stwierdziła, że wyszła w nocy z mieszkania, by na śmietniku załatwić potrzebę fizjologiczną. Nagle doszło, zupełnie nieoczekiwanie, do porodu. Kobieta pozostawiła dziecko na wysypisku i wróciła do domu".

Barbara M. ma 35 lat, jest matką czworga dzieci. Za mąż wyszła 15 lat temu. Z początku nigdzie nie pracowała, tylko zajmowała się domem. Potem na świat zaczęły przychodzić dzieci, więc miała coraz więcej obowiązków. W końcu jednak musiała znaleźć jakąś robotę, bo mąż przestał oddawać pieniądze. Zaczął przychodzić pijany. Nie interesował się zupełnie rodziną.

— Od 12 lat chodzę w jednej jesionce — skarży się Barbara M. — bo pieniądze, które zarabiam, przeznaczam wyłącznie na utrzymanie dzieci. Mąż nie daje mi ani grosza. Wszystko przeznacza na wódkę. Średnio trzy lub cztery razy w tygodniu przychodzi pijany. Jak zwrócę mu uwagę, to mówi, że ma już mnie dosyć. Głośno woła: „Ja się ciebie brzydzę i najchętniej utopiłbym cię w łyżce wody".

Dokładnie nie pamięta od kiedy jej życie stało się udręką. W każdy razie zdana była tylko na siebie. Musiała zabiegać o wszystko, o to, by zrobić zakupy, wysłać dzieci do szkoły, ogarnąć mieszkanie i przygotować jedzenie. Natomiast nie słyszała dobrego słowa za swój trud, a jedynie obelgi. Mąż traktował ją gorzej niż służącą. Potrzebna mu była tylko do tego, by utrzymywać mieszkanie, do którego wracał pijany. A to, że wychowywała jego dzieci już się nie liczyło. Podział obowiązków był bezwzględny.

Kiedyś poszła zbierać cebule u rolnika, który niedaleko ma swoje gospodarstwo. W ten sposób również zarabiała pieniądze na utrzymanie dzieci. I akurat pech chciał, że

poznała innego mężczyznę.

Wydał się jej dobrym człowiekiem. Był opiekuńczy, przedsiębiorczy, miał swoje spojrzenie na życie. Później zupełnie przypadkowo spotkali się na ulicy. Zaprosił ją do swojego mieszkania. Postawił pół litra, żeby lepiej im się rozmawiało i to był początek...

Barbara M.: — Potem zaczęliśmy się umawiać. Przy nim czułam się lepiej. Byłam spokojniejsza, bo potrafił załatwiać sprawy. Udowodnił, że jest przedsiębiorczy. I w dodatku miał inne podejście do życia. Imponował swą grzecznością. Nie był wulgarny. Wprost przeciwnie — opiekuńczy. Tym mnie ujął. A ponadto, jak mu się skarżyłam na męża, obiecywał: „Niebawem będziesz mogła przeprowadzić się do mnie. Zostawisz go i zamieszkamy razem..." Ale ja nie chciałam zostawić męża. Brakowało mi odwagi, a zresztą bałam się. Nic więc mu nie mówiłam.

Ta znajomość nie trwała długo, lecz pewnego dnia uzmysłowiła sobie, że może być w ciąży. Jej przypuszczenia zaczęły stawać się coraz bardziej prawdopodobne. Ale nie podzieliła się nimi z najbliższymi. Utrzymywała to w tajemnicy, chociaż mimo obaw chciała urodzić dziecko. Łudziła się, że jakoś zdoła przekonać męża.

Tego wieczora przyszedł do domu pijany i wcześniej niż zwykle położył się spać. Kiedy Barbara M. zajęła miejsce obok niego, długo nie mogła zmrużyć oczu. Mdliło ją i zbierało się na wymioty. W końcu jednak zasnęła. Nagle obudziła się z przerażeniem. Poczuła, że zaczyna krwawić. Około północy wyszła na dwór...

Urodziła dziecko. Jej zdaniem, nie dawało od początku oznak życia. Przykryła je szmatą i folią, żeby nie zmarzło. Przechodząc obok stajenki zemdlała. Nie pamięta, jak długo leżała na ziemi. Z ogromnym wysiłkiem udało się jej podnieść i wrócić do mieszkania.

Barbara M.: — Byłam wyczerpana. Położyłam się na łóżku. Zasnęłam. Rano nie wychodziłam na dwór, bo nie miałam siły. Gdy mąż mnie obudził, nic mu nie powiedziałam, ponieważ bałam się jego reakcji. Dopiero na drugi dzień poszłam zobaczyć. Noworodek leżał w tym samym miejscu...

Można przypuszczać, że była bezradna. Nie wiedziała, jak ma postąpić. Dalszy ciąg wydarzeń pozostawiła ślepemu losowi. Kiedy cała sprawa wyszła na jaw, Barbara M. została przewieziona do szpitala i umieszczona na oddziale ginekologicznym.

Natomiat noworodka poddano badaniom. Trzeba było stwierdzić, czy dziecko urodziło się żywe. Robiono więc specjalistyczne próby. W końcu biegli wydali opinię: „Był to noworodek donoszony, z przełomu VII i VIII miesiąca ciąży. Po normalnym urodzeniu byłby zdolny do życia pozałonowego. Natomiast, gdy został urodzony nie oddychał... Nie można ustalić, w jakim momencie nastąpił zgon". Czyli trudno wyrokować, czy pozostawienie go na śmietniku spowodowało śmierć. Nie został rozstrzygnięty dylemat. Warto byłoby poszukać wyjaśnienia tej kwestii w rodzinnym życiu, w jej lęku przed najbliższymi. Wybrała rozwiązanie najprostsze i najbardziej tragiczne, które zmąciło spokój w baraku.

Ale dzisiaj życie wróciło już do normy i dalej trwa egzystencja na jego marginesach...

ZBIGNIEW BURACZYŃSKI

PS. Imiona i pierwsze litery nazwisk oraz niektóre fakty zostały zmienione.

DZIŚ LOKATORZY

KAŻDY z urzędników Wydziału Spraw Lokalowych zna ten termin i uciążliwości związane z pozbyciem się mieszkańców samowolnie i bezprawnie zajmujących kwatery. Nie obce są problemy dzikich lokatorów także przedsiębiorstwom, dysponentom hoteli robotniczych.

Ale za wstęp do artykułu niech posłuży list, a raczej obszerny jego fragment — „Na łamach waszego pisma chciałabym złożyć kategoryczny sprzeciw przeciwko nieludzkiemu traktowaniu byłych pracowników „Petrobudowy" i mieszkańców hotelu przy ul. Miodowej 21/23. Przez dziesięć lat byłam kierowcą, każda praca oprócz satysfakcji w postaci comiesięcznej zapłaty przynosi inne, nie zawsze materialne korzyści, mnie ona nic nie dała, zyskałam tylko mieszkanie hotelowe. Ponieważ skusiła mnie perspektywa pracy na Śląsku, zdecydowałam się odejść z przedsiębiorstwa, niestety plany moje mogłyby być zrealizowane dopiero od czerwca 1987, więc zmuszona byłam pozostać w hotelu. Po miesiącu otrzymałam nakaz opuszczenia kawalerki, chociaż nie jestem jedynym pracownikiem tu zamieszkałym. Zostałam postawiona w trudnej sytuacji, gdyż nie mam gdzie odejść. Wystąpiłam o przedłużenie umowy, jedyną odpowiedzią było milczenie oraz comiesięczne rachunki za wynajem lokalu, w wysokości 2800. W lutym otrzymałam rachunek opiewający na sumę 15,318 zł, zostałam postawiona w trudnej sytuacji i nie jestem w stanie zapłacić tej sumy".

Kilkakrotnie w korespondencji autorka twierdzi, że została skrzywdzona, zaś hotel nie spełnia podstawowych warunków, bo nikt nie dba o zamieszkujących tam ludzi; zaś przedsiębiorstwo interesuje się jedynie regularnością opłat czynszu, mimo tych mankamentów autorka listu nadal pragnie w nim mieszkać, tyle, że nie za sumę 15 tys. złotych.

Astronomiczna kwota nie urodziła się przypadkiem, była wynikiem kolegialnej decyzji Komisji Mieszkaniowej. Wicedyrektor przedsiębiorstwa mająca w swojej gestii sprawy hoteli robotniczych przytacza postanowienie zatwierdzone do realizacji. Na posiedzeniu Zakładowej Komisji Mieszkaniowej podjęto się rozwiązania drakońskiego, ale jedynie słusznego, by pozbyć się dzikich lokatorów, a pokoje hotelowe i mieszkania-kawalerki nadal mogły służyć pracownikom przedsiębiorstwa. W dniu 14 stycznia

zatwierdzono wniosek

o podniesieniu cen osobom niezatrudnionym w przedsiębiorstwie, do sumy 15 tysięcy zł, na którą składa się całodobowy koszt utrzymania lokalu pomnożony razy 3. Daje to bowiem cień szansy na zwolnienie potrzebnych Płockiemu Kombinatowi Budowlanemu mieszkań przez osoby, które przestały być jego pracownikami i zobowiązane były z chwilą podjęcia takiej decyzji rozliczyć się z zajmowanego mieszkania w terminie 14 dni. Do zajęcia takiego stanowiska zmusiła sytuacja, w jakiej znalazło się przedsiębiorstwo. Z listy mieszkaniowej na rok 1985, na którą zakwalifikowano 13 osób, pozostały dwie. Obecnie wpłynęło 49 nowych podań. W sumie na mieszkania typu hotelowego oczekuje 87 pracowników.

Rozmawiamy o względach humanitarnych i o tym do czego zobowiązane zostało przedsiębiorstwo w dobie reformy — bezwzględnej konieczności liczenia każdej złotówki. Sytuacja autorki listu jest jedną z lepszych, zważywszy fakt, że jako osoba samotna ma więcej szans na znalezienie lokum niż rodziny wielodzietne, a i takie mieszkają przecież na prawach dzikich lokatorów — czyli bez żadnych praw.

Jak eksmitować matkę samotną, wychowującą pięcioro dzieci ponadto wdowę po pracowniku tego przedsiębiorstwa, która od lat nie płaci za lokal, ale też nie ma gdzie się podziać? Czy większą krzywdą jest pozbawić mieszkania matkę samotną z małym dzieckiem, wdowę po pracowniku niż autorkę listu, osobę zdolną do pracy, mającą zawód i możliwości samodzielnego utrzymania, której postawienie takiego ultimatum komplikuje wprawdzie sprawy osobiste, ale nie stawia w sytuacji bez wyjścia. Warunki w hotelu są może nie najlepsze, ale tylko takimi lokalami przedsiębiorstwo dysponuje. Rodziny mieszkające w kawalerkach mają własne meble i pościel i nie korzystają ze sprzętu zakładowego, do tego mają prawo jedynie mieszkańcy pokoi zbiorowych.

Co do robactwa owszem zdarza się, ale jest ono wynikiem braku elementarnych zasad higieny samych mieszkańców.

Kierowniczka hotelu przy ulicy Miodowej przyznaje, że autorka listu nie należy do osób łatwych we współżyciu — na dowód przytacza upomnienia o zachowaniu się w porze nocnej tak, by nie zakłócać spokoju innym lokatorom, niestety nieskuteczne i nierespektowane.

Już w momencie składania wypowiedzenia była pracownica musiała liczyć się z faktem, że

nie ma prawa do mieszkania w hotelu.

Oświadczyła jednak, że prawa tego nie zamierza respektować. Aby uprzedzić ją o konsekwencjach wystosowano w dniu 17 października 1986 r. pismo następującej treści: Ja niżej podpisana oddaję lokal przy ulicy Miodowej do dyspozycji i zobowiązuję się, że go opuszczę do dnia 31.X.1986 r. Jeśli po upływie tego terminu nie pozostawię lokalu wyrażam zgodę na eksmisję.

Zainteresowana odesłała pismo z adnotacją. Nie wyrażam zgody, gdyż nie pracuję w Płockim Kombinacie Budowlanym, zaś w hotelu zamieszkują lokatorzy nie pracujący w przedsiębiorstwie. Proszę o zainteresowanie się nimi. Zgadzam się na pełną odpłatność za korzystanie z hotelu.

Niestety, nie spodziewała się zapewne tak wysokich podwyżek oraz faktu, że przedsiębiorstwo nadal będzie dochodziło praw do swojego lokalu, nawet na drodze eksmisji.

Dyrektor Jolanta Fleming przypomina, że decyzja taka zapadła kolegialnie i była konieczna w sytuacji, gdy przedsiębiorstwo boryka się z problemami kadrowymi; zaś mieszkanie jest najważniejszą monetą przetargową.

Każdy zajmujący kawalerkę lub wspólny pokój musi liczyć się z faktem, że odchodząc z przedsiębiorstwa traci prawo do mieszkania.

To jedyna droga, by uniknąć fluktuacji kadr, ustabilizować załogę. Warunkiem otrzymania mieszkania na okres tymczasowy jest posiadanie książeczki mieszkaniowej lub książeczki systematycznego oszczędzania, zgodnie z prawem okres zamieszkiwania w hotelu nie powinien być dłuższy niż 5 lat. Niestety, praktyka kłóci się z przepisami, mimo że hotel jest przecież tylko tymczasową przystanią. Przedsiębiorstwo musi mieć gwarancję, że w perspektywie lokator go opuści i sam zadba o zgromadzenie środków na własne M.

Sytuacja jest trudna. Już dziś wiadomo, że pozbycie się dzikich lokatorów nie odbędzie się bezboleśnie, bez pisemnych odwołań, petycji i skarg, wizyt u przedstawicieli władz i w redakcji. Cena, którą ustalono ma odegrać rolę straszaka, dlatego została tak wyśrubowana. Zbliża się ona jednak do tej, jaką płacą najemcy nie związani z przedsiębiorstwem, którzy wynajmują kawalerki prywatnie.

Wprowadzenie takich ograniczeń podyktowała konieczność, a nie chęć dokuczenia lokatorom, którzy utracili prawo do zajmowania hotelowych pomieszczeń. Zapewne niebawem inne przedsiębiorstwa posuną się do takich metod, bo jest to jedyna droga, by pozbyć się dzikich lokatorów, a mieszkania przekazać tym, którzy podjęli pracę w przedsiębiorstwach i pragną związać się z nimi na dłużej, a może na zawsze.

Czy uda się odzyskać wszystkie mieszkania nie wiadomo, ale starania zostały podjęte. Wymagała tego konieczność liczenia się z realiami, żeby przedsiębiorstwo miało kadrę stabilną, musi dysponować mieszkaniami. Tej prawdy nie trzeba udowadniać.

EWA GRINBERG

PRZESTRZEGANIE I EGZEKWOWANIE PRAWA

Rozmowa z rzecznikiem prasowym Prokuratury Wojewódzkiej w Płocku – LECHEM DĄBROWSKIM.

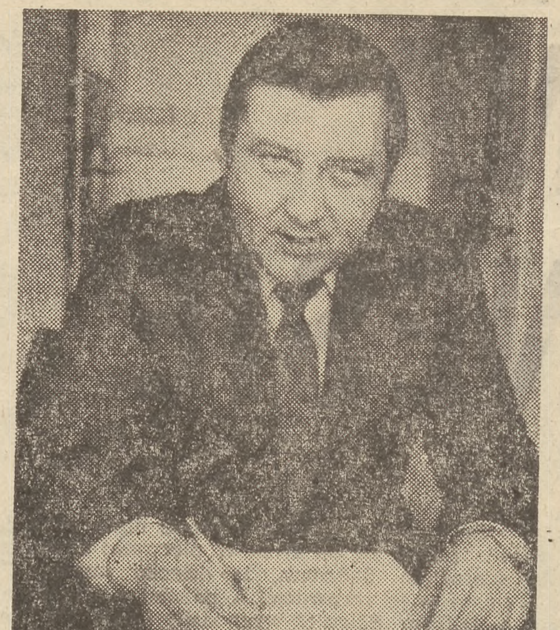

— Jest Pan zarazem wiceprokuratorem Prokuratury Wojewódzkiej w Płocku, a więc niejako codziennie ma Pan do czynienia z różnymi sprawami. Jak ocenia Pan zagrożenie?

— Na pewno uległo zmniejszeniu w roku ubiegłym i ostatnio. Nastąpiła bowiem stabilizacja życia społeczno-politycznego, a także w sferze gospodarczej, co w znacznym stopniu przyczyniło się do zmniejszenia stanu zagrożenia.

— To są ogólne przesłanki, a ja wolałbym usłyszeć coś bardziej konkretnego.

— Możemy sięgnąć po liczby, żeby udokumentować poprzednią opinię. I tak w 1985 roku wszczęto 6.127 postępowań przygotowawczych, a w roku ubiegłym — 5.835, czyli o 4,8 proc. mniej. Dokonano 8 zabójstw, 79 rozbojów, 27 gwałtów.

— Nadal jednak dominują włamania?

— Zanotowano ich mniej niż przed dwoma laty, ale tego rodzaju przestępstwa dominują w naszej statystyce. W 1985 roku było 416 włamań do obiektów uspołecznionych, a przed rokiem — 286, o 31,2 proc. mniej. Podobnie rzecz się ma z włamaniami do obiektów prywatnych, czyli mieszkań, piwnic, garaży.

— Nie chce mi się wierzyć, że nastąpił spadek nielegalnej produkcji spirytusu?

— Wysokie kary spowodowały znaczne ograniczenie tej sfery przestępczości. W 1985 roku ujawniono 189 punktów nielegalnej produkcji spirytusu, a w roku ubiegłym 93 bimbrowników zasiadło na ławie oskarżonych.

— A jakich przestępstw było więcej?

— Przede wszystkim uszkodzeń ciała w wyniku bójek i pobić. Wzrosła liczba osób uporczywie uchylających się od płacenia alimentów. Ukarano więcej sprawców niegospodarności i niedoborów.

— Istotnym czynnikiem pomagającym w zwalczaniu i zapobieganiu przestępczości jest doprowadzenie do jej nieopłacalności. Co więc zrobiono w tym zakresie?

— Po prostu konsekwentnie stosowano tę zasadę. O ile w 1985 roku wydano 239 postanowień o zabezpieczeniu mienia sprawców na poczet grożących im kar majątkowych, to w roku ubiegłym takich postanowień wydano 541.

— Na jaką sumę opiewało to mienie?

— Przed dwoma laty była to ogólna kwota przekraczająca 46 mln 879 tys. złotych. A w roku ubiegłym wzrosła do ponad 48 mln 660 tys. złotych. Niezależnie od tego na wnioski prokuratorów sprawcy wpłacili przeszło 2 mln 671 tys. złotych na poczet szkód wyrządzonych przestępstwami. Ponadto doprowadzili do prawomocnego zasądzenia w postępowaniach cywilnych na rzecz Skarbu Państwa — 1 mln 347 tys. złotych oraz dobrowolnego zwrócenia Skarbowi Państwa uzyskanych przez nich nienależnych korzyści, jakie osiągnęli prowadząc działalność przestępczą, wynoszących przeszło 1 mln 430 tys. złotych.

— Czy wiele spraw zwracały sądy do uzupełnienia?

— W roku ubiegłym zwrócono prokuratorom 41 spraw do uzupełnienia postępowania przygotowawczego.

— Co było przyczyną?

— Najczęściej przedwczesne kierowanie aktów oskarżenia, bez przekonywującego udokumentowania dowodowego.

— Także prokuratorzy wnosili rewizje, nie godząc się z wyrokami sądów.

— Reagowano w ten sposób na wyroki nie odpowiadające społecznym oczekiwaniom, poczuciu sprawiedliwości, a zwłaszcza właściwej dolegliwości kar. Prokuratorzy wnieśli rewizje w stosunku do 337 osób, wobec których zapadły wyroki.

— I były skuteczne?

— Mogę powiedzieć, że tak. Uwzględniono je w 67 procentach.

— Istnieje taka opinia, zresztą słuszna, że łatwiej karać, niż zapobiegać. Co Pan na to?

— Wielokrotnie informowaliśmy kierownictwa zakładów pracy, a więc osoby odpowiedzialne, o nieprawidłowościach występujących w funkcjonowaniu jednostek gospodarki uspołecznionej, sprzyjających właśnie dokonywaniu przestępstw. Skierowaliśmy 331 wystąpień, w tym 120 ogólnych, zaś 97 zawierających wnioski o wszczęcie postępowań dyscyplinarnych przeciwko winnym zaniedbań. Aż 933 razy zawiadamialiśmy zakłady pracy o nagannym zachowywaniu się osób, które w nich są zatrudnione. Przeprowadzono 1.857 rozmów ostrzegawczo-dyscyplinujących z osobami naruszającymi obowiązki służbowe lub tymi, których zachowanie naruszało zasady współżycia społecznego.

— Czy zadbano również o podniesienie poziomu wiedzy prawnej w społeczeństwie?

— Prokuratorzy uczestniczyli w 602 spotkaniach środowiskowych, z załogami zakładów pracy i młodzieżą szkolną. Omawiano na nich różnego rodzaju sprawy, informowano o odpowiedzialności karnej, udzielano porad.

— Najczęściej pewnie dotyczyły tego — co mam robić, jeśli mąż ciągle pije, nie oddaje pieniędzy, wraca do domu i wszczyna awantury?

— Nie zawsze, ale są to problemy, z którymi bardzo często zgłaszają się ludzie do prokuratorów.

— Co wtedy?

— Zaczynamy od rozmów ostrzegawczo-dyscyplinujących, nim sięgniemy po inne środki zapobiegawcze, łącznie ze skierowaniem spraw do sądów. W roku ubiegłym 175 osób zgłosiliśmy na leczenie odwykowe.

— A na czym polegały działania związane z prokuratorską kontrolą przestrzegania prawa?

— Kontrolowaliśmy przestrzeganie przepisów ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi. Objęliśmy nią 17 zakładów. Skierowaliśmy 15 wniosków do kolegiów wobec osób naruszających obowiązek trzeźwości w miejscu pracy, co do których kierownictwa poprzestały na zastosowaniu kar regulaminowych i dyscyplinarnych. Ponadto skierowano 18 wystąpień do kierownictw kontrolowanych zakładów.

— Natomiast ogólny wniosek nie napawa chyba optymizmem?

— Przestrzeganie ustawy antyalkoholowej nasuwa wiele zastrzeżeń. Odnosi się to przede wszystkim do kontroli, jaka powinna obowiązywać w zakładach. Często też zbyt liberalnie podchodzi się do osób, które nie przestrzegają ustawy.

— Kontrolowaliście również działanie Komisji Terenowych do spraw Przeciwdziałania Alkoholizmowi.

— Stwierdzono, że 2 komisje spośród 14 w ogóle nie działały, a w 10 ujawniono istotne uchybienia dotyczące funkcjonowania. Na przykład nie przeprowadzano odpowiednich rozmów z osobami nadużywającymi alkohol, nie kierowano wniosków o poddanie się leczeniu odwykowemu.

— Prokuratorzy włączają się także do spraw cywilnych, mając na uwadze ochronę praw obywateli, ochronę rodziny, interesów nieletnich dzieci.

— Wytoczono ogółem 30 powództw, w tym — 25 o nawiązki i naprawienie szkód wyrządzonych czynami chuligańskimi, 5 powództw o naprawienie szkód spowodowanych kradzieżami. Były to powództwa, mające na celu ochronę praw obywateli.

— A rodziny?

— Skierowano 44 powództwa o ustalenie lub podwyższenie alimentów, 8 powództw o zaprzeczenie ojcostwa i 2 pozwy o ustalenie ojcostwa. Oprócz tego wniesiono do sądów 125 wniosków o wszczęcie postępowań nieprocesowych w sprawach rodzinnych, a mianowicie o ograniczenie bądź pozbawienie władzy rodzicielskiej, o leczenie odwykowe osób uzależnionych od alkoholu, 10 wniosków o ubezwłasnowolnienie. W 72 sprawach zgłoszono udział prokuratorów w toczących się postępowaniach sądowych.

— Spadek przestępczości może budzić pewien optymizm, ale zagrożenie nadal istnieje. Dlatego też potrzebna jest konsekwencja w przeciwdziałaniu, a zwłaszcza nadzór nad przestrzeganiem prawa. Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:
ZBIGNIEW BURACZYŃSKI

FOT. TOMASZ J. GAŁĄZKA

W SPRAWIE ZABYTKÓW WYPOWIEDŹ NIEOBOJĘTNA

TO DOBRZE, że „Tygodnik Płocki" kontynuuje na swych łamach mniej lub bardziej kontrowersyjny temat zabytków. Jest to ze wszech miar wskazane, gdyż pomnaża naszą czytelniczą wiedzę o problemie. W stałej rubryce „Naszym zdaniem" — TP nr 7/765), 15.II.1987 r. — sprawa ta znowu powróciła na łamy. Zagadnienie zostało ujęte syntetycznie na tyle, na ile pozwalała na to szczupłość rubryki. Przede wszystkim dobrze się stało, że została podana liczba zabytków zarejestrowanych na terenie woj. płockiego — 2318, która może wydać się imponująca. Zostało przedstawione też stanowisko redakcji w sprawach będących przedmiotem społecznego zainteresowania, wyjaśniono klasyfikację obiektów pod względem ich wartości i przeznaczenia. Temat jednakowoż tylko zasygnalizowano, a uważam, że wymaga on szerszego rozwinięcia.

Od lat prowadzona na łamach „Tygodnika Płockiego" kampania mająca na celu zarówno przedstawienie co cenniejszych obiektów usytuowanych w naszym województwie, jak też ich historii, obecnego stanu i użytkowania oraz dalszych losów może wzbudzić tylko słowa aplauzu. Jest to właśnie kącik dla „mało zorientowanych w problemie". Szkoda, że nie poszerzony o wypowiedzi oficjalnych autorytetów naukowych, kustoszy, ludzi administracji odpowiedzialnych za opiekę i użytkowanie obiektów czy wreszcie wojewódzkiego konserwatora zabytków. Rzecz jasna kompetencje pilotującego temat redaktora są nie do podważenia, ale chodzi tu raczej o wielogłos, którego konkluzję mogłyby stanowić listy do redakcji tych czytelników, którym problem zabytków leży na sercu. Nie chodzi tu jednak o samą dyskusję, ponieważ kwestia wymaga zarówno pragmatycznego podejścia jak i praktycznego rozwiązania cieszącego wszystkich zainteresowanych.

Co innego budzi jednak refleksje i wywołuje kontrowersje, w tym i u mnie — stąd list. Chodzi o tzw. pseudozabytki, niszczejące rudery, które na żadną „listę transferową" nie mają szans się dostać i są właściwie bardziej zawadą niżli chlubą przeszłości naszego regionu. Jedyna racja ich istnienia to funkcje mieszkalne i nic poza tym. Będę się upierał przy swoim zdaniu choćby miało to wywołać głosy protestu. Uważam, że nic nie znaczy wprzęganie takich „zabytków" w skład zespołów staromiejskich, tym bardziej nie da się o nich powiedzieć, iż stanowią one element pejzażu. Są to po prostu twory bezpiciowe i bezproduktywne, a za ich dalszym istnieniem nie przemawia jakakolwiek racjonalna konieczność.

Żeby nie być gołosłownym odwołam się raz jeszcze do mego listu pisanego w 1985 roku do „Tygodnika" a dotyczącym zabytków Kutna. odobnie rzecz się ma chyba i w Gostyninie oraz w wielu innych miastach regionu. Tych budowli, które tam występują, a określone są nadal mianem zabytków, nie da się już na nic adaptować, mogą być jedynie obiektem adoracji zagorzałych zwolenników qausi zabytkowego krajobrazu swojego miejsca zamieszkania. Nie mówiąc o tym, że takie gmaszyska stanowią zagrożenie dla bezpieczeństwa przechodniów i są przedmiotem nieustannych bolączek osób w nich zamieszkujących. Bywa także, że z tej tragifarsy ciągnie korzyści właściciel danego obiektu.

Jest to sytuacja wymagająca zdecydowanego przeciwdziałania, zarówno ze strony władz miejskich, jak i czynników pozawojewódzkich. Gdy remont jest droższy niż budowa nowego obiektu, a historyczna wartość co najmniej wątpliwa, zadziałać powinno po prostu prawo i nie należy tu się bawić w żadne sentymenty.

Prawnie powinniśmy uregulować rzecz całą tak, by rozwiać ostatecznie wszelkie wątpliwości. W sytuacji, gdy służby miejskie i gminne borykają się z wieloma przeciwnościami, w chwili gdy brak funduszy na opłacenie najpilniejszych potrzeb społecznych nie powinno się poprzestawać jedynie na prowizorce. Ratować to co się da, co cenne, co potrzebne i co może liczyć na poparcie lokalnych społeczności, a czasem trzeba działać wbrew ich woli.

Zróbmy wreszcie wyłom w naszej grze o przyszłość, nawet gdyby wymagało to radykalnych decyzji i pociągało za sobą wyrzeczenia. Rozwiązania nowomiejskie nie muszą przypominać osiedli, których komponentem byłyby tylko betonowe bunkry. Znajdzie się zapewne wiele niekonwencjonalnych projektów. Jeszcze jedno pragnę zaproponować. Czy nie byłoby warte zastanowienia, aby kwestie związane z ochroną i konserwacją zabytków znalazły się na liście zamówień rządowych, która istnieje i obejmuje głównie gospodarkę? Czy nie można by znormalizować zagadnienia w taki sposób, że to co jest zabytkiem pozostaje i cieszy się dobrą kondycją, a co nim nie jest — idzie pod młotek licytacji dla odzyskania cennych jeszcze niektórych materiałów budowlanych. A może należałoby licytować także i te obiekty, które z całą pewnością odrestaurowane zostaną?

Wreszcie sprawa przepisów budowlanych. Na pewno nie można dopuścić, by w rejonach występowania zabytków powstawały budowle — potworki. Należy przyjrzeć się na ile dawne założenia przestrzenno-projektowe odpowiadają współczesnym kryteriom budownictwa, czy wymóg estetyki dzisiejszej — to zgodność z myśleniem architektonicznym naszych przodków. W sprawach zabytków należy inicjować czyny społeczne, tak jak to się dzieje na wsi przy budowie wodociągów i stawianiu remiz strażackich. Trzeba zaktywizować młodzież. Należy też zsynchronizować działalność wielu służb i instytucji. Trzeba zabiegać o fachowców i grupować ludzi-pasjonatów. Nie obiecywać złotych gór, ale też przedstawiać przyszłe projekty zagospodarowania zabytków w sposób optymistyczny. Nie utyskiwać lecz podjąć działania.

A może „Tygodnik Płocki" jako gazeta przecież popularna rzuci hasło — „Zabytki bliżej życia". Niech się wypowiedzą czytelnicy, niech przedstawią swoje stanowisko. Incydentalne akcje, doraźne zabiegi nic nie pomogą. Więcej szkody niż pożytku przynieść może również tu i ówdzie obserwowane samozadowolenie ojców miasta i sezonowe pokrywanie tynków farbą, której konsystencja jest bliżej nieznana i daje efekty wzrokowe dalekie od patyny dziejów. Uważam, że dzisiejsze zabiegi kosmetyczne sprowadzają się jedynie do li tylko odnowienia (pacykarskiego przeważnie) elewacji, montowania nowych drzwi wejściowych tudzież klamek. Nie tędy droga. Co się dzieje z zabytkową częścią Lublina widzieliśmy niedawno w cyklicznym telewizyjnym magazynie „Czas" w reportażu red. Jacka Popiołka. Jak żyją tam ludzie, jak przeklinają swoje problemy.

Wszystko co cenne, piękne, stare powinno stać się dziedzictwem pokoleń, to co pozostaje rupieciem winno tylko być przeznaczone na złom. Historii także.

Z pozdrowieniami dla redakcji.

R. L. — Żychlin

WODA DLA PŁOCKA

— WIEMY, jakie związki chemiczne znajdują się w Wiśle — stwierdził dyrektor Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w Płocku, Tadeusz Cieśliński — ale...

Zastrzegł od razu, że problemu nie należy demonizować. To prawda, że są kłopoty z jego rozwiązaniem. Nie ma bowiem w kraju odpowiedniej metody skutecznego oczyszczania wody, a zatem jakby nie wypada sprawie nadawać dużego rozgłosu. W takim razie trzeba skupić się na tych kwestiach, które są oczywiste.

Dla potrzeb miasta przesyła się około 40 tys. metrów sześciennych w ciągu doby. Takie ilości są zużywane. Na nie składa się przeszło 14 tys. metrów sześciennych wody wydobywanej z ujęć wgłębnych. A pozostałe ilości pochodzą z Wisły. Czyli, jakby nie liczyć, najwięcej wody czerpane jest z rzeki, niezwykle brudnej i zanieczyszczonej bakteriami oraz związkami chemicznymi.

Kiedy niespełna trzy lata temu napisaliśmy o niebezpiecznych

PIJEMY TO, CO LECI Z KRANU

wielopierścieniowych węglowodorach aromatycznych (benzoapirenie), które są kancerogenne, a więc rakotwórcze, wybuchła prawdziwa burza mózgów. Niektórzy oburzali się na „katastrofistów", bo nie pomagali w niczym. Przeciwnie — utrudniali rozwiązanie problemu.

Ale z biegiem czasu i upływem wody o sprawie coraz mniej mówiono. Zapewniono o opracowaniu programu działań profilaktycznych i konsekwentnej jego realizacji. Do akcji mieli wkroczyć specjaliści z Państwowego Zakładu Higieny w Warszawie oraz Instytutu Kształtowania Środowiska w Poznaniu. Zaangażowano naukowców, by znaleźli odpowiednie panaceum.

POBIERANO PRÓBY WODY

i poddawano analizie. Wyniki były różne. Niejednokrotnie poniżej normy albo powyżej. Tyle tylko, że do tej pory nie ma właściwej normy — takie stwierdzenie usłyszałem. Natomiast istnieje zalecana przez WHO (Światową Organizację Zdrowia) dopuszczająca 10 nanogramów substancji w litrze wody. I w tym miejscu warto przypomnieć, że norma RWPG jest dwukrotnie surowsza. A u nas nie określono jej wcześniej, ponieważ... nie było takiej potrzeby. Została w końcu zgłoszona, ale do tej pory nikt nie określił jej wysokości.

Odrzucając skrajne wyniki przyjęto, że przekroczenia zalecanej przez WHO normy są średnio trzykrotne. Żeby to uzmysłowić trzeba podać, że węglowodorów aromatycznych było w litrze wody około 40 nanogramów. Chociaż unikano podawania liczb.

Podano jednak, że oprócz węglowodorów aromatycznych, również bardzo niebezpieczne są haloformy — związki chemiczne także kancerogenne i co najgorsze stwierdzone w wodzie. Oprócz tego znajdują się: fenol, amoniak, chlorki itd. Pesymiści mówią, że w wiślanej wodzie płynie cała tablica Mendelejewa. A optymiści muszą się raczej z tym zgodzić.

— Niebezpieczne związki — dodał dyrektor Stanisław Cieśliński — odkryto też w wodach pochodzących z ujęć wgłębnych. Są w niej węglowodory oraz inne substancje szkodliwe.

Z tej opinii płynie wniosek, że nie ma już czystych źródeł, z których można by czerpać zupełnie czystą wodę. I zdaniem przedstawicieli „Wodociągów" jest to problem dotyczący całego naszego kraju. Ba! Nawet Europy. Skażeniem środowiska naturalnego przychodzi płacić ludzkości za rozwój cywilizacji. Stąd jakby usprawiedliwienie obecności w Wiśle tych związków.

Prysła więc nadzieja, że po uruchomieniu większej liczby ujęć wgłębnych w okolicach Płocka, mieszkańcy zapomną o groźnych substancjach chemicznych. Tymczasem zaznaczono, że badania wykazały ich zawartość. Dlatego też nie ma co stwarzać złudzeń. Ale woda z ujęć podziemnych jest mniej zanieczyszczona biologicznie, a więc bakteriami. Zatem trzeba wiercić otwory i budować studnie.

Jednak i w tym momencie należy przyznać, że istnieją ogromne kłopoty. Po pierwsze nieznane są zasoby wód podziemnych w okolicach Borowiczek, skąd czerpana jest woda. Po drugie — nie ma środków finansowych, by to ogromne przedsięwzięcie zrealizować w krótkim czasie. Tak więc, dopiero w odległej przyszłości problem może być rozwiązany.

Skoro nie odstąpiliśmy i nie odstąpimy, przynajmniej w niedalekiej przyszłości, od pobierania wody z ujęć wiślanych, to trzeba ją przechlorowywać, aby ilości bakterii utrzymywały się na dopuszczalnym poziomie. W ten sposób powstają chloraminy, trochę mniej groźne dla zdrowia, ale zabójcze dla smaku. Często więc po odkręceniu kranu można wyczuć tzw. apteczny zapach. Natomiast brudna woda płynie wtedy, gdy została uszkodzona instalacja i ciepła woda miesza się z zimną, dość obficie chlorowaną. Zachodzą wówczas różnego rodzaju reakcje, których skutkiem jest wytrącanie się osadu.

W TROSCE O JAKOŚĆ

— Jeśli woda płynąca z kranów — powiedział wiceprezydent Płocka, Zdzisław Dudziak — będzie miała drażniący zapach i smak, to mieszkańcy nie uwierzą, że czynione są starania, mające na celu poprawę jej jakości. A tymczasem po przeszło dwu- i półletnich badaniach ma być opracowana metoda oczyszczania i uzdatniania wody.

Chodzi przede wszystkim o dezynfekcję i filtrację. Tymi kwestiami zajmują się specjaliści z Instytutu Kształtowania Środowiska w Poznaniu. Na razie jednak nie można podać na czym oczyszczanie i uzdatnianie wody będzie polegało. Najprawdopodobniej wykorzystany zostanie węgiel aktywny, a także przystąpi się do ozonowania. Wątpliwości rozstrzygną cykliczne badania, ponieważ istnieje obawa, że ozon spowoduje powstanie mikroelementów substancji toksycznych. Czyli likwidując jedną grupę zanieczyszczeń można przyczynić się do utworzenia innych.

Z odwagą przyznano, że nie ma skutecznych metod likwidacji skażenia wody substancjami chemicznymi, zwłaszcza węglowodorami aromatycznymi. Czeka się więc na to aż znajdą jakiś sposób naukowcy z placówek, które zostały zaangażowane. Ale nie jest to prosta sprawa. Wręcz — bardzo skomplikowana, wymagająca systematycznych badań. Trzeba opracować całą koncepcję. Dopiero później przyjdzie starać się o węgiel aktywny, którego, według szacunkowych obliczeń, potrzeba będzie około 50 ton w ciągu roku. Przyjdzie zatem likwidować kolejne trudności i kłopoty.

— Zarówno na poprawę zaopatrzenia w wodę, jak i na poprawę jej jakości — stwierdził wiceprezydent Płocka, Wojciech Hetkowski — przeznaczamy pięćdziesiąt milionów złotych w ciągu roku. Nie jest to wystarczająca kwota, ale po prostu więcej pieniędzy na ten cel nie możemy wyasygnować. Należy pamiętać, że miasto ma wiele innych, nie mniej ważnych spraw, które powinniśmy szybko załatwić.

I trudno dziwić się takiemu właśnie stanowisku. Oprócz poprawy jakości wody trzeba na przykład myśleć o ratowaniu skarpy oraz starego miasta. Przedsięwzięcia są ogromne. Wymagają czasu i odpowiednich nakładów finansowych. Do tego dochodzą kłopoty z pozyskaniem wykonawców. Mimo to dokłada się starań, by w tym roku oddać do użytku studnię, sięgającą około 100 metrów w głąb ziemi i pozwalającą na czerpanie 4,5 tys. metrów sześciennych wody na dobę.

Z poszczególnych wypowiedzi kompetentnych osób na konferencji prasowej w Urzędzie Miasta wynika, że nie rozwiąże się tego problemu, ograniczając się do lokalnych możliwości. Niezbędny jest więc udział placówek centralnych, a zwłaszcza pomoc finansowa oraz inne preferencje. W Płocku, jako jednym z niewielu miast w kraju, zajęto się niezwykle trudną kwestią usuwania z wody niebezpiecznych substancji.

Jednak do tej pory całe przedsięwzięcie ogranicza się do badań, analiz, do poszukiwania skutecznych metod i sposobów. Nie ma rewelacji, nie ma rozwiązania. Dlatego też, mimo upływu prawie trzech lat od poruszenia tego problemu na łamach prasy, niezbyt wiele się zmieniło. Nie znaleziono odpowiedniego panaceum, które pozwoliłoby mieć więcej optymizmu.

Tymczasem Wisła jest coraz bardziej zanieczyszczana. Przybywa różnych substancji chemicznych oraz biologicznych. Ich stężenie wzrasta przy niskim stanie wody. Znaczenie mają także warunki meteorologiczne i pory roku. Czyli decyduje natura oraz siły przyrody, którą ciągle niszczymy. I to nam się, niestety, udaje.

ZBIGNIEW BURACZYŃSKI

Poplenerowa wystawa w BWA wzbudziła duże zainteresowanie również wśród młodzieży.

Fot. TOMASZ J. GAŁĄZKA

WYSTAWA

TAKI PEJZAŻ

DOWCIPNY collage zapraszający na wernisaż płockiej plastyki — efekt letniego pleneru w Ustce — sugerował, że będę świadkiem niezwykłego wydarzenia artystycznego. Projektant Jerzy Mazuś zaintrygował wszystkich. Szliśmy na „Niepojęte" mając nadzieję, że takimi okażą się prezentowane prace lub przynajmniej forma tej ekspozycji.

Wszystko było jak drzewiej, ponieważ szczupłość salonu BWA nie pozwoliła na rozwinięcie fantazji twórczej pomysłodawcy. Okazało się, że niezwykłe, fascynujące i „niepojęte" jest wciąż morze. Na wystawie dominuje pejzaż, tajemniczy i romantyczny, spokojny lub żywiołowy, zapisany mniej lub bardziej tradycyjnymi technikami. Wydaje się nie tylko z okazji tej ekspozycji, że sztuka współczesna zafascynowana technikami masowego przekazu i zdystansowana przez nie — powraca do malarskiego rękodzieła. Po okresie awangardy jest jakby znowu tęsknota za normalnością. To nie są propozycje przerastające tzw. przeciętnego odbiorcę. Wszystko nadaje się do powieszenia w domu. Wystawa cieszy się dużym powodzeniem choćby ze względu na temat, niosący wiele komunikatywnych treści, na ogół o wiele ważniejszych dla odbiorcy niż forma.

Otwiera ekspozycję Stanisław Staniewski trzema studyjnie potraktowanymi olejami, plaża I—III. Poprzedzają je szkice rysunkowe. Artysta nie poddaje się niekontrolowanym impulsom lecz wzorem dawnych mistrzów przywiązuje dużą wagę do kompozycji płótna, do rysunku. Z jego prac czytać można tradycję malarską. Obrazy Staniewskiego chyba najsilniej odzwierciedlają tendencję do powrotu w stronę rzetelnego warsztatu i precyzji języka malarskiego. Skończony efekt tych studiów narodzi się dopiero w ciszy pracowni. Z niecierpliwością czekamy na monograficzną wystawę pana Stanisława, którą przygotowuje Muzeum Okręgowe w Łęczycy.

A Muzeum Mazowieckie w Płocku reprezentowane jest na wystawie przez samego dyrektora Tadeusza Zarembę. Prace utrzymane w nastroju romantycznego malarstwa, interesująco połączona woda z kamieniem (Wejście do portu). Tradycyjnie piękne pastele zaprezentowała Zofia Samusik-Zarembowa. Obdarzona ogromną wyobraźnią, kobiecą intuicją, także dowcipem, rozkołysała farbę, rozwibrowała światło i każe nam smakować po trochu na kolejnych zbiorowych wystawach. Czas już chyba na wystawę indywidualną!

To samo spostrzeżenie odnosi się do Elżbiety Garlej-Mazuś konsekwentnie utrzymującej swoje pastele w niezwykłym klimacie i stylu. Prace z cyklu „Dziworyby" wyczarowujące świat barw, przywołują piękno morskiej głębi. Jerzy Mazuś prezentuje tym razem także pastele (Przed burzą, Przypływ, Świt) lekkie, ładne. Znać tu rękę świetnego grafika.

Ten rodzaj wypowiedzi artystycznej bliski jest Krystynie Brzozowskiej, ale obok pasteli bardzo skupionych, przemyślanych, tworzonych z dużą dyscypliną artystyczną, zaistniały na wystawie interesujące collage i tradycyjnie akryl. Wydaje mi się, że u Krystyny Brzozowskiej na pozór fascynacja fotograficznym realizmem i jakby widokówkowa kopia rzeczywistości zawiera dużo emocjonalnej subtelności, stwarza nastrój. I pobudza do myślenia metaforą.

Ostatni plener przyniósł też odkrycia. Płocka plastyka profesjonalna wzbogaciła się o kilka nowych nazwisk, rokujących nadzieję. Zadebiutowała Ewa Aniela Lewandowska. (O jej sztuce soft-artu pisałam niedawno) i Henryk Szelągowski, prezentujący ciekawe szkice oraz obrazy olejne w konwencji zmierzającej ku abstrakcji. Halina Kamińska (debiut) jest nauczycielką LO im. Kasprowicza w Kutnie i metodykiem wychowania plastycznego. Uprawia malarstwo metaforyczno-dekoracyjne. Wydobywa tajemnicę piękna z zamkniętych muszli zestawiając je z dużym wyczuciem kompozycji. Akryle, które zdecydowała się po długich wahaniach wystawić znamionują ciekawą osobowość i indywidualność twórczą. Ze środowiska nauczycielskiego wywodzi się także Wacław Januszkiewicz. Jego dużą monograficzną wystawę zobaczymy niebawem w BWA.

Druga wystawa poplenerowa jest z pewnością bardziej bogata i różnorodna w formie. Pojawili się nowi twórcy i nowe techniki. Wernisaż był pretekstem do spotkania ludzi żyjących w różnych miastach województwa, kontaktu ze sobą, ale i z odbiorcami. Artystom zależy wszak bardzo na kontakcie z odbiorcą, na rezonansie tworzonych dzieł. Stąd widoczna na tej wystawie potrzeba ładu i uporządkowania świata wartości — potrzeba tkwiąca w każdym z nas. Był wernisaż także okazją do rozmów. Plastycy chcieliby żyć z malarstwa, a nie z chałtur. Czy to jest możliwe w mieście wojewódzkim? Nieliczna tylko grupa odbiorców odwiedzająca salon BWA myśli o kupnie obrazów. Na ścianach naszych mieszkań najczęściej wiszą nie najlepsze reprodukcje, ostatnio osiągające ceny akwareli i grafik, często przewyższające je.

Artystom potrzebny jest mecenat. Czekają na uznanie, nie z narcyzmu czy egoizmu tylko rodzą się żale, nadzieje i marzenia. Fakt, że jest gdzie pokazywać był dużym osiągnięciem młodego województwa. Apetyt rośnie jednak w miarę jedzenia, tym bardziej że u sąsiadów za miedzą zrobiono już więcej. A więc przydałby się salon sprzedaży, galeria sztuki współczesnej, stypendia. A może BWA w symbiozie z administracją kulturalną odważyłoby się na ogólnopolski konkurs plastyczny tak jak to robi Włocławek, dokumentując w ten sposób swój region. **Byłby to spory bodziec artystyczny dla środowiska płockiego i szansa na twórczą konfrontację. Może wtedy przestalibyśmy liczyć ilu twórców odeszło z miasta w ciągu 10 lat. Nie tylko plastyków.**

Prezydent Marian Rodzeń obiecał pieniądze na III plener. Czekajmy więc do lata.

LENA SZATKOWSKA

JAJA NA SMUTNO

PYTANIE jest proste, co nie znaczy, że łatwo na nie będzie odpowiedzieć. Brzmi ono: czy już za kilka miesięcy, a może dopiero za rok, czy dwa, przestaniemy jeść w miarę normalne, tradycyjne, znoszone przez takież kury jajka? Na razie na to się zanosi.

SYTUACJA

W sklepach spożywczych, czy nabiałowych można kupić jajka po 19,50 zł chociaż to jest okres, gdy kury po wsiach zaczęły się nieść jak zwariowane, ponieważ nie doszczętnie zanikł w nich instynkt przedłużenia gatunku, nad czym pracują usilnie naukowcy. Więc chłopskie kury niosą się zawsze lepiej na wiosnę, gdyż zgodnie z kalendarzem biologicznym mogłyby wysiedzieć wkrótce pisklęta i wychować je w sprzyjających okolicznościach. Można mieć nadzieję na sprzyjające okoliczności, lęgi przypadały swego czasu na kwiecień — maj. Skoro kury się niosą, to dlaczego jaja są takie drogie? Ano dlatego, że tak została ustalona cena jeszcze w listopadzie, czy grudniu. Kupujemy w sklepach i zjadamy jaja chłodnicze, czy zgoła wapienne, bialutkie jak mleko, z żółtkiem niewiele różniącym się kolorem od skorupki. Są to w zdecydowanej większości jaja fermowe.

Równocześnie na rynku można dostać ładne i żółtożółtkowe jajka po cenie niższej, w zależności od popytu i podaży — przeważnie po 250 zł za mendel, czyli 16,50 zł za sztukę. Rzecz jasna ludzie wolą kupować na rynku, w sklepach jajek pod dostatkiem — czy trzeba się martwić? Czy nie lepiej zakrzyknąć, że dobrze jest jak jest, nie należy nic w tym układzie zmieniać, gdyż mogłyby to być zmiany na gorsze. Wiele jednak wskazuje na to, że zarówno na rynku, jak i w sklepach jajek będzie mniej, że będą one prawie wyłącznie pochodzenia fermowego.

DLACZEGO?

Od lat produkcja jaj pochodzenia drobnorolniczego (z gospodarstw niewielkich obszarowo) w porównaniu z produkcją fermową kurczy się. Jeszcze w 1984 roku w Ministerstwie Rolnictwa w odpowiednim departamencie określano, że udział jaj z gospodarstw drobnotowarowych, czyli tzw. jaj chłopskich w ogólnej produkcji wynosi trochę więcej, niż 23 proc. i wskazywano na tendencję zniżkową w tej produkcji. Co gorsza, tendencja ta zdaje się jeszcze bardziej przyśpieszać. W roku ubiegłym kupiono mniej jajek od rolników, niż w roku 1985, w roku bieżącym, widać to już jasno, kupi się ich jeszcze mniej.

Rozterka kurcząt — rosnąć, znosić jajka?

Fot. TOMASZ J. GAŁĄZKA

Są dwie bariery zwiększenia tej produkcji, mówimy o tych głównych. Pierwsza — to niskie ceny w skupie, druga — brak paszy, czyli mieszanek przemysłowych, przystosowanych do karmienia drobiu. Paszy tej zakłady chowające kury metodą przemysłową, czyli wielkie fermy mają pod dostatkiem i nie ma czemu się dziwić. Od razu również wyjaśnijmy jeszcze jedną sprawę. Jeśli mamy pretensję do kur, że znoszą jaja o bladym żółtku, to powinniśmy wyrazić zadowolenie, że nie ma pod dostatkiem mieszanek, gdyż wówczas i drobne stadko kur znosiłoby takie niewydarzone produkty kurzej przemiany materii.

Oczywiście jest to błąd. Nawet z powodów ekonomicznych normalne gospodarstwo nie karmi kur wyłącznie mieszankami, gdyż w gospodarstwie są różnego rodzaju odpadki, a na polu rośnie zielonka i w sezonie zapotrzebowanie kury na witaminy i różne składniki mineralne jest zaspakajane. A więc w przypadkach takich małych gospodarstw ilości pasz przemysłowych nie muszą być wielkie.

Bariera cenowa jest dotkliwa. Mówiono o tym u nas na spotkaniu z wicepremierem J. Koziołem. Nie ustosunkował się on wówczas do tego zagadnienia — i słusznie. Problem można rozwiązać na miejscu, o czym za chwilę. Teraz jednak powiedzmy, że cena 130 złotych za kilogram jajek w sezonie wiosenno-letnim, chodzi o cenę płaconą rolnikowi, jest wręcz śmieszna. Na kilogram wchodzi minimum 16 (kiedy są duże), a częściej 17 jajek. Dzieląc 130 zł przez 16 otrzymujemy cenę jednego dużego jajka równą cenie dwóch pudełeczek zapałek. Czy można się dziwić, że jeszcze przed podniesieniem ceny (do 180 zł maksymalnie) wiele kur traci głowy w sensie dosłownym. Nad zarżnięciem byłej nioski gospodyni myśli może przez kwadrans, oczywiście nie mając w tym czasie perspektyw na podwyższenie ceny do poziomu opłacalnego. Można go ustalić w dość prosty sposób. Na 1 kilogram jaj potrzeba 3,3 kg paszy treściwej, dla uproszczenia przyjmujemy cenę pszenicy (3500 zł/q). A zatem, nawet przy najniższej cenie pszenicy, wyprodukowanie przez kurę jednego jajka warte jest 10 złotych, a co z opłacalnością chowu, z odjęciem ceny kurczęcia (coraz wyższe), co z pokryciem szkód wynikłych przez upadki?

CO ROBIĆ?

Odpowiedź nasuwa się niejako automatycznie. Po pierwsze — dostarczyć odpowiednią ilość paszy. Ba, ale paszy jak wiadomo nie ma, a ta, która jest — idzie na zaopatrzenie wielkotowarowych ferm. Powtórzmy zatem raz jeszcze: paszy tej potrzeba niewiele, na jedno pisklę kupione z wylęgarni wystarczy jakieś 20 dag do pół kilograma. Do wiejskich sklepów odstawiają jaja przeważnie gospodynie wiejskie, które mają swoje Koła, są więc dość dobrze zorganizowane. Koła Gospodyń Wiejskich wchodzą w skład Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych, dodajmy — organizacji prężnej, a nawet — potężnej. Na naszym terenie WZRKiOR niejednokrotnie dał dowód aktywnego działania w interesie swych członków.

Czy w takim razie nie byłoby możliwe, w dobrze pojętym interesie społecznym wręcz wymusić na Ministerstwie Rolnictwa dostawy pasz, chodzi o ilości potrzebne przy „starcie", czyli do czasu, gdy kurczęta, w starszym nieco wieku będą mogły żywić się paszami odpadowymi i zieleniną? Uważamy, że względne „odchudzenie" kur fermowych zostałoby z nawiązką odrobione poprzez zwiększone zakupy piskląt z wylęgarni.

Po drugie — również z ziarna własnego, dostępnego w każdym gospodarstwie można przygotować paszę dla kurcząt, nie mówiąc o dorosłych kurach. Należy jedynie sporządzić odpowiednią recepturę, albo i kilka „jadłospisów", z dostosowaniem poszczególnych składników, z szerokim uwzględnieniem preparatów farmaceutycznych, czyli „Polfamixów". Wdzięczne pole do popisu dla instruktorów, a zwłaszcza instruktorek KGW z Ośrodków Postępu Rolniczego.

Najwięcej można jednak zrobić na polu cenowym, chociaż niejedną instytucję oraz wiele schematów i wręcz mitów należałoby w tym celu pozwać na udeptaną ziemię. Zróbmy to.

W zasadzie od jaj są u nas dwie instytucje — Zakłady Drobiarskie i „Drobiarz". To ostatnie przedsiębiorstwo w założeniu miało bój z monopolistą — Zakładami Drobiarskimi zrzeszonymi w „Poldrobie". Bój bojem, hasła swoją drogą, wszystko brzmiało szumnie i dumnie, a tymczasem normalna gospodyni wiejska i tak niesie jaja do punktu skupu w swym geesie, podczas gdy „Drobiarz" bazuje na swoich fermach. Także nie ma się czemu dziwić, kto by chciał mieć na głowie setki i tysiące gospodyń, kiedy może kupować od dziesiątek ferm? Ale gospodynie nadal czekają na swoje dni. Która ma trochę czasu — wiezie jajka do miasta i tam na rynku sprzedaje po cenie kształtowanej naturalnym prawem popytu i podaży.

Nie trzeba dodawać, że zbyt na ten towar jest. Nie trzeba również być specjalnie przenikliwym, aby stosunkowo dużą różnicę między ceną skupu a sprzedaży w sklepach uspołecznionych dostrzec jako wynik zbyt długiego łańcucha pośredników. Gminne Spółdzielnie zaklinają się, że na jednym jajku zarabiają wszystkiego złotówkę. Dalej — to już marża handlu, a przede wszystkim zakładów drobiarskich dokąd jaja trafiają z geesów. I tu właśnie leży pies pogrzebany. Jakoś nie mogę sobie wyobrazić, aby WZGS nie mógł, choćby na naszym zieleniaku zorganizować sklepu z jajkami zakupionymi w swoich sklepach wiejskich. Niczego więcej nie trzeba zmieniać. Cała marża pobierana przez Zakłady Drobiarskie i handel detaliczny będzie do podziału między WZGS, czy kto tam taki sklep zorganizuje, a rolnika. Ponadto w takim sklepie mogłyby być skupowane jajka bezpośrednio od kobiet handlujących do tej pory właśnie na zieleniaku, od producentów miejskich też, jako że sporo mieszkańców chowa drób na działkach.

Powyższe uwagi dotyczyły głównie WZGS, chociaż można sobie wyobrazić, że zająłby się tym pion KGW w Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych. Jednakże władze WZGS powinny dojść do przekonania, że interes rolnika jest równocześnie ich własnym interesem. Nadchodzą — powoli, bo powoli, ale jednak — zmiany w strukturze własności ziemi. Wprawdzie do wielkoobszarowych gospodarstw typu farmerskiego jeszcze daleko, to jednak już dziś klientem Gminnej Spółdzielni jest raczej rolnik z gospodarstwa średniego, niż duży hodowca, czy specjalista w jakimś kierunku.

Wyobrażam sobie, że posypią się po tym artykule protesty, że trudno, że darmo, że nie da rady. Ale jeśli chcemy jeszcze przez koniec tego stulecia jeść smaczne i świeże jajka — trzeba pomyśleć i po prostu zrobić. Będzie to w interesie rolnika (godziwe pieniądze), konsumenta (jaja świeże i wysokiej jakości) oraz kury, która złoży łeb na pieńku ze znacznym opóźnieniem.

BOGDAN IWAŃSKI

§ prawnik radzi

ODSZKODOWANIE ZA WYPADEK PRZY PRACY

Od września 1986 roku weszło w życie rozporządzenie Rady Ministrów z dn. 22 września 1986 roku w sprawie podwyższenia niektórych świadczeń z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych (Dz. U. Nr 38, poz. 186). Nie zawsze właściwa jego interpretacja doprowadziła do wielu konfliktów pomiędzy zakładami pracy a zainteresowanymi pracownikami. Dotyczyły one głównie możliwości zastosowania podwyższonych stawek do wypadków przy pracy i chorób zawodowych, które zaistniały przed datą wejścia w życie rozporządzenia. Wobec wielu pytań w tym przedmiocie, kierowanych do Redakcji przez naszych Czytelników, niezbędne wydaje się poniższe wyjaśnienie:

Podwyższone, na mocy podanego na wstępie rozporządzenia, stawki jednorazowego odszkodowania stosuje się, jeżeli uszczerbek na zdrowiu spowodowany wypadkiem przy pracy (a także w drodze do pracy lub z pracy), bądź chorobą zawodową, albo związek śmierci pracownika lub rencisty z takim wypadkiem bądź chorobą zawodową, został stwierdzony począwszy od daty wejścia w życie rozporządzenia, tj. od dnia 1 września 1986 roku.

O przyznaniu podwyższonego odszkodowania decyduje więc nie data wypadku, lub stwierdzenia choroby zawodowej przez państwowego wojewódzkiego inspektora sanitarnego, **ale data prawomocnego stwierdzenia uszczerbku na zdrowiu.**

Stały lub długotrwały uszczerbek na zdrowiu oraz jego związek z wypadkiem przy pracy (w drodze do pracy i z pracy), lub chorobą zawodową, ustalają obwodowe oraz wojewódzkie komisje lekarskie do spraw inwalidztwa i zatrudnienia. Orzeczenie obwodowej komisji, o ile nie zostanie zaskarżone, staje się prawomocne po upływie 14 dni od daty jego wydania. W przypadku zaskarżenia liczy się data orzeczenia wojewódzkiej komisji, które jest ostateczne.

Jeżeli zatem wypadek zdarzył się przed dniem 1 września 1986 roku, ale orzeczenie komisji, nawet wydane przed tą datą, uprawomocniło się po dniu wejścia w życie rozporządzenia, przy obliczaniu wysokości odszkodowania należy uwzględniać 150 proc. podwyżkę stawek.

Zasada ta ma zastosowanie również w sprawach o zwiększenie jednorazowego odszkodowania, jeżeli w następstwie wypadku albo choroby zawodowej nastąpiło pogorszenie stanu zdrowia co najmniej o 10 proc. w stosunku do tego, który był podstawą przyznania odszkodowania. Kwotę zwiększonego odszkodowania ustala się wówczas w wysokości 2500 zł (150 proc. dotychczasowej stawki) za każdy procent uszczerbku na zdrowiu, przewyższający procent, według którego ustalone było dotychczasowe odszkodowanie.

Podstawa prawna: Ustawa z dn. 12 czerwca 1975 r. o świadczeniach z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych (Dz. U. Nr 30 z 1983 r., poz. 144), rozporządzenie RM powołane na wstępie.

(ik)

UW rzecznik informuje

KONTROLA SANITARNA W HANDLU

Na swym kolejnym posiedzeniu Kolegium Wojewody Płockiego zapoznało się z informacją na temat stanu stanitarnego placówek handlowych w roku ubiegłym na terenie województwa oraz przygotowaniami do wiosennych prac w rolnictwie. W województwie płockim funkcjonuje 746 sklepów spożywczych i 625 punktów sprzedaży pomocniczej oraz kiosków. Stan techniczny tej grupy obiektów jest niezadowalający i budzi zastrzeżenia. Najczęstsze przyczyny ocen niedostatecznych to: donoszona woda, mieszkanie nie wydzielone, sklep składa się z jednego pomieszczenia, brak osobnego wejścia na zaplecze, zła woda lub brak aktualnego wyniku badania oraz obecność gryzoni. Podczas pełnionego nadzoru sanitarnego coraz częściej stwierdza się, że opakowania zwrotne zalegają w salach sprzedaży uszczuplając ich powierzchnię, a na terenach wiejskich składowane są obok sklepów.

W sklepach ogólnospożywczych prowadzi się szeroki asortyment sprzedaży: mięso, drób, nabiał, jaja, warzywa, a niejednokrotnie artykuły chemii gospodarczej i ceramiki, bez zachowania właściwej segregacji. Piony handlowe zainteresowane są głównie dochodami, natomiast stan sanitarny stawiany jest w dalszej kolejności. Szczególnie niepokoi niechlujstwo i łamanie wymogów sanitarnych ze strony wielu jeszcze ekspedientek.

Złe przyzwyczajenia wynoszone są niestety z domu rodzinnego. Walka z brudem i niską kulturą osobistą będzie prowadzona nadal w sposób bezwzględny poprzez stosowanie dotkliwych mandatów i informacje w prasie lokalnej.

Kolegium zobowiązało dyrektorów wojewódzkich jednostek handlowych do zrobienia i bezwzględnego egzekwowania realizacji planu poprawy stanu sanitarnego i technicznego punktów sprzedaży. Prowadzone mają być także okresowe szkolenia obsługi sklepowej w zakresie wymaganego minimum sanitarnego. Zbyt często bowiem nie przestrzega się obowiązujących wymogów oddzielnej sprzedaży produktów surowych (mięso) i art. spożywczych przeznaczonych do bezpośredniego spożycia. Także drób świeży winien być sprzedawany wyłącznie w sklepach mięsnych na stoiskach z mięsem surowym, bądź w specjalistycznych sklepach drobiarskich. W innych placówkach może być sprzedawany tylko drób mrożony w opakowaniach foliowych. Przestrzegać także należy oddzielnego magazynowania i sprzedaży jaj.

Ze względu na antysanitarne warunki sprzedaży Państwowy Wojewódzki Inspektor Sanitarny wydał w roku ubiegłym 16 decyzji zamknięcia sklepów. Wydano także 1100 decyzji administracyjnych i nałożono 957 mandatów na kwotę 1.255 tys. zł.

(wk)

z tumskiego wzgórza

NIE spodziewałem się, że tak długo będzie rozprawiać się w nadwiślańskim grodzie o wyborach Miss Mazowsza 87. Dyskusje koncentrują się przede wszystkim wokół pięknych dziewcząt, które prezentowały się na scenie kina „Przedwiośnie". Niektórzy wybiegają już nieco dalej i przewidują, która z kandydatek, oglądanych przez płocką publiczność, zawędruje do finału. Na razie możemy mieć satysfakcję, że cztery dziewczęta spośród dziewiętnastu, ujmujących urodą, gracją i elegancją, dostało się po półfinału. Przed ogólnopolskimi eliminacjami, które odbyły się w Klubie „Za Żelazną Bramą" w Warszawie, były nerwy i trema. Kandydatki przychodziły ze swymi opiekunkami (zdecydowanie mniej było opiekunów). Ale oni i tak nie mogli wejść do Klubu, ponieważ konkurs ogłoszono jako zamknięty. Pozostawali więc przy drzwiach, starając się dowiedzieć, czy po ogólnej prezentacji ich faworytki przeszły do dalszych zmagań konkursu.

PRZED 9-osobowym jury przeszły wszystkie dziewczęta. Krótko się przedstawiły i wyszły. Później zaprezentowały swe wdzięki w kostiumach kąpielowych. I po tym „numerze" odpadła połowa. Szczęśliwe zasiadały przed członkami jury i odpowiadały na pytania. Po tych rozmowach selekcyjnych znowu były wyniki. Dalsza prezentacja, wychodzenie, przechodzenie, obrady, narady, spotkania. W końcu odczytano numery dziewcząt, które zostały zakwalifikowane do półfinału. Mimo ogromnych emocji, dziewczęta były uśmiechnięte. Pomagały sobie nawzajem. Pożyczały pantofle, jakieś klipsy, ozdoby. Jedna drugiej poprawiała włosy, dodawała trochę pudru i szminki. Nie zauważyłem choćby kobiecej zawiści, „podstawiania nóg", zazdrości. Oczywiście zdarzały się wyjątki, ale nie były to złośliwości. Po prostu niektóre zbyt dumnie nosiły głowy i uważały się już cokolwiek za gwiazdy. Bądźmy jednak tolerancyjni dla przyzwyczajeń i zachowań. W końcu każda kobieta może uważać siebie za najpiękniejszą, najinteligentniejszą oraz jedyną, której powinna przypaść Toyota Corolla. Tak już jest... Natomiast większość dziewcząt było skromnych, traktujących eliminacje jako swego rodzaju zabawę. Rozmawiałem z wieloma. Uśmiechały się sympatycznie i powiadały, że skoro zdecydowały się na pierwszy krok, czyli udział w eliminacjach środowiskowych (wstępnych), a potem regionalnych, to korzystały dalej z szansy. Najważniejsze, żeby humory dopisywały. No, i było miło oraz sympatycznie.

TEGO samego można życzyć organizatorom obchodów 750 rocznicy lokacji miasta Płocka. Wydano już specjalny biuletyn informacyjny, który ostatnio stanowi dla mnie „pyszną" lekturę, chociaż na półce leży kilka książek, które powinienem obowiązkowo przeczytać. Ale nie mogę oprzeć się pokusie i ciekawości, co też zgotowano na jubileusz. Bardzo podoba mi się trzeci rozdział: „Porządkowanie i estetyzacja miasta: „Wszystkie zakłady i instytucje uspołecznione i nieuspołecznione, właściciele i administratorzy nieruchomości na terenie miasta, komitety osiedlowe..." Są inicjatorami i wykonawcami. A praca ma być ciągła. Potem nastąpi „dekoracja miasta elementami dekoracyjnymi" — tak, jakby były inne... Ostrzegam, że ma być wyegzekwowane estetyczne ogrodzenie obiektów budowanych. Pewnie dlatego, żeby coś zasłonić. Uzasadnione jest w takim razie wydrukowanie nalepek samoprzylepnych oraz wydanie barwnego plakatu. Zastanawiam się tylko nad tym, co przyjdzie z pieczęci herbowej do laku, bo gdzieś zapodział się kolega król. I butelki też są z nakrętkami lub kapslami. Ale koniec żartów. Najważniejsze, żeby mieć dobre samopoczucie, więc baw mnie, przytul i zbaw mnie...

Skarpek

CZWORACZKI Z ŁĘK KOŚCIELNYCH

Narodziny krowich czworaczków są zjawiskiem rzadkim, nawet b. rzadkim. Mogą natomiast stać się punktem wyjścia do rozważań nad opłacalnością produkcji krów mlecznych, potrzebą specjalizacji w rolnictwie itp. Krowa to dziś na wsi już nie „żywicielka", ale przede wszystkim duży problem.

Włodzimierz i Regina Janczakowie gospodarują na 10,5 hektarowym gospodarstwie, w tym ziemi ornej mają 8. Reszta — to użytki zielone i nieużytki. Ziemia tu średnia, trzecia i czwarta klasa.

— Mieliśmy 12 krów mlecznych — mówi pani Regina, a obecnie zostało tylko siedem. Obora była pod kontrolą użytkowości mlecznej, obecnie z tego zrezygnowaliśmy.

Kiedy szczegółowo wniknąć w przyczyny odchodzenia od produkcji mleka — widać ich kilka i to nie wyłącznie opłacalność. W gospodarstwie Janczaków rozumieją to zagadnienie dobrze, pani Regina ma średnie wykształcenie rolnicze i dużą praktykę. Nie ma pretensji do zlewniarza i mleczarni, że mleko czasem przechodzi w klasie niższej, niż pierwsza. Takie obniżenie klasy uderza rolnika silnie po kieszeni, jednakże ma swe przyczyny przeważnie w gospodarstwie, a nie gdzie indziej. Może się to wydawać paradoksem, ale obniżenie klasy często należy wiązać z... rozwojem hodowli. Jerzy Kopciński, można rzec specjalista od tych spraw w ogorzelickim WOPR-ze ujmuje to następująco: krowa dająca bardzo dużo mleka jest wydelikacona, jej organizm staje się podatny na choroby.

Właśnie o chorobach mówi pani Regina. Coraz częściej można obserwować u krów choroby wymion. Nie chodzi bynajmniej o zaniedbanie zasad higieny. Stosują wszystkie środki myjące i dezynfekujące zalecane przez mleczarnię, a i tak co i raz jakieś zapalenie strzyków, czy drobna nawet gorączka powoduje, że mleko ma obniżoną klasę, a gospodarze — mniej pieniędzy. Ponadto, zwłaszcza większe stada krów trapi jałowość. Nie wiadomo właściwie dlaczego, na jakim tle krowy jałowieją. Może im się coś pokręciło w uczuciach macierzyńskich, zbyt późno objawiają oznaki rui i kiedy przyjeżdża inseminator — jest już za późno. Może są inne powody. Dość na tym, że najlepszych sztuk przyszło się pozbyć właśnie z powodu jałowości.

Gospodarstwo do produkcji mleka jest wyposażone dobrze. Mają dojarkę i chłodziarkę. Na areale o dość dużej powierzchni paszowej i wysokiej produkcji można spokojnie chować więcej krów. Co roku sadzą dwa hektary buraków cukrowych, są więc liście i wysłodki. Uprawiają również kukurydzę na kiszonkę.

W dużej, przestronnej oborze pierwsza z brzegu stoi matka czworaczków. Przystrojona wstążkami spokojnie przeżuwa paszę. Zaraz obok — następna krowa o wielkim wymieniu, potem jeszcze kilka. Stoją na grubej warstwie ściółki, choć to obora płytka. Ale jest zima, były ciężkie mrozy, od betonu musi być dobra izolacja. W oborze stoi również trochę młodzieży, są i tuczniki. W oddzielnym kojcu — małe, ale żywe i zdrowe czworaczki. Trzy cieliczki i jeden buhajek. Wypuszczone na swobodę ani rusz nie chcą pozować do zdjęcia, czy choćby spokojnie stanąć przy matce. Nic dziwnego. Z matką może im się kojarzyć gospodyni, czy w ogóle rodzina Janczaków, gdyż zaraz od urodzenia zostały odstawione od prawdziwej rodzicielki — pierwiastki i karmione butelką ze smoczkiem.

Okazuje się, że czwórka cieląt może spowodować, iż w gospodarstwie ponownie zwiększy się liczba krów. Gospodarze zostali najwyraźniej zachęceni do tego rodzaju eksperymentu. — Jeśli ta krowa — pierwiastka miała czworaczki — mówi pani Regina — to prawdopodobnie jest skłonna do wielorództwa i będziemy ją trzymać. Zresztą — nie jest to marna krowina jakaś, skoro mleka od niej cielętom w zupełności wystarcza. Pozostałe 4 krowy, które akurat się doją (trzy przed ocieleniem i mleka na razie nie dają) mleczność mają niezłą, dziennie od nich odstawia się 60—70 litrów do zlewni. Jedna z nich, ta z wielkim wymieniem stojąca obok matki — rekordzistki przez długi czas po ocieleniu dawała 27 litrów dziennie. Ale najlepsza... najlepsza była pierwsza krowa, wniesiona do gospodarstwa w posagu przez panią Reginę. Od niej poszła cała hodowla, która obecnie ma szanse znów stać się główną specjalizacją gospodarstwa.

BOGDAN IWAŃSKI

Wpłaty krajowe:
PKO O/Kutno
nr 61610 49618-132
Wpłaty dewizowe:
PKO SA O/Łódź
nr 5.47042.151-4-7870-1428342

Na liście ofiarodawców Społecznego Komitetu Rozbudowy Muzeum Bitwy nad Bzurą w Kutnie widnieje już ponad 210 pozycji Każdego dnia poczta przynosi kolejne przekazy, praktycznie z całego kraju. Do końca lutego bieżącego roku na konto wpłynęło ponad milion złotych. Oto ciąg dalszy listy:

151. Jan Puławski — Gdańsk-Wrzeszcz — 400 zł.
152. Szk. Podst. nr 2 w Kutnie — 3.060 zł.
153. Helena Galus z Warszawy — 1.000 zł.
154. Janusz i Jolanta Chrzanowscy — Kraków — 1.000 zł.
155. Bronisław Mider — Ustroń — 1.000 zł.
156. Franciszek Bartosiak — Młogoszyn — 300 zł.
157. Towarzystwo Przyjaciół Wielunia — 5.000 zł.
158. Irena Dębska z Bydgoszczy — 3.000 zł.
159. Leokadia Petryczek z Zamościa — 200 zł.
160. Z. S. Budowlana z Jarosławia — 26.500 zł.
161. Feliks Dopierała z Poznania — 200 zł.
162. Filomena i Henryk Lesiakowie z Kutna — 2.000 zł.
163. Miejska Biblioteka Publiczna — Kutno — 2.600 zł.
164. ZSMP FSM „Polmo" — Bielsko-Biała — 40.000 zł.
165. ZBoWiD — Brodnica — 7.000 zł.
166. Koło PTAiN w Kutnie — 5.400 zł.
167. Zygmunt Jędrasik z Lublina — 1.000 zł.
168. Władysław Maria Witek z Mielca — 300 zł.
169. Wanda Darska z Poznania — 300 zł.
170. Stowarzyszenie Miłośników Dawnej Broni i Barwy z Katowic — 2.600 zł.
171. Władysław Wyczółkowski z Wałbrzycha — 1.000 zł.
172. Leon Gajdowski z Piasków — 1.000 zł.
173. Cech Rzemiosł Różnych — Włocławek — 10.000 zł.
174. Dyonizy Puliński z Włocławka — 1.000 zł.
175. ZSZ nr 2 w Kutnie — 4.500 zł.
176. Parafia rzymskokatolicka — Kutno — 5.000 zł.
177. Marian Bogajski — Ostrów Wlkp — 500 zł.
178. Stanisław Michalak z Włocławka — 500 zł.
179. Koło PTAiN — Mrągowo — 3.000 zł.
180. Anna Kogutowska z Zakopanego — 5.000 zł.
181. Teresa Stasiak — Biała Podlaska — 500 zł.
182. Stefan Borysowicz z Warszawy — 1.000 zł.
183. Zygmunt Zawadzki z Łodzi — 20.066 zł.
184. OOP nr 3 przy KZ PZPR — WUSW Płock — 3.100 zł.
185. PTAiN — Witaszyce — 1.600 zł.
186. Jerzy Partych z Gubina — 1.000 zł.
187. Szk. Podst. nr 9 — Kutno — 790 zł.
188. Koło ZMW — ZSZ nr 2 — Kutno — 2.600 zł.
189. ZBoWiD — Poznań — 20.000 zł.
190. Jan Dołęgowski z Gostynina — 500 zł.
191. Józef Gierjatowicz z Gdańska — 500 zł.
192. Szk. Podst. nr 11 Kutno — 3.606 zł.
193. ZSZ ul. Padlewskiego 2 — Płock — 3.219 zł.
194. Tresa Rajska z Gliwic — 500 zł.
195. Bank Spółdzielczy w Łęczycy — 1.000 zł.
196. Zakłady Mechaniczne „Zamet" — Tarnowskie Góry — 10.000 zł.
197. „Agróma" — Kutno — 50.000 zł.
198. ZSZZ PKP — Lokomotywownia — Kutno — 7.000 zł.
199. Barbara Górna z Warszawy — 500 zł.
200. OSM w Kutnie — 5.000 zł.
201. WOPR — Proboszczewice — 3.000 zł.
202. ZBoWiD — Gostynin — 2.000 zł.
203. Jan Kubacki z Warszawy — 2.000 zł.
204. ZBoWiD — Dąbrowa Zielona — 2.000 zł.
205. Adam Sławski z Katowic — 500 zł.
206. PSS „Społem" — Kutno — 3.200 zł.
207. ZBoWiD — Ostrowy Nowe — 3.000 zł.
208. Leopold Bogusławski z Kutna — 1.000 zł.
209. Studium Nauczycielskie — Płock — 5.000 zł.
210. Stanisław Rojkowicz — Mełgiew, Lubelszczyzna — 1.000 zł.
211. II. Liceum Ogólnokształcące w Kutnie — 1.000 zł.
212. ZBoWiD — Płock — 5.000 zł.
213. ZBoWiD — Bodzanów — 700 zł.

opr. (jbn)

wojewódzki infomator kulturalny

PŁOCK

Teatr Dramatyczny im. J. Szaniawskiego: 29 i 31.III. godz. 18 — Montserra.

DKF — 30.III. godz. 18 — „Bohater roku" film prod. pol. w reż. Feliksa Falka.

Muzeum Mazowieckie: Z powodu remontu nieczynne do odwołania.

Muzeum Diecezjalne: Czynna stała ekspozycja obejmująca m. in. malarstwo, rzeźbę, ceramikę, tkaniny, militaria, numizmatykę w każdy dzień tygodnia oprócz poniedziałków i wtorków w godz. 10—14, zaś w niedzielę w godz. 11—15.

BWA: Czynna wystawa malarstwa japońskiego artysty plastyka Shunsaku Nomury.

KMPiK: 25.III. i 1.IV godz. 16 — Studium wiedzy o rodzinie. 30.III. godz. 17 — koncert Estrady Kameralnej Filharmonii Narodowej. Czynna wystawa malarstwa płockiego plastyka Leszka Stanisławskiego.

Dom Technika: 29.III. godz. 17.30 — Dyskoteka dla młodzieży.

Spółdzielczy Dom Kultury: 25.III. godz. 17 — Przyjdź i zaśpiewaj — konkurs piosenki dziecięcej. 25.III. godz. 17 — Porady kosmetyczne dla ludzi w wieku poprodukcyjnym. 26—27 i 30—31.III. godz. 10 — Przegląd dorobku artystycznego przedszkoli. 28.III. godz. 10 — Wojewódzki przegląd działalności artystycznej Kół Gospodyń Wiejskich. 29.III. godz. 10 — Giełda akwarystów. 29.III. godz. 10 — Konkurs wiedzy o życiu i twórczości muzycznej Karola Szymanowskiego.

Dom Kultury: 28.III. godz. 18 — dyskoteka dla młodzieży.

Apteki: dyżury nocne i świąteczne pełnią apteki — do 30.III. (godz. 8) apteka przy ul. Kobylińskiego 6, od 1. do 6.IV. apteka przy ul. Kolegialnej 1.

Kina

„Przedwiośnie": 25.III—5.IV. — Mistrzyni Wu-Dang — chiń. l. 15.
„Sfinks": 26—31.III. — Zygfryd — pol. l. 15.
„Diana": 25—28.III. — Romans z intruzem — pol. l. 12, 29.III—1.IV. — Drogi chłopiec — radz. bo, 29.III—1.IV. — Na granicy — USA l. 18.
„Studio": 27—29.III. — Człowiek z marmuru — pol. l. 15.

KUTNO

Muzeum: czynna wystawa „Koloryzm w malarstwie polskim", pochodząca ze zbiorów łódzkiego Muzeum Sztuki. Eksponowane są 33 obrazy, w większości olejne, chociaż zgromadzono również kilka akwarel. Wystawa obejmuje prace twórców z okresu dwudziestolecia międzywojennego, przede wszystkim przedstawicieli ugrupowań artystycznych, takich jak: „Kapiści", „Jednoróg", „Zwornik" czy „Pryzmat" oraz malarzy indywidualnych. W kutnowskiej placówce można oglądać obrazy m. in. Janusza Cybisa, Piotra Potworowskiego, Józefa Pankiewicza, Zygmunta Waliszewskiego, a także Tytusa Czyżewskiego i Zbigniewa Pronaszko. Po II wojnie światowej kierunek ten należy rozpatrywać jako indywidualną działalność poszczególnych malarzy m.in. Eugeniusza Eibischa, Czesława Rzepińskiego i Jerzego Wolffa. Twórczość kolorystów obejmuje okres około 50 lat. Zadaniem twórców było kształtowanie bryły i przestrzeni w obrazie. Malowali przede wszystkim martwą naturę, portrety i akty. Zgodnie z ich założeniami światło i przestrzeń przetłumaczone miały być na język koloru. Interesującą ekspozycję można oglądać we wszystkie dni tygodnia oprócz poniedziałków w godz. 10—16 do 10 maja br.

Dom Kultury: 24.III. godz. 16.00 i 17.30 — Monodram noszący tytuł „Małpiak" w wykonaniu znanego aktora — Andrzeja Pieczyńskiego. 28.III. godz. 10 — Uroczyste spotkanie członków ZBoWiD-u z regionu kutnowskiego, w części artystycznej wystąpią uczniowie ze Szkoły Podstawowej nr 2. 29.III. godz. 11. — projekcja bajek dla dzieci. 30.III. godz. 17 i 19 — Program estradowy w wykonaniu m.in. Piotra Janczarskiego, Jacka Lecha i Iwony Niedzielskiej. W galerii fotograficznej otwarto wystawę Magdy Pawłowskiej — „Krajobraz". Autorka jest absolwentką Uniwersytetu Łódzkiego. Od czterech lat zajmuje się fotografowaniem. Najbardziej interesują ją wybrane elementy naszego codziennego życia, które następnie można odtworzyć na płótnie. Magda Pawłowska sztukę fotografowania traktuje jako jeden ze sposobów malowania świata za pomocą aparatu. Zajmuje się również plastyką. Najchętniej maluje pejzaże. Obecnie prezentowana wystawa fotograficzna stanowi jej debiut. W niedalekiej przyszłości zamierza zaprezentować cykl portretów.

Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Kutnowskiej: czynna stała ekspozycja malarstwa i rzeźby plastyków nieprofesjonalnych wtorek i piątek w godz. 8.30—11.30, środa 11—14, sobota i niedziela 15—18.

Kino „19 Stycznia": 25—31.III. — C.K. Dezerterzy — pol. l. 18.

Kino „DK": 28.III.—1.IV — Komandosi z Navarony — ang. l. 15.

SIERPC

Muzeum i Park Etnograficzny: Skansen nieczynny dla ruchu turystycznego do 30 kwietnia br.

Ratusz: czynna stała ekspozycja rzeźby we wszystkie dni tygodnia oprócz poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 11—17.

Dom Kultury: 29.III. godz. 11 — projekcja zestawu bajek dla dzieci. 30.III. godz. 17 DKF — „Skorumpowani" film prod. franc.

Kino „Jutrzenka": 26—28.III. — Sceny dziecięce z życia prowincji — pol. l. 18. 31.III.—3.IV — Nie kończąca się opowieść — RFN b/o.

GOSTYNIN

Kino: „Warszawa": 25.—27.III. — Jaś i diabełek — bułg. b/o 25—27.III. — Kronika wypadków miłosnych — pol. l. 15. 28—30.III i 1—3.IV — Przyjaciel wesołego diabła pol. b/o. 28—30.III. i 1—3.IV — Niesamowity jeździec — USA l. 15.

ŁĘCZYCA

Dom Kultury: 30.III. godz. 17 — spotkanie ze znanym aktorem Jerzym Zelnikiem. 1.IV. — Program estradowy w wykonaniu m. in. Piotra Janczarskiego, Jacka Lecha i Iwony Niedzielskiej.

Kino „Górnik": 26—31.III. — Przyjaciół się nie zdradza — radz. b/o 26—31.III. — Indiana Jones — USA l. 15.

CZERWIŃSK

Kino „Mewa": 27 i 29.III. — Jelonek Bambi poznaje świat — radz. b/o 27 i 29.III. — Ga-ga, chwała bohaterom — pol. l. 18.

GĄBIN

Kino „Świt": 27—29.III. — Powrót do przeszłości — USA l. 15.

KROŚNIEWICE

Kino „Tęcza": 27—29.III. — Czarodziejski Lolo — węg. b/o. 27—29.III. — 1941 — USA l. 15.

WYSZOGRÓD

Kino „Wisła": 27-29.III. — Kapitan hajduków — rum. l. 12. 27—28.III. — Sekret Bachusa — rum. l. 15.

Za zmiany w programie redakcja nie ponosi odpowiedzialności!

oprc. (bb)

z notesu SPRAWOZDAWCY

SZACHY

W turniejach kadry juniorów PZSzach. startowało czterech szachistów naszego województwa. W Miętnem w grupie AB do lat 18 Mirosław Grabarczyk uzyskał 4 pkt. z 11 gier, a w grupie A do 17 lat Mariusz Duch i Adrian Frąaczak zdobyli po 5 pkt. z 10 gier. Sukcesem zakończył swój start Dariusz Ziemlewski w grupie AB do lat 17 rozgrywanej w Leszczynach Uzyskał on 8 pkt. z 10 gier i zwyciężył w tej grupie.

★

Zbigniew Liszka został zwycięzcą Turnieju Ogólnopolskiego w Międzyrzeczu Podlaskim, uzyskując 8,5 pkt. z 11 gier, wyprzedzając Janochę z Legnicy i Paćkę z Warszawy, którzy zdobyli po 8 pkt.

★

W IV rundzie eliminacji do II ligi seniorów w makroregionie centralnym zespół Tumy'67 Płock zremisował z Zagłębiem Konin 3:3. Drużyna zajmuje I miejsce w tabeli z przewagą 1 pkt. nad Startem Piotrków

★

W VI rundzie eliminacji juniorów zespół KDK Kutno przegrał z Prosną Kalisz, liderem tabeli 4,5—4,5 i zajmuje VI miejsce w tabeli.

PIŁKA RĘCZNA

W Łodzi juniorki młodsze, piłkarki ręczne MKS-MDK, przegrały swoje spotkanie o awans do OSM z Anilaną Łódź 16:20. Najwięcej bramek strzeliły E. Piórkowska — 9 i Ż. Sosnowska — 5.

Zespół juniorek pokonał ChKS Łódź 15:12. M. Sokołowska zdobyła 6 goli, B. Kędzierska — 4, A. Garwacka 3.

JUDO

W ogólnopolskim turnieju klasyfikacyjnym w Tarnowie Jarosław Kucharski zajął I miejsce. Tym zwycięstwem potwierdził, że jest najlepszy wśród juniorów w kraju i w najbliższym czasie wyjedzie na cyki sprawdzianów na międzynarodowe turnieje do ZSRR i NRD.

★

W Łodzi rozgrywano eliminacje makroregionu centralnego do MP juniorów (18—19 lat). Awans do finałów wywalczyło 6 zawodników: w wadze 60 kg Tomasz Koper III miejsce i Janusz Piechna IV miejsce, w wadze 65 kg Robert Heluszka III i Dariusz Kanigowski IV miejsce, w wadze 86 kg Dariusz Nagiewicz II i w wadze 95 kg Jarosław Mazurek I miejsce.

Jarosław Mazurek brał również udział w międzynarodowym turnieju seniorów, gdzie zajął II miejsce, wygrywając miedzy innymi z reprezentantem Rumunii przed czasem.

★

Bardzo dobrze się spisał Jarosław Ziemkiewicz, który w kategorii 65 kg zajął II miejsce w eliminacjach makroregionu centralnego do młodzieżowych MP (20—21 lat). Zawodnikiem rezerwowym w finale będzie Leszek Jarosiński, który w wadze 7 kg zajął III miejsce.

UDANY WYSTĘP TENISISTEK W SIEDLCACH

Podczas Ogólnopolskiego Turnieju tenisa stołowego o Puchar „Przeglądu Sportowego" rozgrywanego w Siedlcach, dobrze spisali się reprezentanci województwa płockiego. W roczniku 1976 i młodsi Monika Traczyk zajęła II miejsce, 1973 Robert Wojnarski również II, 1974—75 Joanna Szarwińska VIII i Małgorzata Przybylska XIII—XVI i 1973 Agnieszka Traczyk IX—XII.

PIŁKA NOŻNA

Juniorzy Wisły rozegrali cyki kontrolnych spotkań w okresie przygotowawczym. Zespół pokonał juniorów Mazura Gostynin 6:2, seniorów Błękitnych Gąbin 4:2 i seniorów Mazura 3:2.

Drużyna seniorów Wisły II przegrała z jedenastką Mazura 0:1.

PODNOSZENIE CIĘŻARÓW

W siłowni Wisły wystąpiło 31 ciężarowców uczestniczących w wojewódzkiej spartakiadzie młodzieży. Zwycięzcy w wagach: 52 kg Marek Bieganowski (WLKS Spółdzielca Płock) — 130 kg w dwuboju, 56 kg Przemysław Gajewski (Spółdzielca) — 195 kg, 60 kg Przemysław Strześniewski (Gryf Sierpc) — 110 kg, 67 kg Robert Włodarczyk (Wisła Płock) — 215 kg, 75 kg Wojciech Wysocki (Wisła) — 195 kg, 82,5 kg Marek Czerniński (Gryf) —245 kg, 90 kg Artur Grabowski (Wisła) — 260 kg, 100 kg Paweł Mańczak (Wisła) — 250 kg, 110 kg Jarosław Pawlak (Gryf) — 170 kg, plus 110 kg Adam Sławiński (Wisła) — 170 kg.

LZS INFORMUJE

W Sannikach odbył się wojewódzki turniej tenisa stołowego o puchar OSP i KGW, w którym wzięło udział 92 zawodników z 27 gmin. W kategorii do 21 lat zwyciężyli: Hanna Racka z Radzanowa i Robert Piechocki z Sannik, a powyżej 21 lat — Danuta Piotrowicz z Radzanowa, Ryszard Ciszewski z Sannik. Punktacja gmin: 1. Sanniki, 2. Radzanowo, 3. Wyszogród. Nagrody dla uczestników ufundowali: ZW OSP, KW SP, ZW ZMW, ZW ZSMP, WZ LZS i WRKiOP.

Rada Gminna LZS i ZG ZSMP w Płońsku zorganizowali turniej tenisa stołowego z udziałem 30 osób. Wśród młodzików najlepszy okazał się Grzegorz Koper, a wśród seniorów Przemysław Wiktorski.

★

160 zawodników stanęło na starcie Wojewódzkich Mistrzostw Szkół Rolniczych i Spółdzielczych w biegach przełajowych, które odbyły się w Trzepowie. Zwycięzcy: 2000 juniorek młodszych Dariusz Wasilewski Gąbin, 3000 juniorek Elżbieta Szałkowska Mieczysławów, 3000 juniorów młodszych Dariusz Wasilewski Gąbin, 5000 juniorów Cezary Kamiński Gąbin. W punktacji szkół wśród dziewcząt I miejsce ZSZ CZ „SCh" Kutno, wśród chłopców ZSRol. Mieczysławów.

SPORT TURYSTYKA WYPOCZYNEK

WISŁA PŁOCK – KORONA KIELCE 1:0

W niedzielę 22 marca oglądaliśmy spotkanie między dwiema drużynami z dołu tabeli. Mimo grząskiego boiska 5000 widzów miało wiele okazji do oklaskiwanie płockiej drużyny. Piłkarze Wisły z pasją nacierali na bramkę gości, ale szczęścia nie mieli i kilka razy bramkarz Korony — Miś, z olbrzymią intuicją wyłapywał groźne strzały.

Najbardziej z płockiej drużyny podobał się Jerzy Koba. Wszyscy kibice zgodnie orzekli, że to on właśnie robił całą grę na boisku i wielokrotnie stworzył dogodne do strzelania sytuacje.

W 81 min. Koba zostaje sfaulowany po swoim kolejnym rajdzie pod bramkę przeciwnika. Rzut wolny wykonywał Wenerski podając piłkę wprost na głowę Harabasza, który wykorzystał sytuację i pokonał bramkarza gości. Wynik ten utrzymał się do końca spotkania.

Wisła: Zieliński — Jan'cki, Wachaczyk, Grzesiak, Wolcki, Gapiński, Witkowski, Gostyński, (67 min. Wenerski) Harabasz, K - ba, Majchrzak (75 min. Kałka) Terner Witold Sakołowski

Korona: Miś — Adamus, Tobalik, Wojtasiński, Ulegier, Brzeszczyński, Molenda, Bąk, Tokarczyk (48 min. Wójcik), Czyżykowski, (65 min. Wesołowski), Gawlik. Trener — A. Hermanowicz.

Bramkarz Miś z poświęceniem i szczęściem bronił Koronę przedfalowymi atakami Wisły.
Fot. TOMASZ J. GAŁĄZKA

PIŁKARZE WYCHODZĄ NA BOISKA

PIŁKARSKA karuzela zaczyna się rozkręcać. Grają już I-ligowcy i II-ligowcy, wkrótce do ich grona dołączy IV grupa III ligi. Na boiska, nierzadko pokryte jeszcze śniegiem, wybiegli po raz pierwszy w sobotę i niedzielę piłkarze grupy płocko-skierniewickiej klasy okręgowej. O punkty rozpoczynają także walczyć drużyny niższych klas.

W okresie przygotowawczym pięciu zawodników zmieniło barwy klubowe. Sławomir Mostowski przeszedł z LZS Złaków Kościelny do Sparty Dobrzelin, Henryk Grabowski z klubu Stegny Wyszogród do Grota Mała Wieś, Dariusz Prosowski z Brzeźnicy Płock do Błękitnych Gąbin, Ryszard Sulikowski z Pomowca Gronowo do Stoczniowca Płock i Wojciech Rosa z Mazura Gostynin do Włocławii Włocławek.

Przypomnijmy, jak wyglądała sytuacja po zakończeniu rundy jesiennej, którą w pełni obrazują tabele rozgrywek.

KLASA OKRĘGOWA

1	Mazovia Rawa Maz.	13	21:5	43—11
2.	Wisła II Płock	13	19:7	31—11
3.	Stal Kutno	13	19:7	26—16
4.	Żyrardowianka Ż.	13	18:8	25—13
5.	Pelikan Łowicz	13	17:9	23—16
6.	Start Sierpc	13	14:12	16—14
7.	Emit Żychlin	13	12:14	16—15
8.	Iskra Bolimów	13	12:14	16—26
9.	Widok Skierniewice	13	11:15	20—25
10.	Mazur Gostynin	13	11:15	19—23
11.	Start Brzeziny	13	9:17	19—24
12.	Bzura Sochaczew	13	8:18	15—34
13.	Górnik Łęczyca	13	6:20	20—33
14.	Huragan Bodzanów	13	5:21	13—36

KLASA „A" SENIORÓW, grupa I

1.	Błękitni Gąbin	11	20:2	30—6
2.	Stoczniowiec II Płock	11	19:3	38—9
3.	Stegny Wyszogród	11	16:6	34—17
4.	Amator Maszewo	11	15:7	27—17
5.	Wiślanie Czerwińsk	11	14:8	33—17
6.	Skra Drobin	11	13:9	24—18
7.	Świt Staroźreby	11	9:13	29—30
8.	Orkan Łukomie	11	8:14	25—24
9.	Pogoń Słupia	11	7:15	19—24
10.	Zryw Bielsk	11	6:16	20—40
11.	LZS Łąck	11	4:18	10—60
12.	LZS Ciółkowo	11	1:21	9—36

LIGA OKRĘGOWA JUNIORÓW, grupa I

1.	Błękitni Gąbin	10	17:3	45—11
2.	Stegny Wyszogród	10	16:4	35—14
3.	Amator Maszewo	10	15:5	35—14
4.	Zryw Bielsk	10	15:5	30—22
5.	Skra Drobin	10	12:8	35—14
6.	Świt Staroźreby	10	8:12	17—34
7.	LZS Ciółkowo	10	7:13	17—30
8.	LZS Łąck	10	6:14	12—37
9.	Wiślanie Czerwińsk	10	5:15	20—31
10.	Orkan Łukomie	10	5:15	12—33
11.	Pogoń Słupia	10	5:16	19—37

LIGA OKRĘGOWA JUNIORÓW grupa II

1.	Górnik Łęczyca	8	13:3	24—8
2.	Mazur Gostynin	8	11:5	22—10
3.	Huragan Bodzanów	8	7:9	24—21
4.	Wisła II Płock	8	7:9	10—14
5.	Start Sierpc	8	2:14	9—28

KLASA „B" SENIORÓW, grupa I

1.	Zieloni Nagórki	11	16:6	43—26
2.	Wicher Cieszewo	11	15:7	46—27
3.	LZS Stara Biała	11	15:7	30—18
4.	LZS Duninów	11	13:9	38—26
5.	Brzeźnica Płock	11	13:9	30—22
6.	Grot Mała Wieś	11	13:9	34—28
7.	Mazowszanka Białe Bł.	11	11:11	37—25
8.	LZS Rempin	11	11:11	30—29
9.	Woprowiec Ogorzelice	11	7:15	26—36
10.	Wiktoria Wykowo	11	7:15	16—34
11.	Borowiczanka	11	6:16	25—56
12.	Morwa Osiek	11	5:17	13—41

KLASA „A" JUNIORÓW, grupa I

1.	Wicher Cieszewo	10	18:2	30—8
2.	LZS Duninów	10	14:6	41—23
3.	Zieloni Nagórki	10	12:8	40—25
4.	Grot Mała Wieś	10	12:8	37—28
5.	Mazowszanka Białe Bł.	10	12:8	24—20
6.	Woprowiec Ogorzelice	10	10:10	28—36
7.	LZS Rempin	10	8:12	26—26
8.	Brzeźnica Płock	10	8:12	23—27
9.	LZS Stara Biała	10	7:13	26—32
10.	Borowiczanka	10	7:13	19—34
11.	Morwa Osiek	10	2:18	13—48

JUNIORZY MŁODSI, grupa I

1.	Jutrzenka Płock	11	22:0	46—9
2.	Stoczniowiec Płock	11	19:3	56—6
3.	Wisła Płock	11	17:5	33—11
4.	Skra Drobin	11	15:7	28—16
5.	Start Sierpc	11	10:12	31—29
6.	Błękitni Gąbin	11	10:12	23—41
7.	Stegny Wyszogród	11	9:13	33—33
8.	Zryw Bielsk	11	9:13	17—29
9.	Amator Maszewo	11	9:13	20—35
10.	Huragan Bodzanów	11	7:15	18—31
11.	Mazur Gostynin	11	4:18	19—35
12.	Wiślanie Czerwińsk	11	1:21	3—52

TRAMPKARZE, grupa I

1.	Wisła Płock	11	22:0	69—4
2.	Jutrzenka Płock	11	18:4	62—8
3.	Stoczniowiec Płock	11	16:6	36—14
4.	Błękitni Gąbin	11	15:7	56—19
5.	Stegny Wyszogród	11	12:10	41—40
6.	Amator Maszewo	11	10:12	23—32
7.	Start Sierpc	11	10:12	24—38
8.	Mazur Gostynin	11	9:13	32—39
9.	Skra Drobin	11	8:14	22—46
10.	Huragan Bodzanów	11	6:16	15—27
11.	Zryw Bielsk	11	6:16	16—57
12.	Wiślanie Czerwińsk	11	0:22	5—67

ZAPRASZAMY na trybuny

BRYDŻ SPORTOWY

27 marca w Kutnie walczyć będzie kadra okręgowa w brydżu sportowym.

W Domu Kultury w Sierpcu 28 marca w godz. 10—15 rozegrany zostanie Wojewódzki Turniej Brydżowy.

KOLARSTWO

29 marca kutnowskich kibiców kolarstwa zapraszamy na otwarcie sezonu kolarskiego. Zobaczyć będzie można zawodników z całej Polski.

WALCZYMY O AWANS

Kolejnym przeciwnikiem piłkarzy ręcznych Wisły w rozgrywkach o mistrzowstwo II ligi będzie ZKS Unia Tarnów. Zapraszamy 28 marca o godz. 17.30 i 29 marca o godz. 20.30.

TENIS STOŁOWY

26 marca o godz. przełożony mecz z Mexrerem Elbląg.

28 i 29 marca o godz. 16.30 i 9.30 rozegrane zostanie spotkanie o mistrzostwo II ligi tenisa stołowego między Spółdzielnią Płock i Startem Łomża. Zapraszamy do SP nr 11. Jeżeli drużynie płockiej uda się wygrać obydwa spotkania, to wówczas walczyć będzie w barażach o wejście do I ligi. Doping kibiców będzie zawodniczkom bardzo potrzebny.

PIŁKA NOŻNA

Klasa okręgowa seniorów — 29 marca godz. 11; Stal Kutno — Huragan Bodzanów, godz. 15 Mazur Gostynin — Żyradowianka Żyrardów.

Klasa „A" seniorów i liga okręgowa juniorów — grupy I, 29 marca godz. 14 i 16 Ciółkowo — Świt Staroźreby (boisko w Staroźrebach), Błękitni Gąbin — Pogoń Słupia, Stegny Wyszogród — Orkan Łukomie. Wiślanie Czerwińsk — Łąck, Skra Drobin — Zryw Bielsk, godz. 11 Amator Maszewo — Stoczniowiec II Płock (boisko w Sikorzu).

Klasa „B" seniorów i klasa „A" juniorów grupa I, 29 marca godz. 13.30 i 15.30. Wicher Cieszewo — Grot Mała Wieś, Mazowszanka — Białe Błoto — Rempin (boisko w Dziembakowie), Duninów — Morwa Osiek, Brzeźnica Płock — Woprowiec Ogorzelice, Zieloni Nagórki — Stara Biała, godz. 11 Borowiczanka — Wiktoria Wykowo.

BARD '87

Wędrując od lat szlakami regionu płockiego, młodzi turyści z SKKT „Watra" przy Szkole Podstawowej nr 2 w Płocku stwierdzili, że z roku na rok z ognisk i spotkań powoli znika piosenka turystyczna. Aby temu zapobiec postanowili zorganizować I Młodzieżowy Przegląd Piosenki Turystycznej BARD'87

W przeglądzie uczestniczyło 7 grup ze szkół podstawowych i 3 grup ze szkół ponadpodstawowych. Jury pod przewodnictwem dyrektora SP nr 2 — Józefa Gawrońskiego, postanowiło przyznać I miejsce grupie „Bez nadzoru" z SP nr 4, II miejsce grupie „Watra" z SP nr 2 i III miejsce grupie „Deptaki" z SP nr 14. Wyróżniona została Elżbieta Zarzycka z SP nr 14 za wykonanie piosenki „Orawa", równorzędne wyróżnienie zdobyła grupa „Wesołe nutki" z SP nr 2.

W kategorii szkół ponadpodstawowych I miejsce i nagrodę publiczności zdobyła grupa „Piękni i wspaniali" za piosenkę „Samba turystyczna", która stała się przebojem przeglądu. II miejsce przypadło 26 Drużynie Harcerskiej z Technikum Chemicznego, a III miejsce Magdalenie Falbie ze SP nr 17.

Nagrody dla uczestników ufundowali: WKFSiT UW, WKFiT UM, ZO PTTK, Kuratorium Oświaty i Wychowania, Wydział Oświaty, FMŻ oraz ZPDz. „Cotex".

PRZEGRANA PIŁKARZY RĘCZNYCH

W drugiej kolejce rundy rewanżowej piłkarze ręczni Wisły przegrali z Fabloklem Chrzanów 20:22 (9:6) i 19:20 (13:9). Wisła jest na I miejscu w tabeli z przewagą 1 punktu nad Hutnikiem Kraków.

Kolumnę sportową przygotowała JOLANTA MARCINIAK

WEEKEND z TV

No i znów się pokręciło! I choć nie nam, a w TV, niemniej przepraszamy. Zamiast oglądać przygody współczesnego uwodziciela o wdzięcznym pseudonimie „Tulipan" obejrzeliśmy starożytny Rzym, opisany przez Sienkiewicza, a wyobrażony przez Franco Rossi (reżyseria). Decyzja o roszadzie seriali zapadła dopiero w czwartek — 19 bm. A na „Tulipana" poczekamy do 31 marca (wtorek).

Poza ową niespodziewaną atrakcją w postaci 6 odcinków **„Quo vadis"** w najbliższe weekendowe dni czekają nas w piątek dwa filmy — radziecki **„Cudze namiętności"**, zrealizowany w 1983 r., a rozgrywający się na Łotwie w pierwszych latach powojennych (to w programie I o godz. 20.00) oraz **„Wszystko na sprzedaż"** Andrzeja Wajdy w programie II o godz. 21.55. „Wszystko na sprzedaż" jest emitowany w cyklu filmów Zbyszka Cybulskiego (kończy ten cykl). I choć aktor w nim nie występuje, jest ten obraz nierozerwalnie związany z jego sylwetką, aktorstwem, mitem wreszcie. Bo przecież bohaterowie filmu Wajdy idą po tropach mitu niekwestionowanej wielkości zmarłego aktora.

Dla piątkowych kibiców hokej — **Polska — ChRL** o godz. 22.00, a prawie zaraz po meczu kolejny raz (piąty) zawitamy do Państwa Środka wraz z dokumentalnym serialem **„Serce smoka"**. Ten odcinek polecam smakoszom, bowiem pokazuje „Chińską kuchnię". Godz. 23.00 pr. I.

Sobota i niedziela to głównie kontynuacje seriali bądź kolejne części spektakli. Tak więc kto na bieżąco nie śledzi programów i nie jest w kursie wydarzeń, temu pozostaną w jedynce dwa filmy. O 20.05 **„Grease"** i w Kinie Nocnym **„Ognistooka"** rodem z Brazylii. Pierwszy film zachwyci młodszych widzów, gdyż królem małych ekranów na całe półtorej godziny stanie się **John Travolta**, a królową **Olivia Newton-John**. Śpiew, taniec non stop czyli prawdziwa dyskoteka. Zaś „Ognistooka" to pełna tajemnic opowieść o dziewczynie, która ma przedziwną moc spojrzenia.

Do dwójki zapraszam i to nie tylko w sobotę, melomanów. Mija 50 rocznica śmierci **Karola Szymanowskiego** i jest to okazja, aby przybliżyć jego twórczość. Monumentalną operę z librettem Jarosława Iwaszkiewicza **„Król Roger"** usłyszymy i obejrzymy o godz. 20.00. Po prostu będziemy na spektaklu w Teatrze Wielkim w Warszawie. Wyreżyserowali go **Andrzej Majewski i Laco Adamik**. Wśród wykonawców m. in. **Bożena Zagórzanka, Józef Homik, Bogdan Paprocki**. Chór i orkiestrę prowadzi **Robert Satanowski**. W niedzielę program dokumentalny o twórcy „Harnasi" (godz. 13.40), a w nim m. in. jedyny zachowany fragment filmu z sylwetką kompozytora, a także jego utwory w wykonaniu wirtuozów m.in. Artura Rubinsteina.

Z innych niedzielnych programów **Mistrzostwa Świata w hokeju — mecz Polska — Norwegia** o godz. 16.20 pr. I oraz **„Przeboje telewizyjnego music-hallu"**, w którym wystąpią gwiazdy estrad świata — **Helena Vondrackova, Mireille Mathieu, Waterloo i Robinson, Boney M.** To chyba wystarczy, aby zasiąść i posłuchać, a może i nagrać. Godz. 22.50.

Warto zaznaczyć, że w marcu TV dokonała pewnej modernizacji układu programów. I tak w jedynce programy filmowe, teatralne i artystyczne będą się rozpoczynać natychmiast po głównym dzienniku o godz. 20.00. Tym samym filmy dwójki będą miały nieco wcześniejszą porę emisji. Dobranocki zaczynają się o 18.50. Od 30 marca znika główny dziennik (o 19.30) w dwójce. Jego miejsce zajmie Panorama dnia (15 min.) o 21.30. Ci którzy lubią i śledzą konferencje prasowe min. Urbana, a jest to program o wysokiej frekwencji, muszą znaleźć czas przed 19.30 na tę bowiem porę zostały przesunięte relacje z centrum prasowego „Interpressu".

Abra

SĄDOWE

● **Sąd Rejonowy w Płocku prawomocnym wyrokiem z dnia 11.IV.1986 zmienionym wyrokiem Sądu Wojewódzkiego w Płocku z dnia 5.XII.1986 r. w sprawie Kr. 644/86 skazał:**

1) Józefa Stanisława Rokickiego ur. 1954 r., s. Józefa, zam. Murkowo.

a) za to, że w dniu 9.V.1985 r., w Małej Wsi będąc pod działaniem alkoholu prowadził samochód „Star" i spowodował zderzenie z motocyklem, na skutek czego A.G. i Z.G. doznali obrażeń ciała skutkujących rozstrój zdrowia na okres powyżej 7 dni — na mocy art. 145 § 3 i § 1 kk na karę 1 rok i 6 m-cy pozb. wolności oraz zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na 3 lata.

b) uznany winnym tego, że w VI.85 r. udzielił funkc. MO T.J. korzyści majątkowej w kwocie 10.000 zł za dokonanie zamiany krwi do badań na zawartość alkoholu w związku ze spowodowaniem wypadku drogowego, tj. czynu z art. 241 § 3 kk w zw. z art. 239 §3 kk — postępowanie karne w tej części umorzono na mocy art. 5 ust. 2 Ustawy z dn. 17.VII.1986 r. poz. 126.

2) Tadeusza Jaroszewskiego ur. 1954 r. s. Zygmunta, zam. Chylin.

a) z mocy art. 239 § 2 kk w zw. z art. 239 § 3 kk na karę 1 roku i 6-m-cy pozb. wolności i 70.000.— zł grzywny oraz zakaz pełnienia funkcji publicznych na 4 lata (przy czym kara pozb. wol. została złagodzona o połowę na mocy art. 5 ust. 1 pkt. 2 Ust. z 17.VII.1986 r. poz. 126) — za to, że: w VI.1985 r. przyjął jako funkc. MO korzyść majątkową w kwocie 10.000 zł od Józefa Rokickiego za dokonanie zamiany krwi do badań na zawartość alkoholu.

b) w dn. 9.V.85 r. jako funkcj. MO zgodził się na dokonanie pobrania krwi do badań na zawartość alkoholu zamiast od J. Rokickiego sprawcy wypadku drogowego od E. Cieszewskiego, czym spowodował zatarcie śladów przestępstwa i utrudnił prowadzenie postępowania karnego — i na mocy art. 5 ust. 2 Ustawy z dnia 17.VII.1986 r. poz. 126 — postępowanie w tej części umorzono.

3) Krzysztofa Adama Lichotę ur. 1948 r. s. Jana, zam. Mała Wieś z mocy art. 252 § 1 kk i 265 § 1 kk na karę 1 roku pozb. wolności z zawieszeniem wykonania na 3 lata za to, że w dniu 9.V.1985 r. sprowadził do Ośrodka Zdrowia na pobranie krwi do badań na zawartość alkoholu Ob. E. Cieszewskiego i do protokołu pobrania krwi wpisał nazwisko J. Rokickiego, a następnie zniszczył krew pobraną od J.R.

4) Edwarda Cieszewskiego ur. 1947 r. s. Władysława, zam. Mała Wieś, na mocy art. 252 § 2 kk na karę 80.000.— zł grzywny, za to, że: w dn. 9.V.1985 r. zgodził się na pobranie jego krwi, wiedząc, że krew jego zostanie użyta do zamiany jako krew pobrana od sprawcy wypadku J. Rokickiego.

5) Wiesławę Dębską ur. 1955 r. c. Antoniego zam. Mała Wieś z mocy art. 252 § 1 kk i 265 § 1 kk na karę 10 m-cy pozb. woln. z zawieszeniem wykonania na 3 lata, za to, że: w dn. 9.V. 1985 r. jako pielęgniarka w celu uniemożliwienia przeprowadzenia właściwych badań krwi na zawartość alkoholu od sprawcy wypadku drogowego J. Rokickfiego pobrała krew od E. Cieszewskiego oraz podpisała protokół pobrania krwi wypełniony na nazwisko J. Rokickiego, nadto Sąd orzekł w stosunku do W. Dębskiej zakaz wykonywania zawodu pielęgniarki na 2 lata.

Skazani czynami swoimi spowodowali zatarcie śladów przestępstwa i utrudnili prowadzenie postępowania karnego.

Na mocy art. 49 kk Sąd orzekł podanie treści wyroku do publicznej wiadomości w „Tygodniku Płockim".

P-190

● Sąd Rejonowy w Płocku prawomocnym wyrokiem z dnia 28 lipca 1986 roku w sprawie K. 749/86 skazał **Jacka Maruszewskiego ur. 1964 r. syna Zygmunta, zam. Płock** z mocy art. 208 kk w zw. z art. 60 § 1 kk na karę 3 lata pozb. wolności, 70.000 zł grzywny, a nadto nadzór ochronny na 3 lata i konfiskatę całości mienia, za to, że: 22.IV.86 r. w Płocku dokonał kradzieży z włamaniem na szkodę mienia społecznego (wartość mienia ok. 20 tys. złotych), przy czym tego dopuścił się w warunkach recydywy.

Na mocy art. 6 Ustawy z dnia 10.V.85 roku poz. 101 Sąd orzekł podanie treści wyroku do publicznej wiadomości w „Tygodniku Płockim".

P-191

● Sąd Rejonowy w Płocku prawomocnym wyrokiem z dnia 11.XI.1986 roku w sprawie K. 203/86 skazał **Jana Szeląga ur. 1954 r. syna Bronisława, zam. Płock,** z mocy art. 235 kk w zw. z art. 60 § 1 kk oraz z art. 236 kk na karę łączną 2 lata pozbawienia wolności, nadto Sąd orzekł nadzór ochronny na okres 3 lat oraz zasądził dwie nawiązki w kwocie po 15.000.— zł. każda na cele społeczne, za to, że: w dniu 17.VII.1986 r. w Płocku przez uderzenie funkcj. MO zmuszał go do zaniechania prawnej czynności służbowej, oraz znieważenie słowami obelżywymi funkcjonariuszy MO podczas pełnienia obowiązków służbowych, przy czym czynu pierwszego dokonał w warunkach recydywy.

Na mocy art. 49 kk Sąd zarządził podanie treści wyroku do publicznej wiadomości w „Tygodniku Płockim".

P-192

● Sąd Rejonowy w Płocku prawomocnym wyrokiem z dnia 19 maja 1986 roku w sprawie K. 1246/85 skazał **Jana Józefa Ziółkowskiego ur. 1955 r. syna Józefa, zam. Płock,** z mocy art. 203 kk w zw. z art. 60 § 2 kk na karę 5 lat pozb. wolności i 60.000.— zł grzywny oraz orzekł nadzór ochronny na okres 5 lat, za to że: w dniu 13.VI.1986 r. działając w sposób szczególnie zuchwały zabrał w celu przywłaszczenia na szkodę P.G. kwotę 1150 zł, uderzając go pięścią w twarz i wyszarpując portfel, przy czym czynu tego dokonał w warunkach recydywy.

Na mocy art. 49 kk Sąd zarządził podanie treści wyroku do publicznej wiadomości w „Tygodniku Płockim".

P-193

● Sąd Rejonowy w Płocku prawomocnym wyrokiem z dnia 7.III.1986 roku w sprawie K. 119/86 skazał **Marka Andrzeja Krzemińskiego ur. 1967 r. syna Jana, zam. Płock,** z mocy art. 208 kk w zw. z art. 60 § 1 kk na karę 3 lata pozb. wolności i 50.000 zł grzywny a nadto orzekł nadzór ochronny na 3 lata, za to, że: w dniu 7.XI.85 r. w Płocku dokonał trzech kradzieży z włamaniem do samochodów prywatnych, przy czym czynu dopuścił się w warunkach recydywy. Nadto Sąd orzekł konfiskatę całości mienia skazanego.

Na mocy art. 6 Ustawy z dnia 10.V.1985 roku poz. 101 Sąd orzekł podanie wyroku do publicznej wiadomości w „Tygodniku Płockim".

P-194

● Sąd Rejonowy w Płocku prawomocnym wyrokiem z dnia 23.IX1986 roku w sprawie K. 745/86 skazał **Edwarda Włodzimierza Cieża ur. 1967 r. s. Stanisława, zam. Płock,** z mocy art. 208 kk w zw. z art. 58 kk i art. 60 par. 1 kk na karę 3 lata i 6 m-cy pozb. wolności, 100.000.— zł grzywny, nadzór ochronny na 4 lata, konfiskatę mienia w całości za to, że: w okresie od 12.II do 17.III.1986 r. w Płocku działając czynem ciągłym dokonał trzech kradzieży zuchwałych (jednej w sklepie, a dwóch w autobusie) zabierając w celu przywłaszczenia mienia prywatne o ogólnej wartości 24.300.— zł, przy czym czynu dopuścił się w warunkach recydywy.

Na mocy art. 6 Ustawy z dnia 10.V.1985 roku (Dz. U. nr 23 poz. 101) Sąd zarządził podanie treści wyroku do publicznej wiadomości w „Tygodniku Płockim".

P-195

SĄDOWE

● **Sąd Rejonowy w Płocku prawomocnym wyrokiem z dnia 18.IV.1986 roku w sprawie K. 330/86 skazał Tadeusza Mroczkowskiego ur. 1954 r. s. Czesława, zam. Bodzanów,** z mocy art. 208 kk w zw. z art. 60 par. 2 kk na karę 4 lata pozbawienia wolności, 60.000.— zł grzywny, nadzór ochronny na 4 lata, konfiskatę całości mienia za to, że: w dn. 5.XII.1985 roku w Chodkowie gm. Bodzanów działając w sposób szczególnie zuchwały dokonał zaboru pieniędzy w kwocie ok. 5000 zł na szkodę I.K. przy czym czynu dopuścił się w warunkach recydywy specjalnej wielokrotnej.

Na mocy art 6 Ustawy z dnia 10.V.1985 roku poz. 101 Sąd zarządził podanie treści wyroku do publicznej wiadomości w „Tygodniku Płockim".

P-196

● Sąd Rejonowy w Płocku prawomocnym wyrokiem z dnia 23.09.1986 roku w sprawie K. 322/86 skazał **Wojciecha — Lecha Dobrzenieckiego ur. 1953, s. Antoniego, zam. Płock** z mocy art. 210 § 1 kk na karę 4 lata pozbawienia wolności, 70.000.— zł grzywny, pozbawienie praw publicznych na 4 lata, konfiskatę części mienia za to, że: w dn. 13.XI.1985 r. w Płocku działając wspólnie z nieznanym mężczyzną dokonał rozboju na osobie J.B. doprowadzając go przez bicie do stanu bezbronności i zabrał na jego szkodę rzeczy i pieniądze wartości 52.000.— zł.

Na mocy art. 6 Ustawy z dnia 10.V.1985 roku poz. 101 Sąd zarządził podanie treści wyroku do publicznej wiadomości w „Tygodniku Płockim".

P-197

● Sąd Rejonowy w Płocku prawomocnym wyrokiem z dnia 6.08.1986 roku w sprawie K. 722/86 skazał.

Zbigniewa Goździewskiego ur. 1968 r. syna Jerzego, zam. Płock na mocy art. 208 kk w zw. z art. 58 kk na karę 4 lata pozb. woln. i 200.000.— zł grzywny, za to, że od IX.85—III. 86 r. działając wspólnie z innymi (również nieletnim) dokonał 15 kradzieży z włamaniem na szkodę mienia społecznego i prywatnego.

Krzysztofa Władysława Króla ur. 1964 r. syna Józefa, zam. Płock na mocy art. 208 kk w zw. z art. 58 kk na karę 3 lata i 6 m-cy pozb. wolności i 100.000.— zł grzywny, za to, że we wrześniu i październiku 1985 roku działając wspólnie z innymi dokonał 4 kradzieży z włamaniem na szkodę mienia prywatnego.

Roberta Andrzeja Baranowskiego ur. 1967 r. syna Zygmunta, zam. Płock, na mocy art. 208 kk w zw. z art. 60 § 2 kk na karę 3 lata i 6-m-cy pozb. wolności i 100.000.— zł grzywny, za to, że: w dn. 5.III.1986 r. będą pod działaniem alkoholu działając wspólnie z innymi dokonał kradzieży z włamaniem na szkodę mienia społecznego, przy czym czynu dopuścił się w warunkach recydywy.

Nadto z mocy art. 5 pkt 2 Ust. z 10.V.85 r. poz. 101 Sąd orzekł w stosunku do wszystkich skazanych konfiskatę całości mienia.

Na mocy art. 6 cyt. Ustawy Sąd zarządził podanie wyroku do publicznej wiadomości w „Tygodniku Płockim".

P-198

● Sąd Rejonowy w Płocku prawomocnym wyrokiem z dnia 3.VI.1986 roku w sprawie K. 547/86 skazał: **Stanisława Rogowskiego ur. 1967 r., syna Józefa, zam. Płock** z mocy art. 208 kk na karę 1 rok i 4 miesiące pozbawienia wolności i 60.000.— zł grzywny, za to, że w m-cu lutym 1986 roku w Płocku działając wspólnie z nieletnim włamał się do piwnicy i skradł mienie wartości 12.000.— zł na szkodę osoby prywatnej.

Waldemara Wojciecha Kowalczyka ur. 1954 r. syna Henryka, zam. Tokary Rębiarz, z mocy art. 18 § 1 kk w zw. z art. 208 kk oraz z art. 215 § 1 kk na karę łączną 1 rok i 10 m-cy pozb. wolności i 70.000.— zł grzywny, za to, że: w lutym 1986 r. podżegał nieletniego oraz skazanego S. Rogowskiego do dokonania włamania z kradzieżą, oraz za to, że w tym samym czasie pomógł wymienionym w zbyciu w celu osiągnięcia korzyści majątkowej rzeczy uzyskanych za pomocą czynu zabronionego. Na podstawie art. 5 Ustawy z dnia 10.V.1985 r. poz. 101 Sąd orzekł w stosunku do obydwóch skazanych konfiskatę całości mienia.

P-199

KUPNO — SPRZEDAŻ

Sprzedam gospodarstwo rolne o powierzchni 6 ha z budynkami. Klekowicki Kazimierz, Giżyno, 09-120 Bielsk.

00654896

Sprzedam kopaczkę dwuredlinową ciągnikową. Plusiński Leon, Umienino, 09-412 Proboszczewice, woj. płockie.

00654897

Okazyjnie, tanio, pilnie sprzedam 12 ha z laskiem, budynki murowane. Zuchowski Grzegorz, Gorzechowo, gm. Brudzeń, woj. płockie.

00654899

Kupię pomieszczenie na warsztat ślusarski (może być do remontu) lub plac pod warsztat blisko centrum. Wiadomość: 3-go Maja 23 Warsztat Ślusarski do godz. 16.

00654878

Oferuję strop
belkowo-pustakowy

FERT — BET

Kutno,
Grunwaldzka 20/5
tel. 367-83.

Sprzedam domek campingowy drewniany, nadaje się na działkę 20 m². Walczak Regina, Płock, Jaśminowa 1/71.

00654877

Sprzedam mieszkanie M-3 na Podolszycach 50 m² oferty nr 00654876 składać w Tygodniku Płockim, 3-go Maja 16.

00654876

Gospodarstwo o pow. 10 ha pilnie sprzedam lub zamienię na M-3 Sulkowski Janusz Gorzechowo, gm. Brudzeń, woj. Płock.

00654880

Kupię 1,5 tys. sztuk pustaków żużlowych całych, stali zbrojeniowej powyżej 10 mm średnicy. Teodor Kordalewski, ul. Lachmana 26/109 po 17.

00654879

Sprzedam ciągnik C-360, silnik na gwarancji. Ryszard Jankowski, 09-408 Płock 10 Borowiczki ul. Zarzeczna 10.

00654883

Sprzedam pieczarkarnię 600 m² powierzchni użytkowej z działką o powierzchni 1.10 ha położoną w Boryszewie Starym. Wiadomość: Płock ul. Obrońców Stalingradu 4/1 mi. Telefon grzecznościowy 214-63 po godzinie 15.00.

00654884

Sprzedam białą suknię ślubną. Tel. 311-34 po 15.00-tej.

00654889

Pilnie sprzedam gospodarstwo rolne z budynkami o powierzchni 6.46 ha z obsiewem. Małek, Kobylniki 18, gm. Wyszogród.

00654892

Sprzedam gospodarstwo rolne o powierzchni 6,20 ha wraz z ciągnikiem Ursus, oraz budynkami, położone we wsi Gniewkowo gm. Bulkowo. Malinowski Grzegorz.

00654875

Sprzedam rocznego spaniela z rodowodem. Wiadomość tel. 220-34 wew. 59.

00654874

Sprzedam samochodową antenę automatyczną, kasety video BETA, zegarek SEIKO, tel. 221-27.

00654872

Sprzedam bojler 300 litrów z wężownicą, przedsionek do przyczepy N-126, samochód osobowy „Skoda" super-Oktawia. Wiadomość Obrońców 35, Płock.

00654868

Sprzedm piec gazowy c.o. — 7 m². Płock tel. 5-47-14 do 14.00.

00654870

Sprzedam motorower Simson, Kutno, tel. 478-71 po 17-ej.

00659849

Sprzedam gospodarstwo 5 ha z budynkami. Czesława Pietrusiak Rakowiec 36 k/Żychlina.

00659852

Sprzedam rozrzutnik jednoosiowy. Stanisław Bagnowski Szewce Nadolne gmina Bedlno.

00659854

Sprzedam C-330. Władysław Lickowski Pawłowice gmina Krzyżanów k/Kutna.

00659855

Sprzedam przyczepę 3,5 tony. Kazimierz Surma Janów gmina Oporów.

00659857

Kupię działkę budowlaną w Kutnie, w rozliczeniu M-3 własnościowe Kutno, tel. 365-42.

00659858

Sprzedam 2,5 ha. Czesław Woźniak Komadzyn k/Kutna.

00659859

Kupię w Żychlinie działkę budowlaną. Żychlin, Narutowicza 17.

00659861

PRZETARGI

Zakład Doświadczalny Hodowli i Aklimatyzacji Roślin w Strzelcach ogłasza

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie sieci kanalizacyjnej oczyszczalni ścieków w Strzelcach o długości kolektora 5,7 km w/g projektu B.P.B.W. w Toruniu. Kolektor do powyższej oczyszczalni zaprojektowano z rur kamionkowych o średnicach 02—0,3 m.

Przetarg dotyczy całości robocizny, jak też dostarczenia przez Oferenta niezbędnych materiałów.

W przetargu mogą brać udział jednostki państwowe i spółdzielcze.

Termin przetargu ustala się na 10-ty kolejny dzień kalendarzowy od daty ukazania się ogłoszenia w prasie w siedzibie ZDHiAR o godz. 11-tej.

Pisemne oferty należy składać osobiście lub drogą pocztową do Dyrekcji Zakładu, najpóźniej na 4 dni przed datą przetargu. Szczegółowych informacji odnośnie zakresu inwestycji udziela Dział Inwestycji i Remontów, tel. 11-11 lub 421-26 Kutno.

Dyrekcja Zakładu zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

P-181

Dyrekcja Cukrowni „Borowiczki" w Płocku ogłasza PRZETARG NIEOGRANICZONY na sprzedaż ciągnika m-ki Ursus C-355 nr 134430, nr silnika 12804, rok produkcji 1972, cena wywoławcza 259.200 zł.

W/w ciągnik można obejrzeć w przeddzień przetargu w godz. 10.00—12.00. Przetarg odbędzie się w Cukrowni „Borowiczki" w Płocku po upływie 7 dni od daty ukazania się ogłoszenia w prasie o godz. 10.00.

W przetargu mogą wziąć udział rolnicy po uprzednim przedłożeniu zaświadczenia o posiadaniu gospodarstwa rolnego i wpłaceniu wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej do kasy cukrowni. W przypadku niedojścia do skutku w I terminie, drugi przetarg odbędzie się po upływie 14 dni w tym samym miejscu o godz. 10.00.

Dyrekcja cukrowni zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

P-182

Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Łęczycy ogłasza **PRZETARG** na wykonanie w 1987 r. robót:
— dekarsko-blacharskich, wraz z przemurowaniem kominów,
— murarskich,
— wymiana instalacji c.o.

Ogólna wartość robót wynosi 12 mln zł.

Oferty należy składać w sekretariacie Przedsiębiorstwa najpóźniej do dnia poprzedzającego dzień przetargu z podaniem kosztu 1 roboczogodziny oraz wysokości narzutów. W przetargu mogą uczestniczyć przedsiębiorstwa państwowe i spółdzielcze oraz osoby prywatne.

Przetarg odbędzie się w 14-tym dniu od daty ukazania się ogłoszenia o godz. 10.00 w świetlicy Przedsiębiorstwa przy ul. Tumskiej 2 w Łęczycy.

W przypadku, gdy dzień przetargu wypadnie w święto lub dzień wolny od pracy przetarg odbędzie się pierwszy następny dzień roboczy. Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny oraz wybór oferenta.

P-184

Rejon Dróg Publicznych w Gostyninie ul. Krośniewicka 5 ogłasza **PRZETARG NIEOGRANICZONY** na wykonanie robót remontowo-budowlanych budynków Obwodu Drogowego w Sannikach. Przetarg odbędzie się o godz. 10.00 w terminie 2 tygodni od daty ukazania się ogłoszenia w Siedzibie Rejonu Dróg Publicznych w Gostyninie ul. Krośniewicka 5. Bliższe dane dot. szczegółowego zakresu robót, uzyskać można w RDP Gostynin, tel. 20-86 (dział budynków).

Zastrzegamy sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

P-186

Nadleśnictwo Płock w Płocku, ul. Bielska 24 ogłasza **PRZETARG NIEOGRANICZONY** na wykonanie prac remontowo-budowlanych na terenie Nadleśnictwa Płock i Sierpc.

Oferty należy składać w biurze Nadleśnictwa, ul. Bielska 24 w sekretariacie.

Otwarcie ofert nastąpi w 7 dni po ukazaniu się ogłoszenia w prasie.

Zastrzega się prawo wyboru oferty lub unieważnienie przetargu bez podania przyczyn.

P-189

Przedsiębiorstwo Państwowej Komunikacji Samochodowej IX Oddział Osobowo-Towarowy w Kutnie ul. Oporowska 10, ogłasza **PRZETARG NIEOGRANICZONY** na sprzedaż n/w środków trwałych:

1.Star A-28 nr rej. PLB-812G, nr podwozia 58157, nr silnika 36224 rok pr. 1977, cena wywoławcza 260.000, —

Przetarg odbędzie się po 14-tu dniach od chwili ukazania się ogłoszenia w prasie o godz. 10.00. Liczy się data tygodnika. PKS nie uzupełnia brakujących części w pojeździe i nie bierze odpowiedzialności za stan techniczny pojazdu. Pojazd można oglądać w dni powszednie w godz. 7.00—15.00 w Zajezdni PKS w Kutnie ul. Oporowska 10. Przystępujący do przetargu obowiązani są wpłacić wadium w kasie PKS Kutno w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej pojazdu nie później jak godzinę przed przetargiem. Zastrzegamy sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

P-172

Wojewódzkie Biuro Geodezji i Terenów Rolnych w Płocku, ul. Zglenickiego 42 blok H ogłasza **PRZETARG NIEOGRANICZONY** na sprzedaż: samochodu m-ki Syrena R-20 rok prod. 1978, nr silnika 360425, nr podw. 415717, stopień zużycia pojazdu 65 proc. Cena wywoławcza I-go przetargu wynosi 120 750 zł.

Przetarg odbędzie się w 14-tym dniu licząc od daty ukazania się ogłoszenia na łamach „Tygodnika Płockiego" w świetlicy Wojewódzkiego Biura Geodezji i Terenów Rolnych o godz. 10.00 W przypadku niesprzedania pojazdu w I-szym przetargu, drugi odbędzie się o godz. 12.00 z obniżoną ceną zgodnie z obowiązującymi przepisami.

Pojazd można oglądać w przeddzień przetargu w godz. 7.00-15.00 na parkingu Wojewódzkiego Biura Geodezji i Terenów Rolnych przy ul. Zglenickiego 42.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej do godz. 12.00 w przeddzień przetargu. Wojewódzkie Biuro Geodezji i Terenów Rolnych nie ponosi odpowiedzialności za ukryte wady pojazdu.

P-169

KOMUNIKATY

ZAKŁAD ENERGETYCZNY PŁOCK ZAWIADAMIA,
że w związku z przeprowadzaniem prac remontowych urządzeń elektroenergetycznych nastąpią przerwy w dostawie energii elektrycznej w godz. od 8.00 do 16.00 w niżej podanych miejscowościach:

W REJONIE ENERGETYCZNYM PŁOCK:
— od 30.03 do 7.04 wył. ciągle Woźniki, Woźniki Brzeziny, Radzanowo 1 i 5,
— w dniu 27.03 Płock, ul. Wieczorka, Jasna, Kwiatowa, Polna,
— w dniu 30.03 Płock, ul. Norbertańska, Kilińskiego, Szkoła Zawodowa nr 70.
— w dniu 31.03 Płock, ul. Jaśminowa, Gałczyńskiego.

W REJONIE ENERGETYCZNYM KUTNO:
— w dniach 30.03 do 17.04 Piątek, ul. Pokrzywna, Kościelna, Nowa, 22 Lipca, Mleczarnia, GS i Młyn, Pokrzywnica Hydrofornia, Wylęgarnia, Łąka Weterynaria, Bielice, Krzyszkowice, Sułkowice 1, 2, 3, Piaski Stare, Leżajna, Witów 1, 2, Jasionna, Jasionna Parcel, Konarzew 1, 2, 3, Marysin, Sypin Gieczno Błonie, Borowiec,
— w dniach 30.03 do 12.04 Moraków 1, 2 i Bryski, Żabokrzeki,
— w dniu 1.04 Zagaj 1, 2, 3, Orszewice, Zacisze, Rogulice, Konstancin, Bryski 1, 2, Kolonia, Góra Małgorzaty, GS i MBM, Łętków a, b, Sługi, Czarne Pole, Gaj Nowy 2, PZZ, RSP, Gaj Stary,
— w dniu 2.04 Karsznice 1, Kolonia i Dom Starców, Mchowice 1, 2, 3,Sladkówek, Sladków Podleśny, Sladków Rozlazły, 1, 2, Myślówka, Boguszyce 1, 2, Czerników 1, 2.

W REJONIE ENERGETYCZNYM GOSTYNIN:
— w dniach 30—31.03 Choinek 2, Góry Ciechomickie 2, Krubin Kółko Roln.,
— w dniach 30.03.—1.04 Potrzebna 1, 2, Korzeniówka Nowa i Stara, RPN, Baza Budowy Wałów, Dobrzyków 5, 6, Borki 1, 2, Szkoła, Piaski, Troszyn Polski 1, 2, Troszyn Nowy 2, RSP,
— w dniu 30.03 Jagodzinek 1, 2,
— w dniach 30.03—3.04 Gąbin, ul. Kutnowska, Moniuszki, Nowy Rynek, Topolowa,
— w dniach 1—2.04 Sanniki 2, Waliszew, Guzew 3,
— w dniach 2, 3 04 Nowosiadło 1, 2, 3, 4, Zyck Nowy 1, 2, 4, 5, 6, Leonów, Juliszew, Sady 1, 7, Wymyśle Agromłyn Wymyśle Nowe 1 ,2,
— w dniu 3.04 Giżyce 4, Lucień,

W REJONIE ENERGETYCZNYM SIERPC:
— w dniach od 30.03 do 15.04 Rempin 2, Koziołek 1, 2, Sniechy. Białoskóry Kuchary 1, Wernerowo, Zaliszewko, Pawłowo, Maluszyn, Podlesie, Blinno, Sierpc, ul: Sikorskiego, os. Jagiełły,
— w dniach od 27.03 do 4.04 wyłączenie ciągłe m. Ciółkowo 1.

P-201

URZĄD WOJEWÓDZKI W PŁOCKU INFORMUJE:

z dniem 1 marca br. Rządowe Centrum Informatyczne „Pesel" Stacja Łączności Komputerowej w Płocku funkcjonuje pod nowym adresem, tj. Płock, ul. Zduńska 1, p. 305, 306, tel. 238-08.
— Najwyższa Izba Kontroli d/s Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej Oddz. Wojewódzki w Płocku oraz Wydział Drobnej Wytwórczości i Usług UW mieszczą się w budynku przy ul. Kościuszki 8, n-ry telefonów bez zmian.

P-174

Urząd Gminy w Dobrzelinie, woj. płockie, **OFERUJE DO SPRZEDAŻY** elementy ogrodzeniowe z siatki w ramach z kątowników o wym. 1,50×2,00 m. Ilość oferowanych elementów wynosi 240 szt. Cena jednego elementu — 3.655 zł. Ogólna wartość wszystkich elementów — 877.287 zł.
Bliższych informacji udziela sekretariat Urzędu Gminy w Dobrzelinie pok. nr 1.

00654849

Zakład Wykonawstwa Sieci Elektrycznych w Łodzi, ul. Szczecińska 48/58 **OGŁASZA ZAPISY NA ROK SZKOLNY 1987/88** absolwentów szkół podstawowych do Liceum Zawodowego — czteroletniego przy Technikum Łączności w Łęczycy o specjalności elektromechanik urządzeń przemysłowych. Obowiązują egzaminy wstępne z języka polskiego i matematyki. Istnieje możliwość zakwaterowania w Bursie Szkół Ponadpodstawowych Łęczyca, ul. Buczka 13, tel. 26-74.
Szczegółowych informacji udziela sekretariat szkoły, Łęczyca, Al. 1-go Maja nr. 1 tel. 27-10 lub 27-40.

P-162

PŁOCKA DRUKARNIA AKCYDENSOWA
09-402 Płock, Plac Dąbrowskiego 2 b
oferuje do sprzedaży druki jednostronne „Dziennik tabelaryczny". Dwustronna forma druku jest oznaczona symbolem K 185 Sprzedaż prowadzi Dział Ekspedycji, tel. 220-76 w godz. 6.00—14.00 (bez sobót)

P-188

Przedsiębiorstwo Państwowej Komunikacji Samochodowej Oddział Osobowy w Płocku. ul, Bielska 53 w oparciu o zarządzenie ministra komunikacji dnia 26.11.1982 r. MP, nr 28 poz. 250
PODAJE DO PUBLICZNEJ WIADOMOŚCI:
W dniu 9.IV.1987 r. o godz. 10.00 na terenie Placówki Terenowej PKS w Sierpcu, ul. Słowackiego 2 odbędzie się **PRZETARG NIEOGRANICZONY** na sprzedaż samochodu marki Żuk A-13 nr rej. PLB 097 C, nr inw. 72057, nr silnika 245971, nr podw. 258860, rok pr. 1977, cena wywoł. w
I przetargu — 144.200, — zł.
II przetargu — 72.100, — zł.
Samochód można oglądać w Placówce Terenowej PKS w Sierpcu, ul Słowackiego 2.
Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić w kasie Placówki Terenowej PKS w Sierpcu do dnia 8.IV.1987 r. do godz. 12.00.
W przypadku niesprzedania pojazdu w I-szym przetargu, drugi przetarg odbędzie się o godz. 12.00 w tym samym dniu i miejscu. Wadium wpłacone na I licytację upoważnia do wzięcia udziału w II licytacji.
Przedsiębiorstwo PKS Oddział osobowy w Płocku zastrzega sobie prawo wycofania zgłoszonego do przetargu samochodu oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.
Przedsiębiorstwo PKS O/Osobowy w Płocku nie bierze odpowiedzialności za wady ukryte w sprzedawanym pojeździe.

P-160

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Zakład Remontowy Energetyki Warszawa-Rejon Remontowy Płock wykonujący remonty urządzeń energetycznych w Elektrowni MZRiP w Płocku

ZATRUDNI NATYCHMIAST

na bardzo korzystnych warunkach pracowników wykwalifikowanych w zawodach:

— inżyniera mechanika o specjalności turbiny parowe,
— inżyniera mechanika o specjalności spawalnictwo,
— techników mechaników o specjalności kotły i turbiny parowe,
— absolwentów ZSZ o kierunku mechanicznym,
— spawaczy z uprawnieniami dozoru technicznego,
— murarzy-tynkarzy,
— blacharzy-dekarzy,

Zakład prowadzi szkolenie zawodowe dla pracowników niewykwalifikowanych oraz stałe kursy spawania elektrycznego i gazowego.

Zakład zapewnia:

— wynagrodzenie podstawowe wg branżowego systemu,
— deputat energii elektrycznej i węgla,
— wysługę lat,
— nagrody jubileuszowe,
— nagrody z zysku tzw. 14

Dla pracowników o najwyższych kwalifikacjach zawodowych istnieje możliwość otrzymania mieszkania w 1988 roku z puli mieszkań funkcyjnych.

Kandydatów do pracy prosimy o zgłaszanie się do Rejonu Remontowego Płock w Elektrociepłowni MZRiP (brama nr 2) tel. 5-26-84 lub 5-35-69 w godzinach od 7 do 14.

P-25-0

Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego „Cotex" w Płocku ul. Graniczna 46

ZATRUDNIĄ MĘŻCZYZNĘ
NA STANOWISKO GŁÓWNEGO MECHANIKA.

Wymagane wykształcenie wyższe techniczne w zawodzie: mechanik. Staż pracy minimum 5 lat na stanowisku Głównego Mechanika lub samodzielnym.
Wynagrodzenie na korzystnych warunkach.
Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr i Szkolenia tel. 256-11, wew. 217 lub 380.

P-171

Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Żychlinie **ZATRUDNI** na korzystnych warunkach pracowników wykwalifikowanych w zawodach:

— elektryk samochodowy
— mechanik samochodowy
— technik budowlany
— elektryk z grupą b.h.p. bez ograniczeń
— stolarz
— cieśla
— konserwator hydraulik.

Kandydatów do pracy prosimy o zgłaszanie się do P.G.K. i M. w Żychlinie, ul. Barlickiego 15 tel. 106 wew. 233.

P-173

PKP ZAKŁADY BUDOWNICTWA MOSTOWEGO
Oddział Budowy Mostów nr 1
w Warszawie, ul. Staniewicka 1 a

zatrudnią na terenie warszawskiego woj. na budowie w Zakroczymiu — pracowników w następujących zawodach:
— monter konstrukcji stalowych
— murarz
— elektryk
— spawacz z uprawnieniami mostowymi
— cieśla
— ślusarz mechanik
— zbrojarz
— operator węzła betoniarskiego
— robotnik budowlany — betoniarz
— ratownik wodny

Zasady wynagradzania
— Korzystne zarobki wg Zakładowego Systemu Wynagradzania, obejmujące premie podstawowe, motywacyjne, specjalistyczne, nagrody z zysku, dodatek za staż pracy, nagrody jubileuszowe.

Pełne świadczenia PKP t.j.:
— bilety kolejowe bezpłatne i ze zniżką 80 proc. dla pracowników i ich rodzin,
— jeden raz w roku bezpłatny bilet kolei zagranicznych, oraz 50 proc. międzynarodową kartę zniżek kolei zagranicznych dla pracowników i ich rodzin,
— bezpłatne lecznictwo,
— węgiel, względnie ekwiwalent,
— ekwiwalent za umundurowanie.

Świadczenia socjalno-bytowe
— możliwość zakwaterowania w Hotelu Pracowniczym
— wczasy, kolonie, obozy
Po 5 latach nienagannej pracy możliwość wyjazdu na budowy eksportowe.
Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela:
PKP Zakłady Budownictwa Mostowego
Oddział Budowy Mostów nr 1
Warszawa, ul. Staniewicka 1a tel. 11-56-12.

P-176-2

Zakłady Remontowo-Budowlane WUSW w Bydgoszczy, Zakład Produkcyjny w Płocku, ul. Południowa 13
ZATRUDNIĄ NATYCHMIAST:
— murarzy
— stolarza-cieśle
— technika budowlanego na stanowisku majstra bud. (wymagane uprawnienia bud.) z-ca Kierownika Zakładu w Płocku.
Warunki pracy i płacy do uzgodnienia: ZRB WUSW w Bydgoszczy tel. 281-213 lub z kierownictwem Zakładu w Płocku, ul. Południowa 13, tel. 24-239.

P-187

PRACOWNICY POSZUKIWANI

MPGK w Płocku ul. Kościuszki 3
ZATRUDNI MĘŻCZYZNĘ
do nowo powstającego „Schroniska dla bezdomnych zwierząt" — ul. Parowa 20 na stanowisko

PIELĘGNIARZ ZWIERZĄT

Pożądane wykształcenie zootechniczne lub rolnicze. Istnieje możliwość otrzymania mieszkania funkcyjnego. Wszelkich informacji na temat pracy i płacy udziela Dział Kadr pokój nr. 5 tel. 238-75.

P-177

Spółdzielnia Usług Rolniczych w Białej
ZATRUDNI PRACOWNIKÓW W NASTĘPUJĄCYCH ZAWODACH:
— elektromechanik pojazdów samochodowych
— operator koparki
— tokarz
— mechanik pojazdów samochodowych
— stolarz — cieśla
oraz pracowników niewykwalifikowanych.
Warunki płacy zgodne z Zakładowym Systemem Wynagradzania. Chętni mogą się zgłaszać osobiście lub telefonicznie do Działu Kadr tel. 294-66.

P-171

RÓŻNE

Potrącona przez samochód fiat 126p w dniu 8 maja 1986 r. na przejściu dla pieszych Al. Jachowicza, naprzeciw kawiarni „Agnieszka" prosi o kontakt w charakterze świadka osobiście lub listownie. Koszty zwrócę, Stanisław Zgorzelski ul. Dworcowa 20.

00654894

Małżeństwo poszkujuje mieszkania. Płock tel. 259-53.

00654864

Zamienię M-3 na Słodowej, na większe. Oferty nr. 00654866 składać w „Tygodniku Płockim" 3 Maja 16.

00654866

Wygłuszenia, blacha, blokady, zamki nietypowe, suszarki, drzwi harmonijkowe i inne usługi tel. 289-75 10.00—14.00.

00654867

Zamienię M-4 na Podolszczycach na dwa oddzielne. Płock ul. Szarych Szeregów 1 m³.

00654871

Poszukuję garażu w Ciechanowie w zamian udostępnię garaż, budynek gospodarczy w Płocku. Chełstowski, Ciechanów, Powstańców Wielkopolskich 9/28.

00654873

Solidnego murarza z kwalifikacjami zatrudnię w zakładzie budowlanym. Kutno, tel. 478—03 w godz. 17—19.

00659863

Zamienię spółdzielcze, lokatorskie M-2, 27 m, z wygodami w Płocku na podobne w okolicach Warszawy. Tel. Warszawa 19-28-11.

005793

Oferty matrymonialne krajów europejskich wysyła Biuro Mazury, Olsztyn, skrytka 336.

P-164-3

BIORYTM! prześlij datę urodzenia 37-500 Jarosław skr. 235.

P-89

Zamienię M-4, 3 pokoje, telefon centrum Bydgoszczy na 3 pokoje w Płocku, najchętniej Podolszyce lub Powstańców. Bydgoszcz, tel. 42-34-66 o godz. 16.00.

00654891

Meble w/g wzoru klienta wykonuję. Płock, ul. Lachmana 25 m 11 po 17-tej.

00654893

ZGUBY

Zgubiono dowód rejestracyjny PLY 8571, Mackiewicz Jreneusz.

00654886

Zgubiono prawo jazdy kat. A, B. Leszczyńska Barbara, Lelice gm. Gozdowo.

00654887

Szczepański Stanisław, zam. Ciachcin gm. Bielsk zgubił prawo jazdy kat. B.

00654861

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy, że w dniu 6.III.1987 r. odszedł od nas

kol. STANISŁAW LEWICKI

ofiarny pracownik Wojewódzkiej Federacji Zw. Zaw. Pracowników Ochrony Zdrowia w Płocku, członek zwyczajny ZBoWiD, odznaczony Krzyżem Walecznych Powstania Warszawskiego 1944 r., Złotym Krzyżem Zasługi, Srebrną i Złotą Odznaką Związkową, Złotą Odznaką „Zasłużony dla woj. warszawskiego", Odznaką za wzorową pracę w Służbie Zdrowia, Medalem 40-lecia PRL.
W zmarłym tracimy cenionego i dobrego kolegę

Rada Wojewódzka Federacji Zw. Zaw. Pracowników Ochrony Zdrowia w Płocku

P-159

W dniu 12.03.1987 r. zginął tragicznie w czasie pełnienia obowiązków służbowych

Ob. ROMAN SOSNOWSKI

wieloletni pracownik naszego przedsiębiorstwa.

Rodzinie Zmarłego wyrazy głębokiego współczucia składają

dyrekcja, czynniki społeczno-polityczne i współpracownicy z PRTiA „Izokor-Instal" Płock

P-200

Koledze
JULIANOWI MAŚLANKIEWICZOWI

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

OJCA

składają

dyrekcja, organizacje społeczno-polityczne, koleżanki i koledzy z MPGM w Płocku

P-214

Dyrektorowi WGKiM UW w Płocku
mgr inż. JANUSZOWI PRZEDPEŁSKIEMU
oraz koleżance
HANNIE LUTOMIERSKIEJ
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci
OJCA
składają

dyrekcja, organizacje społeczno-polityczne, koleżanki i koledzy z MPGM w Płocku

P-168

TYGODNIK PŁOCKI — pismo Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Wydawca: Warszawskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch". Adres redakcji: ul 3 Maja 16, 09-402 Płock. Telefony: redaktor naczelny 270-60, z-ca redaktora naczelnego 255-88, sekretarz redakcji 263-37. redaktorzy 278-61 i 263-37 oraz w Kutnie ul Podrzeczna 1, tel. 476-37 Redaguje zespół w składzie: Małgorzata Białecka. Zbigniew Buraczyński, Tomasz Gałązka (fotoreporter), Ewa Grinberg (z-ca red. nacz.), Bogdan Iwański, Jolanta Marciniak, Jędrzej Miller (sekretarz redakcji), Jan B. Nycek (redaktor naczelny), Tomasz Pawłowski, Janusz Wasilewski (opracowanie graficzne), Hanna Jakóbczak-Zakrzewska, Andrzej Żółtowski.
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i zmian tytułów.

Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach:
— **do 10 listopada na styczeń, I kwartał, I półrocze roku następnego i cały rok następny**
— **do dnia 1 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty na pozostałe okresy roku bieżącego.**

**Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje i organizacje społeczno-polityczne składają zamówienia w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch", Zakłady pracy i instytucje w miejscowościach, w których nie ma Oddziałów RSW oraz prenumeratorzy indywidualni zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli. Prenumeratę za zleceniem wysyłki za granicę przyjmują RSW „Prasa-Książka-Ruch", Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28 00-930 Warszawa, konto NBP XV O/Warszawa 1163-201045-13911 w terminie podanym dla prenumeraty krajowej. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla zlecających instytucji i zakładów pracy. Ogłoszenia przyjmuje punkt ogłoszeniowy w Płocku, ul. 3 Maja 16, tel. 255-88 oraz Biuro Ogłoszeń Warszawskiego Wydawnictwa Prasowego RSW „Prasa-Książka-Ruch" Warszawa, ul. Poznańska 38.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch" Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86. Zam. 560. K-44.

MOJA PIERWSZA MIŁOŚĆ

DO ARTURA

Mam 21 lat i na imię mi Beata. Tygodnik kupuję co tydzień, ale nie należę do stałych czytelniczek rubryki „Moja pierwsza miłość". Ostatni numer tygodnika przeczytałam akurat cały, łącznie z MPM. Natrafiłam na Twój list i postanowiłam napisać. Takich ludzi jak Ty jest bardzo wielu, ale wydaje mi się, że z tą swoją nieśmiałością trochę przesadziłeś. Ludzie nieśmiali piszą inaczej. Tymczasem Ty zaznaczasz, że „jesteś podobno przystojny i masz nawet samochód". Piszesz to w taki sposób jakbyś miał pretensje do całego świata. Nieraz dziewczęta i chłopcy bardzo atrakcyjni mają problemy ze znalezieniem partnera. Zastanów się trochę nad tym. A może po prostu schowałeś się pod piecem i czekasz, aż ktoś Cię znajdzie? Na pewno masz przyjaciół. Postaraj się przebywać z nimi częściej, a nim się obejrzysz Twoja „nieśmiałość" zniknie i zobaczysz, że życie jest naprawdę piękne. To, że masz 23 lata o niczym nie świadczy. Jesteś jeszcze przecież młody i masz czas. Nie staraj się szukać niczego na siłę, wiele rzeczy przychodzi samych nim się człowiek obejrzy. Nie rozczulaj się nad sobą, bo to nic nie daje, a pogarsza tylko samopoczucie. Staraj się brać życie takim jakie ono jest. A jest naprawdę piękne. Może Ci się wydawać, że jestem „mądralą", ale tak nie jest. Mnie życie również nie głaszcze po głowie, a mimo to nie tracę nadziei i wiary w lepsze. Przyznam się, że jestem dziewczyną atrakcyjną i naprawdę ładną (nie pomyśl sobie, że się chwalę), a mimo to niedawno rozstałam się z chłopcem, którego kochałam. I widzisz nie robię z tego powodu dramatu ani tragedii, nie zamykam się w sobie i nie szukam nikogo na siłę.

BEATA

Od redakcji: Jeden z listów do Artura cytujemy, adres autorki przekażemy zainteresowanemu jak również pozostałą korespondencję. Prosimy o zgłoszenie się do redakcji.

KANDYDATKA NA MISS

Fot. TOMASZ J. GAŁĄZKA

Z TEKI RYSOWNIKA 511

Z DALA OD SZLAKÓW

LUSZYN (gm. Kiernozia) jest typową miejscowością z bocznych szlaków. Wprawdzie w średniowieczu wiódł tędy trakt warszawski, ale swą dawną rolę stracił przynajmniej przed trzema wiekami. Nigdy też wioska nie uzyskała większego znaczenia gospodarczego czy administracyjnego. Konkurencja Żychlina, Pacyny, Osmolina i Kiernozi była zbyt duża. Mimo to wytrawny krajoznawca nie może jej pomijać, przede wszystkim dla dwóch bardzo reprezentatywnych zabytków przeszłości. Są to: klasycystyczny pałac, bardzo dobrze utrzymany dzięki właściwemu mecenatowi miejscowego PGR oraz mniej opisywany, a równie cenny XVI-wieczny kościół. Dziś właśnie zajmiemy się tym drugim obiektem.

Trudno określić kiedy przystąpiono do budowy świątyni. Wiadomo, że kościół istniał tutaj już w drugiej poł. XIV wieku, ale z całą pewnością był to obiekt drewniany, który nie przetrwał dłużej niż dwa stulecia. Obecny ukończony został w 1595 roku, na co istnieją przekonywające dowody. Zatem jego budowę musiano rozpocząć kilka, kilkanaście, a może nawet kilkadziesiąt lat wcześniej. Fundusze wyłożył nań Jan Modzelewski, podczaszy łęczycki.

Wielokrotne restauracje nie zdołały zatrzeć pierwotnych cech stylowych świątyni, która wzniesiona została w stylu gotycko-renesansowym, dość charakterystycznym na ziemi mazowieckiej dla tamtego okresu. Ślady działalności dawnych mistrzów sztuki architektonicznej widoczne są na każdym kroku, zarówno wewnątrz budynku, jak też — szczególnie — w formie bryły. W prezbiterium zachowało się sklepienie kolebkowo-krzyżowe z ostrołukowymi lunetami i profilowanymi stiukowymi żebrami. Ściany nawy rozczłonkowane zostały szerokimi, głębokimi wnękami. Na belce tęczowej przetrwała stara polichromia. Okna są smukłe, zamknięte półkoliście. Jeszcze mocniej cechy stylowe zaakcentowane są na zewnątrz świątyni: mury opięte szkarpami, sterczyny i sterczynki zwykle wieńczone ostrosłupowo, blendy, a zwłaszcza renesansowy portal do zakrystii, wykonany w profilowanym piaskowcowym obramieniu z łacińskim napisem i herbem Trzywdar w nadprożu.

Luszyński kościółek, niewielki kameralny, wyróżnia się bogactwem wyposażenia wewnętrznego, Izabella Galicka i Hanna Sygietyńska, inwentaryzując przed kilkunastoma laty były powiat gostyniński, odnotowały tu'aj przedmioty o dużej wartości historycznej — malowidła, meble, kropielnice, naczynia liturgiczne. Brak miejsca nie pozwala na ich szczegółowy opis.

Na zakończenie parę zdań o nagrobku fundatora i jego żony Katarzyny z Borszów, wystawionym w 1596 roku. czyli jeszcze za życia małżonków. Późniejsze przeróbki zmieniły wprawdzie obramienie nagrobka, ale w stanie pierwotnym zachowały się dwie płasko rzeźbione postacie zmarłych — wyżej, Jana Modzelewskiego w zbroi i dolną, wyobrażająca kobietę, Katarzynę z domu Borsz. Nad górną płytą inskrypcja, zaś w cokole i po bokach liczne herby w tym Trzywdar — Modzelewskich i Dołęga — Borszów. Jako budulca użyto piaskowca, podobnie zresztą jak w wielu innych rzeźbach nagrobnych tamtej epoki.

Tekst: Jan B. NYCEK
Rysunek: TADEUSZ OSIŃSKI

HOROSKOP TYGODNIA

CHCECIE TO WIERZCIE

BARAN — (20.III—20.IV)

Kocha się w Tobie potajemnie ktoś z kim codziennie się spotykasz, nie ma jednak odwagi wyznać swojego uczucia Ta sytuacja trwa już dłuższy czas, ale zajęty walką o względy kogoś zupełnie innego wcale nie dostrzegasz starań zdesperowanego Koziorożca.

BYK — (21.IV—20.V)

Dobry tydzień, pełen zaskakujących sytuacji, znowu będziesz fetował zwycięstwo a Panna oszaleje z zazdrości z powodu Twoich sukcesów. Życzliwość Wodnika nagrodzi ten nieoczekiwany zgrzyt. Słowem — tak trzymać i cieszyć się pierwszym wiosennym słońcem.

BLIŹNIĘTA — (21.V—20.VI)

Za mało dyscypliny wewnętrznej, stąd ciągłe konflikty i te z samym sobą, i z przełożonymi. Zastanów się jak przeorganizować dzień by miejsca starczyło na wszystko co niezbędne. Potrafisz, nawet jeśli drobne sukcesy — nie przyjdą tak szybko.

RAK — (21.VI—21.VII)

Do końca tygodnia będziesz zajęty — i to w sposób niezwykle interesujący, bo interesujące okaże się towarzystwo, z którym spędzasz czas. Nawiążesz obiecującą znajomość z Wodnikiem, podróż w plener pozwoli zaczerpnąć trochę powietrza. Słowem — tydzień pełen niespodzianek.

LEW — (22.VII—21.VIII)

Interesy idą dobrze, a Ty ciągle niezadowolony, wymyślasz problemy dodatkowe, komplikujesz to co proste, Zastanów się czy jest to metoda na poprawienie osobistej sytuacji — a przecież Strzelec chciałby Cię widzieć szczęśliwym.

PANNA — (22.VIII—21.IX)

Oczaruje Cię Strzelec elokwencją, dowcipem. Jego spojrzenia i zainteresowanie sprawi, że poczujesz się zakłopotany. Do tej pory Ty należałeś do zdobywców teraz jest inaczej. Wiosna — to dobra pora dla miłości, bądź na nią przygotowany.

WAGA — (22.IX—21.X)

Zostaniesz obdarowany wspaniałym i cennym prezentem. Okaże się, że nagrodzone będą — Twoja odwaga i umiejętność bezkonfliktowego rozwiązywania trudnych sytuacji. Skorpion doceni to i odpowiednio uhonoruje. Okazja by wydać kolację na cześć, z odrobiną alkoholu.

SKORPION — (22.X—21.XI)

Wizyta rodziny zakłóci nieco domową harmonię, podda Cię trudnej próbie, potrafisz jednak wszystko opanować, nawet jeśli będzie Cię to kosztowało kilka nie najlepiej przespanych nocy. W przyszłym tygodniu za to spokojnie.

STRZELEC — (22.XI—21.XII)

Co masz zrobić jutro, zrób dzisiaj — nie odkładaj na potem, choć to Twoja ulubiona cecha — wszystko za pięć dwunasta. Na ogół zdążasz na czas — ale niepotrzebnie kosztuje Cię to tyle nerwów. W sobotę zaplanuj pranie — ale w niedzielę koniecznie odpoczynek.

KOZIOROŻEC — (22.XII—20.I)

Mały flirt pozwoli Ci oderwać się od codziennych trosk, wniesie w Twoje życie troszkę ciepła, sprawia, że świat wyda się piękniejszy niż jest. Nie ulegaj jednak złudzeniu, że potrwa dłużej — będzie tego w sam raz na kilka miłych wieczorów.

WODNIK — (21.I.—18.II)

Za wiele wymagasz od innych, nie grzeszysz tolerancją, a do tego często dąsasz się i obrażasz, dlatego przebywanie z Tobą bywa nieco trudne, na szczęście jeśli chcesz to naprawdę jesteś wspaniały. Więc chciej — bo warto, zwłaszcza dla tego uroczego Barana.

RYBY — (19.II—20.III)

Szczęście będzie Ci sprzyjać, wypełnij kupon totolotka, zagraj na fantowej loterii — fortuna przy Tobie. Szczęście w miłości — także — nareszcie nieśmiałe i delikatne Ryby zdobędą się na odwagę.

MODA

JUŻ WIOSNA

Świadczą o tym pocałunki zakochanych par, ale także fakt, że zdjęliśmy już zimowe okrycia. Króluje, szczególnie wśród nastolatków, niepodzielnie i od zawsze dżins sprany i nowy, w różnych odcieniach, ale za to ciągle efektowny, ciągle jedyny, niezastąpiony i nie do zdarcia.

Do dżinsowych spódnic i spodni koniecznie buty na płaskim obcasie i skarpetki, kolanówki, co kto woli i ma. Fryzury proste, ozdoby także. Dużo plastikowej biżuterii, chociaż dżins można nosić także bez ozdób.

(eg)

TOTOLOTEK PASJONUJĄCE!

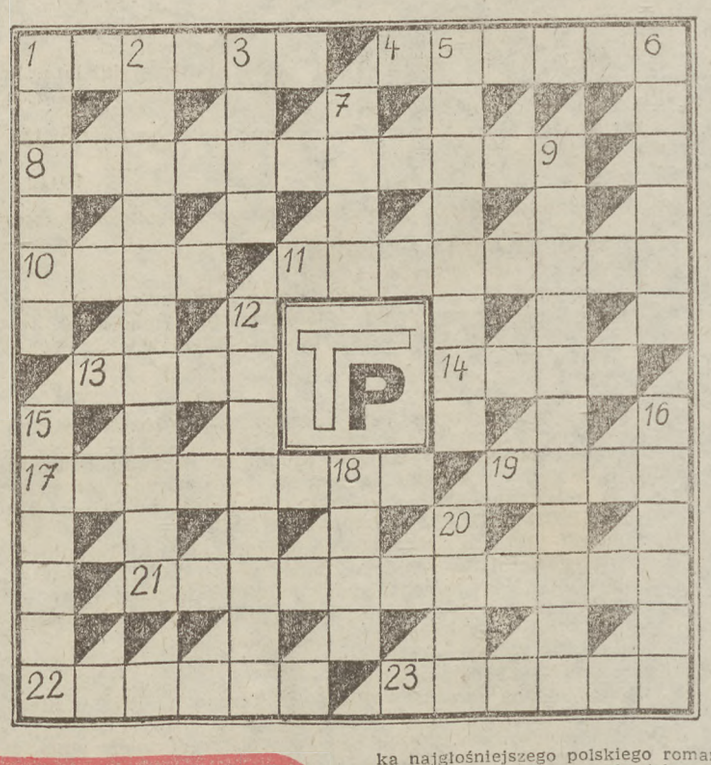

KRZYŻÓWKA 745

POZIOMO: 1) zespół muzyczny z Krakowa. 4) głośne zawołanie. 8) znakomita aktorka Teatru Narodowego, która w 1823 roku występowała w płockim teatrze. 10) mała czarna. 11) pałac kamienny Bolesława Chrobrego w Płocku. 13) imię Zimińskiej-Sygietyńskiej. 14) lepka substancja. 17) mały piesek pokojowy z grupy pinczerów. 19) najwyższy czynny wulkan Europy. 21) uroczyste zdjęcie zasłony z nowego pomnika. 22) melodia odtwarzana o określonej porze z płockiej Wieży Zegarowej. 23) rodzaj słodkiego, pieczonego ciasta, zwiniętego w rulon.

PIONOWO: 1) działacz ruchu robotniczego i ludowego, zginął w publicznej egzekucji w Płocku, we wrześniu 1942 roku. 2) np. „Notatki Płockie". 3) twarz, oblicze. 5) statek rzeczny z pomieszczeniami mieszkalnymi dla robotników zatrudnionych przy pracach hydrotechnicznych. 6) amperosekunda. 7) oddzielała niegdyś Zamek od miasta. 9) dostarczanie środków na utrzymanie innych osób. 12) bohaterka najgłośniejszego polskiego romansu 15) część tułowia człowieka. 16) pruski urząd administracji skarbowej (obecnie gmach Urzędu Wojewódzkiego). 18) epopeja. 20) „Kasztelańskie" z Sierpca.

Pomiędzy Czytelników, którzy w ciągu 10 dni nadeślą pod adresem redakcji rozwiązania na kartach pocztowych z dopiskiem: Krzyżówka nr 745, rozlosujemy nagrody książkowe.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 740, nagrody książkowe w wyniku losowania otrzymują:

1. Zofia Kruszelnicka, ul. Zachodnia 11, m. 27, 99-100 Łęczyca.
2. Anna Boguszewska, ul. Sienkiewicza 4a, 09-200 Sierpc.
3. Jan Ambroziak, Robertów 18, 09-541 Pacyna.

SAMO ŻYCIE

CYRKULACJA

IDEALIŚCI twierdzą, że wieczny prawdziwie jest tylko Pan Bóg, materialiści — że raczej materia, jednakże jest spora grupa takich, którzy za rzecz jedynie godną miana „wieczny" uznają ruch. Gdyby nie było tego odwiecznego krążenia, to na przykład Księżyc dawno spadłby nam na głowy, a i my już byśmy upadli na Słońce. Nie byłoby nas na tym najlepszym ze światów.

Gdyby w urzędach papiery tkwiły na swoich biurkach, a nie cyrkulowały między nimi w układzie poziomym (między pokojami) i pionowym (między piętrami), to ta martwota doprowadziłaby do zamarcia pracy całego urzędu. Jeśli na budowie robotnicy staliby wyłącznie bez ruchu — to od razu byłoby wiadomo, dlaczego brakuje mieszkań, szkół, innych lokali choćby i sklepowych. Ale oni poruszają się, stwarzając wrażenie pracy. Ich ruch jest więc całym uzasadnieniem, że w budownictwie mimo wszystko coś się buduje. I od razu doszukujemy się przyczyn zastoju gdzie indziej.

Poteoretyzowaliśmy trochę, czas wziąć się za konkrety. W Łęczycy myślą. Chodzi o urząd pocztowy. Myślenie to jest marnej nadzwyczaj jakości, niewątpliwie jednak ustnieje. Oto miejscowe listy najpierw są wysyłane do Kutna, a później dopiero wracają do adresatów w Łęczycy. Gdyby było inaczej, nikt nie posądziłby o myślenie pocztowców łęczyckich. Byłoby po prostu normalnie. Wrzucamy list do skrzynki w Łęczycy, stamtąd wyjmuje go doręczyciel, zanosi do urzędu pocztowego, gdzie go stemplują i oddają temu samemu listonoszowi, czy tam doręczycielce i ona (on) odnosi go gdzie trzeba, ponieważ list jest m i e j s c o w y. Tak się dzieje chyba na całym świecie, wszyscy uważają to za normalne i dlatego wychodzi, że pocztowcy dopiero wtedy udowodnią swoje myślenie, gdy wymyślą coś innego. Więc wykombinowali. Znaczy — myślą. A na tym nam najbardziej zależy.

Doskonałym przykładem na to, że coś istnieje, bo się rusza (cyrkuluje) jest przykład z płocką ropą i benzyną. Najpierw trafia ona z naszej Petrochemii do Łodzi, tam ją dzielą na papierze i przysyłają znów do Płocka. Tu jednak nie będę wypowiadał arbitralnych sądów na temat „kto też pomyślał w tej sprawie", gdyż, jak się wydaje, w ten proces myślowy zaangażowane są takie siły, z którymi nie warto zaczynać. Poprzestańmy na tym.

Ostatnio cyrkulowałem osobiście między magazynami WPHW, sklepem tegoż przedsiębiorstwa. Wydziałem Kultury w Płocku i Ratuszem i jeszcze raz, i jeszcze w jakimś chocholim tańcu. Najpierw trzeba napisać zamówienie na różne sprzęty (nagrody dla miss Mazowsza '87) na oryginalnym blankiecie (skąd je wziąć, jeśli redakcja nigdy czegoś takiego nie potrzebowała?), następnie zamiast płatności przelewem trzeba dokonać jej przy pomocy czeku, czyli następna runda itd. To może nawet czytać się z szerokim uśmiechem, w którym widać nawet ósemki dolne i górne. Ale samemu tak cyrkulować — to już inna sprawa.

I jeszcze jedna historia, na zakończenie. Wszelkim zaopatrzeniem winni zajmować się wyłącznie zaopatrzeniowcy. Ale — skąd redakcja ma wziąć zaopatrzeniowców? A tu trzeba kupić np. dla jury, dla ciężko pracujących przy wyborach miss operatorów, reżyserów, choreografa i temu podobnych ludzi, powiedzmy — kawę. Więc się kupuje. Jest kawa, ale nie ma jak za nią zapłacić. Wyszły jakoweś przepisy, że instytucje mogą upijać się herbatą, upijać choćby sokami owocowymi i obżerać ciastkami, natomiast z kawą jest przesada. Niewolno kupować na rachunek. Na nic tłumaczenia, że się nie wiedziało, że fikcyjnego rachunku na herbatę nie wypisze żaden sklep, gdyż ich również kontrolują. A zatem — przyjdzie temu, co kupował zapłacić z własnej kieszeni. I dobrze mu tak. Po co rwie się do zaopatrywania, skoro zaopatrzeniowcem nie jest? Zawsze mówiłem, że lepiej trzymać się szeregu, nie wychylać, co najwyżej cyrkulować udając robotę.

Cyrkulacja moich myśli wcale nie świadczy, że jestem myślicielem, czy myśliwym. Prawdopodobnie jest to również próba pokrycia pustawego wnętrza. O czym ze smutkiem zawiadamia —

Ob.SERWATOR

DZIWNE, ALE PRAWDZIWE

● W wieku 113 lat zmarła na Florydzie Julia Pinkey, prostytutka W zawodzie tym pracowała bez przerwy od 13 roku życia.